

STACY RADZIŃSKI

PROROCY HEBRAJSCY

KRYTYKI I DZIEJÓW

WARSZAWA

Wydawnictwo PWN, 1957

IGNACY RADLIŃSKI

PROROCY HEBRAJSCY

WOBEC

KRYTYKI I DZIEJÓW



WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI T. PAPROCKIEGO I SP.

1904

PROROCY HEBRAJSCY



22.451

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

W S T Ę P.

»Stanęły nogi nasze w bramach twoich,
Jerozolimo«. (Ps. CXXII. 2).

W szeregu przeróżnych wypadków, z których życie dziejowe każdego składa się narodu, wśród rozmaitych urzędzeń społecznych, w których to życie rozwija się i płynie, pewne wypadki powtarzać się mogą we wszystkich epokach i czasach, pewne urzędzenia wszystkim wogóle narodom są wspólne. Po za temi jednakże powtarzającemi się wypadkami natrafiamy częstokroć na zupełnie wyjątkowe. Wśród urzędzeń wspólnych spotykamy instytucye całkowicie oryginalne. Ilość takich wypadków, doniosłość i trwałość takich instytucyj stanowi właśnie o znaczeniu historyi pojedynczego narodu w Dziejach Powszechnych.

Powtarzające się wypadki, wspólne urzędzenia społeczne dostarczają narodowi ludzi, którzy po utartej przeszłości prowadzą go drodze. Wyjątkowe wypadki, oryginalne urzędzenia wytwarzają i na pole czynów, zwłaszcza w chwili wewnętrznych przewrotów, w epoce ogólnego przeło-

mu dziejowego, powołują takich, którzy, odgadłszy położenie ogólne, pojąwszy charakter narodu i uzdolnienie, zwracają go na nowe drogi, wskazują mu nowe cele, odsłaniają przyszłość całą inną, niż ta, w którą dotychczas wierzył.

Chociaż historya tych, również jak i tamtych imiona i czyny, jednakowo skrzętnie lub jednakowo niedbale zapisała, a potomność, częstokroć bez żadnej różnicy, zarówno tym jak i tamtym miano wielkich lub zasłużonych nadała, nie jednakie atoli jest ich znaczenie w dziejach narodu, nie jednakie też budzą zajęcie przy badaniu tych dziejów. By zrozumieć pierwszych, należy zbadać poprzedzającą ich przeszłość narodu; by zrozumieć naród, należy się udać do drugich. W jednych bowiem streszcza się przeszłość i odbija terażniejszość; w drugich leży klucz do odgadnięcia przyszłości. Pierwsi przeto służyć mogą do odtworzenia wypadków minionych i danej epoki; drudzy wypadki mające nastąpić, rolę narodu, wśród którego powstali, dzieje jego w ich całości a w związku z dziejami innych zdolni są wyjaśnić.

Jeśli poważna postać kapłana egipskiego, gdy zadowolony z siebie i siebie pewny, z ironicznym a tajemniczym uśmiechem ludowi hieroglify i sfinksa wskazuje a obecność wołu w świątyni tłumaczy, ma przestać być dla nas zagadką; jeśli mag chaldejski zatopiony w gwiazdach i w nich przyszłość narodów i rozmaitych czytający ludów, lub energicznem zaklęciem od złozonego w niemocy człowieka odpędzający złego ducha, z zamgły podać i baśni ma wyrzeć i dziejowe swe

ukazać oblicze — należy wniknąć w pierwsze doby cywilizacji, wschodzącemu jej przypatrzeć się brzaskowi, zrozumieć jej bieg powolny a dziwaczne częstokroć formy: gdyż oni ostatnim jej byli wyrazem.

Również, żeby obraz władcy Assyrii lub Babilonu stanął przed nami w całej swej historycznej grozie, a opowiadania ich o swoich zaborach i katowaniach przybrały barwę rzeczywistości, należy zbadać tajemnicę powstawania i znikania państw, należy wejrzeć w życie tych narodów, których oni jedynymi byli bohaterami.

Następnie, napróżnobyśmy żądali od któregośkolwiekby króla spartańskiego, przebiegłego Temistoklesa a nawet Aleksandra Wielkiego, chociaż u nóg jego jako zdobywcy legł był starożytny Wschód, wtajemniczenia nas w życie wewnętrzne narodu greckiego. Nikt z nich nie wykaże, jak naród ten, oblekając w kształty ludzkie bogów swoich i narzuciwszy im własności swoje i sposób życia swego, przestał w nich czić niepojęte siły przyrody, a wówczas, gdy kapłani w grozie tajemnicy tak spoufalonego z bogami utrzymać już nie zdołali, gdy bogowie i przyroda bardziej ciekawość niż obawę w nim budzić już zaczęła, jak ciekawość tę zaspakajał roztrząsaniem pochodzenia i istoty tych samych bogów, badaniem i uporządkowaniem zjawisk przyrody. Któryż z nich objaśnić nam potrafi, jak w tym narodzie, niespodlonym niewolniczym strachem wobec władców drobnych swoich państweczek, wyrobił się naturalny stan rzeczy w urządzeniach politycznych a wolność od więzów kastowości na-

dała mu ruchliwość w stosunkach ekonomicznych? Któryż z nich nauczy, w jaki sposób powstała wiedza, rozwinęła się nauka, ta Greków potęga prawdziwa, z czego wykwitło pojęcie niezależnej od kaprysu bogów i wybryków przyrody jednostki ludzkiej, ów szerszy i jaśniejszy pogląd na człowieka swobodnego i człowieczeństwo, jak zakwitła poezja, wybujały sztuki piękne, któremi podbili Wschód a sami podbici, brutalnych przerozdzi z wycięzców, któremi olśniewali pokolenia potomne i narody i któremi wreszcie nęcili, porywali, wznosili w sfery piękna i prawdy umysły wyższe?

Chcąc tam podążyć za Grekami, przypatrz się porywającemu prądowi ich życia, chcąc choć na chwilę podnieść zasłonę ze sceny, na której po kolei odegrywały się dramata i idylle, koniecznym jest wstąpić na Pniks gwarny, wejść pod cienie drzew otaczających Akademię, wejść do więzienia, gdzie Sokrates, by czynem stwierdzić głoszoną naukę, nie wahał się śmierć nad ucieczką przenieść; należy wstąpić do zbiorów naukowych, dostarczanych Arystotelesowi przez bohatera jego wychowawca; należy się udać na pola Olimpi, gdzie Sofoklesa uwieczono, a Herodot Dzieje swoje odczytywał. Tam znajdziemy filozofa i historyka, mędrca i wieszczka, prawdziwych przedstawicieli narodu; tam objawi się nam duch swobód politycznych, samodzielność naukowa. Ujrawszy zaś piękno, doszedłszy do wiedzy, unoszeni tem i podniesieni zarazem, posłannictwo tego pojmiemy narodu.

Zadawszy sobie pytanie, wskutek czego Rzym stał się panem świata, w jaki sposób polityką,

urządzeniami społecznymi, na koniec prawami jedne z drugimi powiązał narody a wszystkie razem przykuł do siebie; jak odbierając niezależność państwom, a jednostkom i stowarzyszeniom nadając prawa, utworzył trwalszą od wszystkich poprzedniczek swoich monarchię; zadawszy sobie te pytania, nie do Maryusza lub Pompejusza, aczkolwiek obaj są sławni wodzowie, jak również nie do Horacego i Tacyta, chociaż pierwszy poeta wytworny, drugi historyk poważny, z tem się udamy, lecz do Grakchów, zacnych trybunów, przedstawicieli nowych stosunków społecznych a potrzeb obrońców, do Cezara, nowego typu monarchów.

Gdy z kolei zwrócimy się do przeszłości starożytnych Hebreów, do dziejów tego narodu, które dla wielu przyczyn bądź są zaniedbane, bądź tylko z pozoru dobrze są znane, a które w rzeczy samej dopiero obecnie i to gdzieindziej, nie u nas, naukowo są badane; gdy kierowani powyższymi uwagami rozpatrzemy kroniki tego narodu, poznamy jego literaturę, sięgającą bardzo odległych czasów, w dziejach politycznych uderzą nas czyny, w zabytkach piśmiennictwa zdumiają utworyilkunastu mężów.

Nie noszą oni żadnego oficjalnego tytułu, a jednakże kierują polityką zewnętrzną państwa. Nie mają żadnego prawnego mandatu, a jednakże występują zawsze w charakterze trybunów ludu wobec monarchów, kapłanów, możnych. Nie będąc kapłanami, wytwarzają i pielęgnują religię narodową. Nie będąc poetami, zostawiają w spuściźnie

narodowi szczytne i oryginalne arcydzieła, pod względem formy i treści.

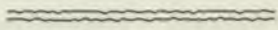
Są to prorocy.

Niezwykła ich rola w dziejach Żydów, niezatarty ich wpływ na przyszłość narodu swego, przy wyjątkowym znaczeniu wśród współczesnych sobie pokoleń, każą w nich uznać prawdziwych kierowników i rzeczywistych przedstawicieli jego. W osobach proroków poznajemy społeczeństwo. Ich nauka otwiera nam dzieje narodu.

Postacie atoli żywe proroków otacza od wieków mgła tajemnicza; oblicza ich ludzkie pokrywa maska dziwaczna. Kiedy bowiem nazwa, pod którą występują, łączy ich osoby ze wszystkimi zaklinaczami i wróżbitami ludów pierwotnych, nauka głoszona przez nich staje się punktem wyjścia i podstawą chrystyanizmu. A nadto, utwory ich z kilku wieków zebrane w jedną całość bez uwzględnienia chronologii, pomieszane razem bez zatrzymania imion autorów rzeczywistych, utworzyły chaos, dający się uporządkować tylko za pomocą wszystkich zasobów krytyki naukowej.

Może przeto pożądanem będzie rozproszenie mgły otaczającej postacie proroków; oblicze ich rzeczywiste z pod uchylonej maski może zaciekawić potrafi.

Rzućmy jednakże okiem poprzednio na chwilę dziejową, w której występowali ci prorocy.



I.

Trzywiekowy okres czasu, od VIII do V-go wieku przed erą naszą, znany w historii Żydów jako czasy proroków, jest zarazem nader ważną epoką w dziejach starożytnych, albowiem epoką przejściową, epoką wielkich wojen i politycznych przewrotów, które acz powoli, lecz ostatecznie zmieniają owoczesny świat historyczny.

Pierwsza doba cywilizacji, życia dziejowego ludzkości miała się już ku schyłkowi. Wielkie państwa: Egipt, Assyrya, Chaldea, jak gdyby przeczuwając rychło już nastąpić mający koniec swojego istnienia, spieszyły uleść coperędzej konieczności i dobywały wszystkich swych zasobów, by w walce o pierwszeństwo i przestrzeń, wymierzać sobie ciosy najdotkliwsze, a padając, oczyścić scenę nowym ludom, ginąc, znieść zapory tamujące drogi nowej cywilizacji.

W przeciągu tych trzech wieków z trzech państw wymienionych każde po kolei na widownię występowało, lecz wkrótce musiało ustąpić miejsca innemu, schodziło na drugi plan lub ostatecznie się rozpadało. Nie było więc od walk i wojen odpoczynku wcale. Zawsze bowiem w zwarciu się

z sobą stały dwie potęgi: podnosząca się i upadająca. Egiptowi władzę nad owoczesnym światem wydzierają Assyrya; zwyciężywszy, wnet ją ustąpić musiała odradzającej się Chaldei; Chaldeę zaś obaliła nakoniec Persya. Jak burza, która, by rozszaleć, długiego potrzebuje gromadzenia się chmur, Persya długo wytwarzać musiała z drobnych ludów aryjskich zgubną swą dla świata semickiego potęgę. Lecz zaledwo jej monarchowie pozyskać i utrwalić nazwę wyłącznie wielkich królów zdołali, już żyć byli mogli pradiadowie owych kilkudziesięciu tysięcy, którzy z genialnym, rapsodami bohaterskimi rozmarzonym, nauką i sztuką uszlachetnionym młodzieńcem na czele, rzucili się odważnie na miliony, gdyż świadomi byli, że są apostołami orężnymi nowych zasad.

Zbyt trudną była w tych zapasach olbrzymów rola państweczek drugorzędnych. Byt ich niezależny zbyt często na ciężkie narażonym bywał próby i przejścia. Uniknięcie miażdżącego ciosu zależało od szczęśliwych a zarazem zręcznych kombinacyj politycznych, polegało na bacznej śledzeniu zwrotu fortuny ku tej lub owej stronie, przeczynnym odstąpieniu upadającej potęgi, rychłem z podnoszącą się sojuszem.

Lecz, czyż utrzymanie istnienia politycznego przez dłuższy lub krótszy czas rozwiązywało już w tej epoce kwestyę bytu wogóle, czy zabezpieczało istnienie nadal? Nie, gdyż nie siła to oręża wyłącznie starła z oblicza ziemi te państwa i w ich skład i formy pochwycone organizmy drobniejsze społeczne i narody oddzielne; nie miecz to tylko zatarł ślady ich istnienia. Od miecza bowiem po-

wstają jeszcze. Państwa wschodnie tamtoczesne pokonało to, co się na Zachodzie wyrobiło, a dosięgło niepokonanej potęgi, kryjącej się w znamionach czasu nowego, co erę nową w dziejach ludzkości gotowało, a z natury rzeczy tylko negacją być mogło tego wszystkiego, na czym było oparte i rozwijało się życie umysłowe i społeczne starożytnego Wschodu.

Stan rzeczy wymagał walki; opór bowiem bierny prowadził jedynie do skryształizowania dawnego bytu, co w istocie rzeczy tylko powolnem stawało się zamieraniem. Lecz by do walki wystąpić, należało zasadam przeciwstawić zasady; w zasadach zaś tych powinno już było tkwić, niezależnie od formy, to wszystko, co stać się miało zbawczem dla ludzkości całej; co ocucić, przerozdzic, ożywićby ją zdołało; co w masach mogło wytworzyć jednostkę, człowieka; wśród niewolników mogło wytworzyć obywatela; w biernym i jakoby wpół sennym umyśle mogło zaszcześcić niezależność sądu, samodzielność myśli. By ocaleć z pogromu ogólnego, należało posiadać środki, któreby zdołały ukoić społeczeństwo ludzkie, dręczone wiecznym strachem przed bogami, truchlejące przed majestatem królewskim, nieme z przerażenia wobec niepojętych zjawisk przyrody. By mieć prawo do życia, koniecznem było obok wielkości na tronie pokazać wielkość na trybunie, bohatera wśród narodu; koniecznem było strach przed bogami przetworzyć w pojęcie jednego boga, którego stosunek do ludzi byłby inaczej rozumianym, niż dotychczas; a owe przerażenie wobec zjawisk przyrody zastąpić podziwem, jeśli

nie znajomością jej praw niezmiennych i porządku w niej panującego.

Historia przeto tych czasów rozwija przed nami obrazy, jak jedne narody (Egipcyanie, Assyryjczycy, Babilończycy), złożywszy w dani cywilizacyi i przyszłości garść zdobytych przez siebie wiadomości i spostrzeżeń, utrwaliwszy w zapisanych podaniach wieść o dawnej swej przeszłości, pamięć o swoich bogach, zamierają i znikają; jak inne (Fenicyanie, Syryjczycy i tyle drobniejszych semickiego szczepu) tracą swoją odrębność, indywidualność i toną wśród nowo wytwarzających się społeczeństw, lub zstępują z tego stopnia uspołecznienia, na którym postawiło je życie dziejowe, aczkolwiek nie dłużem być ono mogło, i powracają do pierwotnego, na wpół koczowniczego, na wpół osiadłego bytu, lub stają się grabieżcami z rzemiosła.

Z tych wszystkich ludów i narodów jeden tylko ocalał i przechować zdołał swój byt odrębny i indywidualność narodową.

Tym jednym narodem był ów, który wydał proroków i poddał się ich przewodnictwem.

II.

Prorocy w dwojaki sposób przewodniczyli swojemu narodowi: czynem i słowem. Czyny kryją się pod słowami. Zwróćmy się więc do słów.

Słowa także w dwojakiej występowały postaci: raz jako przemówienia ustne, doraźne; to znowu jako ulotne i luźne pisemka. Niektóre przemówienia ustne były zapisane; niektóre luźne pisemka zostały przechowane i w jedną całość zebrane. Tą drogą powstały »Księgi proroków«. Znaczenie atoli dla współczesnych tych przemówień, doniosłość dziejowa dla potomnych tych ulotnych pisemek, chociaż razem zebranych, nie zabezpieczyła ich od losów wszystkich takiego rodzaju zbiorów. Z odrębnych ksiąg powstawały zbiory ksiąg; z odrębnych zbiorów, należących do jednego autora, powstawały zbiory ogólne, zawierające pozostałości wszystkich. Dokonywano zaś tych prac redakcyjnych w znacznie późniejszych czasach, a przytem w zupełnie zmienionych okolicznościach i warunkach. A w tym razie wpływ tych okoliczności i warunków przybrał większe, niż się może wydawać nawet, rozmiary.

Burzliwe wypadki historyczne i przewroty polityczne nieraz zmieniły całkowicie przechowywane się tylko w podaniu relacye o stanie rzeczy, który wywołał dany utwór, przeistoczyły opowiadanie o okolicznościach, które mu towarzyszyły. A przytem czas zacierał łatwo rzeczywisty charakter i prawdziwe znaczenie słów, a nawet częstokroć wydarł pamięci imię autora. Szczupłe rozmiary przy pewnej jednolitości w formie i poniekąd i w treści ułatwiały zlanie się urywków odrębnych w jedną na pozór zupełną całość, ułatwiały przenoszenie ich z jednej epoki do drugiej, a to przez przypisanie jednemu, którego czyny skrupulatniej kroniki podały, (a więc imię stało się głośniejszem) utworów jego imiennika, lub tego nawet, o czyjem imieniu zapomniała tradycja.

Stało się więc to, co się stać zawsze mogło, a przy takich warunkach stać się nieodmiennie musiało. Przeniesienie niektórych przemówień z jednej epoki do drugiej, przypisanie jednemu autorowi utworów z kilku odrębnych pochodzących czasów wprowadziło zagmatwanie do tekstów, chociaż mogły być one prawdziwe. Zagmatwanie tekstów wpłynęło na mylne tłumaczenie sobie słów lub nawet zatracenie zupełne właściwego ich znaczenia, a nadto, ułatwiało, przy pewnym zwłaszcza nastroju umysłu i potrzebie danego czasu, przyjęcie opisu współczesnego wydarzenia lub z dnia na dzień oczekiwanego faktu, za obraz z przyszłości odleglejszej.

Skoro raz rzeczywiste rysy autorów samych zostały zatarte w pamięci potomnych, skoro błędne rozumienie słów zmieniło ich charakter dzie-

jowy, a czyny ich zwyczajne odmiennym całkowicie zabarwiło kolorytem, nie już na drodze dowolnego tłumaczenia sobie całej działalności i nauki proroków powstrzymać nie mogło bądź samych Żydów, bądź też tych ludów, dla których szczątki ich piśmiennictwa stały się księgą świętą.

Dla naocznego przekonania się zwrócimy się do ksiąg proroków. Wezmijmy z tych ksiąg jedną¹⁾; składa się ona z rozdziałów XIV.

Na czele jej znajdujemy napis: Zechareja. Jest to imię własne jednego z proroków zapisane kilkakrotnie w kronikach. Umieszczenie go na tem miejscu ma, jak wnosić powinniśmy, oznaczać, że księga ta zawiera wyłącznie jego przemówienia. W tem mniemaniu utwierdza jeszcze bardziej werset 1-szy rozdziału I, w którym oprócz powtórzenia imienia proroka znajdujemy jeszcze ścisłą datę następującego jego przemówienia. Werset ten brzmi tak: »Miesiąca ósmego, roku wtórego Darjawesza, doszło słowo Jahwy Zacharyasza, syna Berechy, syna Idego, proroka«²⁾. Przemó-

¹⁾ Zbiór ogólny zabytków starożytnego piśmiennictwa hebrajskiego składa się z trzech różnych części. Otóż część druga nosi tytuł: *Nebijim* — co oznacza *Prorocy* — i rozpada się na dwa działy: *Prorocy wcześniejsi* i *Prorocy późniejsi*. Dział pierwszy zawiera 4 księgi historyczne (Jozue, Sędziów, Samuela, Królów); dział drugi 15 ksiąg proroków (Izajasza, r. 66; Jeremiasza, r. 52; Ezechiela, r. 48; Ozeasza, r. 14; Joela, r. 3; Amosa, r. 9; Abdyasza, r. 1; Jonasza, r. 4; Micheasza, r. 7; Nahuma, r. 3; Abakuka, r. 3; Sofoniasza, r. 3; Aggieusza, r. 2; Zacharyasza, r. 14; Malachyasza, r. 4).

²⁾ Cytaty biorę z przekładu Proroków, dokonanego przez Dr. J. Cyłkowa: Księga Izajasza, Księga Jeremiasza, Księga Ezechiela, Księga dwunastu mniejszych proroków;

wienie, do którego ten nadpis się odnosi, składa się z pięciu wersetów.

Werset siódmy tegoż rozdziału przedstawia nowy nadpis, zawierający jak poprzedni oprócz imienia również jeszcze i datę. Nadpis ten nowy stosuje się do kilku widzeń, pomieszczony w sześciu rozdziałach pierwszych tej księgi. Data widzeń jest późniejszą od daty przemówienia, gdyż wykazuje dzień 24-ty miesiąca 11-go tegoż samego roku. Rozdział VII nosi znowu szczegółowy nadpis świadczący, że następne przemówienia pochodzą z roku 4-go panowania Daryusza, z miesiąca 9-go, dnia 4-go. Dalej wersety 4-ty i 8-my tegoż rozdziału jako też 1-szy i 18-ty rozdziału VIII, brzmiące: »Doszło mnie wtedy słowo Jahwy zastępów...«, utrzymują czytelnika ciągle w tem przekonaniu, że czyta przemówienia tej samej osoby.

Ścisła data (początek panowania króla perskiego Daryusza, 521—485), kilkakrotnie wykazana w tej księdze, pozwala stanowczo odtworzyć tło historyczne dla przemówień i widzeń Zacharyasza.

Jesteśmy przy końcu VI wieku. Zdobycie Babilonu przez Cyrusa w 538 r. pociągnęło za sobą upadek państwa babilońskiego i powróciło swobodę przesiedlonym przed laty 50 do Babilonu Żydom. Dla owoczesnego atoli świata historycznego stanowiło to tylko zmianę władcy. Królów babilońskich zastąpić mieli królowie perscy.

w drukarni Józefa Fischera w Krakowie 1896—1902. Szanowny tłumacz nazwę boga narodowego wyraża przez przymiotnik *WiekuiŃsty*; ja w cytatach zachowuję rzeczownik, w pisowni obecnie przez hebraistów przyjętej.

Tęskniąca do ojczyzny gromadka wygnańców pod przewodnictwem Zorobabela powraca do Judei, do miasta dla siebie świętego. Polityka zdobywców poprzednich, polegająca na przymusowym wysiedleniu z podbitego kraju wyższych warstw narodu, przyniosła swoje owoce. Naród, pozbawiony swych duchowych przewodców, przestał być takim, jakim w mniemaniu wygnańców być był powinien. Powracający nie poznawali swoich współziomków. Gwałtowna reforma stała się konieczną dla utrzymania bytu.

Zamiana jednego władcy na drugiego nie pozwalała marzyć o wznowieniu czasów Dawida i Salomona. Religia miała im przeto zastąpić swobody polityczne; najwyższy kapłan — dawnych królów. Świątynia miała skupić w sobie całe życie duchowe. Skwapliwie więc odbudowują świątynię.

Treść przemówień i widzeń Zacharyasza wybornie odpowiada temu nastrojowi umysłu i zadaniu chwili. Czytamy: »Ręce Zorobabela założyły dom ten, ręce też jego wykończą go... On zbuduje przybytek Jahwie i otoczy się blaskiem, i będzie zasiadał i panował na stolicy swojej, a będzie kapłan przy stolicy jego, a jednomyślna zgoda między obydwojma.. A dalecy przyjdą, aby budować około przybytku Jahwy, a wtedy poznacie, że Jahwa zastępów posłał mię do was...« (IV, 9; VI, 13, 15).

Potężna prawica królów babilońskich i ich następców, królów perskich, na wszystkie sąsiednie Żydów ludy i narody nałożyła jeden całun odrętwienia. Zacharyasz nie wspomina o żadnych

ludach pokrewnych i sąsiednich, nie nazywa ich po imieniu, ponieważ te ludy potraciły swe imiona, tracąc indywidualność. A ponieważ przyszła sława Jerozolimy polegać ma według niego na rozgłosie, zdobytym przez kult boga ich narodowego i blasku świątyni, przeto: »przychodzić będą obywatele jednego miasta do drugiego i mówić: pójdźmy ochotnie błagać oblicze Jahwy i szukać Jahwy zastępów. I rzecze każdy: pójdę i ja. A tak wiele ludu i narodów niezliczonych przyjdzie szukać Jahwy zastępów w Jeruzalemie i błagać oblicze Jahwy. W owe dni uchwycą się dziesięć mężów ze wszystkich języków owych narodów, uchwycą się, mówię, podółka jednego żyda, mówiąc: pójdziemy z wami, bo słyszymy, że Bóg jest z wami...« (VIII, 21—23). Mowa tu więc nie o żadnym jakim danym narodzie, lecz wogóle o narodach obcych Żydom pochodzeniem, które jednakże przyjmą ich boga narodowego za swego i kłaniać się mu będą w Jerozolimie.

Rozdział IX tej samej księgi rozpoczyna się od ustępu takiego: »Słowo Jahwy przeciw ziemi Chadrach, a w Damaszku spadnie ono«. Tu, jak z dalszego toku rzeczy wywnioskować możemy, autor zwraca się do pokoleń północnych żydowskich, które tworzyły państewko Izraelskie i tak dalej ciągnie: »albowiem oko Jahwy spogląda na ludzi i na wszystkie pokolenia Izraela! I przeciw Chamath, które graniczy z nim, i przeciw Corowi (Tyrowi) i Cydonowi; wszak były tak niezmiernie mądre! Zbudował sobie Cor wał wokoło, nagromadził srebra, niby prochu, a złota, niby błota po ulicach. Oto Pan (z domu) go wydziedziczy

i strąci w morze potęgę jego; on sam w ogniu spłonie. Zobaczycie to Aszkalon i zatrwożycie się, a Aza — zadrżycie silnie, i Ekron — bo zawiodła nadzieja jego. Zniknie król z Azy, a Aszkalon nie będzie zaludnione. I zamieszkają mieszkańcy w Aszdadzie i złamią dumę Pelisztów (Filistynów)« (IX, 1—6).

Znajdujemy się więc odrazu w innej epoce historycznej. Różne syryjskie i fenickie państewka, które pod koniec VI wieku, właśnie w czasach, z których pochodzą poprzednie rozdziały księgi Zacharyasza, podlegały władzy monarchów perskich, tak samo jak Jerozolima i Judea, jeszcze istnieją. Dopiero w przyszłości ma im karę wymierzyć Jahwe żydowski, a tą karą ma być poddanie władzy obcych monarchów, utrata bytu niezależnego. Ta inna epoka jest przeto wcześniejszą.

Z tej jednej epoki wcześniejszej pochodzą wszystkie przemówienia, stanowiące trzy rozdziały następne (IX—XI) w księdze Zacharyasza. Naturalnie, że jednoczasowość w tym wypadku nie stanowi nic jeszcze o jednej osobie proroka. Mogą przemówienia razem zebrane pochodzić z tych samych kilkudziesięciu lat, więc się zgadzać co do cech, stanowiących wskazówki chronologiczne z sobą, a nie być wszelako autora tego samego. Tem bardziej, że przemówienia, w tych trzech rozdziałach zebrane, tworzą cztery odrębne grupy, to jest całości, połączone z sobą zgodną treścią i układem artystycznym.

Lecz jak dalece wcześniejszą być może ta epoka, z której pochodzą te trzy rozdziały?

Persowie nie zdobyli sami Syryi, Palestyny, Fenicyi. Te kraje dostały się im wraz z całą monarchią babilońską po zdobyciu Babilonu przez Cyrusa (538). W skład zaś monarchii babilońskiej Fenicya weszła współcześnie z Judeą, na początku VI wieku. Jerozolima dostała się w ręce Babilończyków w 586 roku. Więc w każdym razie przemówienia owe z tych trzech rozdziałów poprzedzać muszą ową datę.

Lecz w ten sposób uzyskana data tych przemówień zbyt późną się okaże, skoro się oprzemy na jeszcze innych wskazówkach chronologicznych.

Groźba, przez Jahwę wymierzona przeciw Fenicyi, jest zarazem wymierzona i przeciw Ematowi i Damaszkowi. Otóż gdy Tyr i Sydon podpadały dopiero pod władzę królów babilońskich w końcu VI wieku, Emat i Damaszek były już przeszło od wieku w niewoli. Państewka bowiem fenickie nie utraciły równocześnie z syryjskimi swej niezależności, lecz znacznie później. Również i Palestyna cała nie wpadła pod władzę tego samego nieprzyjaciela i to jednocześnie. Północna jej część, dzielnica dziesięciu plemion, dzieliła pod tym względem losy Syryi, a południowa, Judea — losy Fenicyi.

Państewka syryjskie i królestwo izraelskie padły pod ciosami Assyryjczyków i to jeszcze pod koniec VIII wieku; a dopiero następnie wraz z całym państwem assyryjskim przeszły pod panowanie Babilończyków. Samarya, stolica państwa północnego żydowskiego została oblężona przez Salman-asara 721 roku. O parę lat poprzednio Syrya. Więc jeżeli poszukamy w dziejach

chwili, kiedy Fenicya była niezależną a Syrya nie utraciła jeszcze swobody państwowej, to chwila ta padnie najwcześniej na lata środkowe VIII wieku. Z VIII więc wieku i to najpóźniej z drugiej jego połowy pochodzą przemówienia, tworzące trzy rozdziały (IX—XI) w księdze Zacharyasza a jemu błędnie przypisywane.

Ten wniosek oparty na tekście potwierdza jeszcze dalej tekst sam. W rozdziale X czytamy: »i strącona będzie дума Aszuru (Assyryi), a berło Micraimu (Egiptu) ustąpi« (11). Królowie assyryjscy zdobyli Egipt w pierwszej połowie VII stulecia. Assar-akki-idin, główny zdobywca Egiptu, rozpoczął swe panowanie w 680 roku. Groźba więc i w tym wypadku poprzedzać musiała fakty.

Nieznany autor, czy też autorowie nieznani przemówień, stanowiących pewną całość odrębną w księdze Zacharyasza, tylko dorywczo wspominają ludy obce, tylko wyjątkowo zwracają się do nich, śląc im przestrozę lub groźbę. Ich uwagę całą pochłania państwo izraelskie i Judea. Otóż chociaż w tych przemówieniach pojedyncze ustępy nie są zgodne co do czasu i zupełnie pewnych, a jak w tym wypadku, rozstrzygających wskazówek chronologicznych dostarczyć nie mogą, jednakże nie przeczą postawionemu wnioskowi.

I tak. Jeżeli w jednym czytamy miejscu: »Terafy (bożki domowe) wypowiadają orzeczenia płonne, a wróżbici miewają widzenia kłamliwe, a sny fałszywe tylko głoszą, próżna pociecha ich. Bo zmuszeni będą wyruszyć jako trzoda; muszą cierpieć, bo niema pasterza« (X, 2). I jeżeli na podstawie tego ustępu oprzemy twierdzenie, że to

przemówienie pochodzi z czasów, które nastąpiły po upadku królestwa Izraelskiego, a więc po roku 721, to znowu ustęp następny: »I sprowadzę ich z Micraimu i z Aszuru zgromadzę ich i zawiodę ich do ziemi Gilead i na Liban, a nie starczy im miejsca...» (X, 10) naprowadza na wniosek, że może tu być mowa o częściowem, gdyż Egipt postawiony jest na równi z Assyryą, uprowadzeniu do niewoli, co częstokroć w wojnach z temi potężnymi państwami przydarzać się mogło; tembardziej, że po 721 roku północne plemiona żydowskie nie do Egiptu, lecz do Assyrii wyłącznie przesiedlane bywały. Werset zaś ten: »A będą jako bohaterowie ci z Efraimu i rozweseli się serce ich jakby od wina, a dzieci ich to zobaczą i ucieszą się, rozraduje się serce ich w Jahwie...« (X, 7), może się stosować do czasów poprzedzających upadek Samaryi.

W każdym razie i ta przepowiednia, a zwłaszcza zainteresowanie się tak wybitne losem królestwa Izraelskiego, dowodzić tylko tego może, że jeżeli wszystkie przemówienia zwrócone do północnych pokoleń pochodzą z czasów, które nastąpiły po upadku Samaryi, to pochodzić tylko mogą z lat bardzo blizkich po upadku. Wniosek zaś ten nie sprzeciwia się poprzedniemu, że te trzy rozdziały z księgi Zacharyasza pochodzą z drugiej połowy VIII stulecia.

Lecz jeszcze nie dotarliśmy do końca księgi Zacharyasza. Pozostają końcowe trzy rozdziały (XII—XIV).

I one jak poprzednie trzy inny niż pierwsze osiem przedstawiają horyzont historyczny. I one

jak poprzednie trzy stanowią pewną całość, jeżeli nie pod względem osoby autora, gdyż i tu wyróżniają się w toku rzeczy trzy odrębne grupy przemówień, to przynajmniej co do czasów, i jak poprzednie trzy pochodzą z epoki wcześniejszej niż pierwsze osiem. Tylko że ta epoka z przyczyny większej jednolitości przedmiotu (wszystkie przemówienia są wyłącznie skierowane do Judei) daje się łatwiej oznaczyć.

Jeszcze królestwo Judzkie istnieje. Panuje nad nim dom Dawidów (XII, 10). Lecz się niebezpieczeństwa gromadzą, gdyż czytamy: »Dnia owego wielką będzie żałoba w Jerozolimie... (XII, 11). Zgromadzę wtedy wszystkie ludy do walki przeciw Jerozolimie i zdobyte będzie miasto, domy ograbione, a kobiety zhańbione; połowa miasta pójdzie w niewolę...« (XIV 2). Mowa tu niechybnie o gotującym się napadzie Babilończyków i o oczekiwaniem oblężeniu stolicy, co łatwo było z biegu wypadków przewidzieć. Los ostateczny atoli Judei jeszcze nie był rozstrzygniętym, skoro czytamy dalej: »ostatek jednak ludu nie będzie z miasta wytępiony, bo wystąpi Jahwe i będzie walczył przeciw ludom onym, jako zwykł walczyć w dzień spotkania. I staną nogi jego w on dzień na górze Oliwnej, która przed Jerozolimą po stronie wschodniej, i rozpadnie się góra Oliwna z pośrodku swego ku wschodowi i zachodnie na dolinę niezmiernie wielką, także usunie się jedna połowa góry ku północy, druga ku południowi... I stanie się dnia owego, że nie będzie więcej światła (mieszanego) z jasności i pomroki. A będzie dzień jeden.. I stanie się dnia owego,

że wypłyną żywe wody z Jerozolimy: połowa ich do morza wschodniego, a połowa ich do morza zachodniego, latem i zimą tak będzie. I będzie wtedy Jahwa królem nad wszystką ziemią: w on dzień będzie Jahwe jedyny i imię jego jedynę. Stanie się cały kraj podobny do doliny od Geba do Rimmonu (odznaczającej się pięknnością i bujną roślinnością — nad dolnym Jordanem) na południe Jerozolimy. Ta zaś wzniesie się i pozostanie niezruszenie na miejscu swoim. I będą mieszkali w niej...» (XIV, 2—11). Wszak te słowa po upadku Jerozolimy nie mogły być napisane. Trzy te przeto rozdziały pochodzić tylko mogą z końca VII lub początku VI wieku.

Tak więc »Księga Zacharyasza« zawiera trzy odrębne zbiory przemówień proroków, pochodzących z trzech odrębnych epok historycznych, objętych dwuwiekowym co najmniej przeciągiem czasu. Autorowi żyjącemu w drugiej połowie VI wieku zostały przypisane dwa zbiory inne, pochodzące z czasów o wiek i o dwa wcześniejszych, a należące do dwóch, czy też do większej ilości autorów, nieznanych z imienia, bądź też imienników późniejszego.

Lecz zdarzało się i odwrotnie.

Nad inną znowu »księgą«, złożoną z LXVI rozdziałów znajdujemy nadpis Jeszajahu, wskazujący autora. Werset nasz brzmiący: »Proroctwo Jeszaji, syna Amoca, który prorokował o Jehudzie i Jeruszałaim za czasów Uzyi, Jothama, Achaza i Chiskii, królów Jehudy«, dokładnie oznacza, jak wnioskować możemy, czas, z którego

pochodzą wszystkie przemówienia w tej księdze zawarte.

Pierwszy z wymienionych w tym wersecie monarchów, Ozeasz, rozpoczyna swe panowanie pod koniec IX wieku (według J. Opperta 810, według H. Ewalda 808, według Graetza 805 roku). Ostatni, Ezechiasz, inaczej Chiskija, kończy na początku VII wieku (według J. Operta 698, według Graetza 695).

Trzymając się ściśle podanych wskazówek chronologicznych, należałoby sądzić, że przemówienia Izajasza proroka obejmują więcej niż całe stulecie, a więc sam Izajasz żył lat stokilkadziesiąt. Przypatrzenie się atoli bliższe datom uchyla błędne to przypuszczenie, wynikłe ze zbyt wielkiej zwięzłości nadpisu. Ozeasz panował do 754 roku. Ezechiasz rozpoczął swe panowanie w 724 roku. Jeżeli więc pierwsze, najwcześniejsze przemówienia Izajasza sięgają ostatnich lat Ozeasza, a ostatnie dochodzą tylko do piętnastego roku panowania Ezechiasza, jak to jest w rzeczywistości, w takim razie działalność Izajasza przypada na drugą połowę VIII wieku.

Ciężkie lata przyniósł dla Judei schyłek V-go wieku.

Recin król syryjski i Pekach izraelski zawarli z sobą sojusz w celu zdobycia Judei i ustalenia w niej rządcy ze swego ramienia. Achaz, król judzki, któremu właśnie chciano wydrzeć berło, wzywa opieki możnego północnego sąsiada Tuklat-pal-Asara. Monarcha assyryjski z pomocą pośpieszyć nie zaniedbuje. Owładnął Syryą i z przymerzeńca swego Achaza czyniąc wasala, zawezwał

go do złożenia sobie hołdu w Damaszku i daniny. W lat kilka Salman-asar zdobywa królestwo izraelskie i całą wrogą sobie ludność przesiedla na wielkie obszary swego państwa. Rozpoczęte przesiedlanie przez Salman-asara prowadzi następca jego Sargon. Panowie nowi Syryi następnie zamyślają o podbiciu Egiptu. Dolina Nilu staje się przedmiotem ich pożądliwości. Na drodze ku niej leży Judea. Ona paść musi, jak już padła północna jej siostrzyca. Ezechijasz zmienia kierunek swej polityki. Nie na monarsze assyryjskim oprzeć się usiłuje, lecz na tym, komu jednakowo jak i jemu jest groźną potęgą tego monarchy. Wchodzi w sojusz z Egiptem. A dla kupienia sobie sprzymierzeńca ostać się próbuje woli owoczesnego władcy Assyryi Syn-aki-eryba. Mściwa tego prawica już ma osiągnąć Ezechijasza. Wojska assyryjskie zalały Judeę. Oblężenie Jerozolimy już ma nastąpić. Aż oto niespodziewanie jakaś klęska czy całemu wojsku grożąca (morowa zaraza), czy też tylko monarsze (pałacowa rewolucya) zmusza Assyryjczyków do opuszczenia owładniętej już Judei.

Wspaniałe choć groźne tło dla działalności polityka przenikliwego i patryoty gorącego przedstawiały te wypadki. Król i otaczający go mieli swoją politykę. Izajasz nie odstępował od swojej, wbrew tamtej przeciwnej. Czyny jego górują nad wypadkami. Przemówienia wszystkie, skierowane do chwili bieżącej, wskazują narodowi jak postępować winien w niebezpieczeństwach otaczających go. Jedność w zasadach, wytrwałość w krzewieniu tych zasad zdumiewają. Ucieczka Syn-aki-eryba niezależnie od tego, jakim współcześni przy-

pisywali ją powodom, uszczęśliwionemu ludowi trafności jego poglądów dowodzi. Nakoniec polityka Izajasza nie zaś króla i jego otoczenia zwycięża.

W »Księdze Izajasza« pierwsze dwanaście rozdziałów (I–XII) stanowią przemówienia, aczkolwiek nie w chronologicznym porządku ułożone, lecz zawsze co do przedmiotu jednolite, co do faktów wzmiankowanych zupełnie z sobą zgodne. Spotykamy w nich ciągle imiona osób biorących udział w wypadkach, nazwiska krajów i miast, gdzie się akcja dziejowa odbywała. Przeto wszystkie one są w nieprzerwanym związku z wypadkami historycznymi, służącymi za tło tej epoki, więc z niej pochodzą.

W rozdziale XIII i XIV (do w. 25) zmienia się niespodziewanie całe scenarium. Na początku XIII-go czytamy: »Odgłos wrzawy po górach jakby ludu mnogiego; odgłos zgiełku narodów z państw zgromadzonych, — Jahwe zastępów przegląda szyki bojowe. Nadciągają z ziemi dalekiej, z krańca nieba, Jahwe i narzędzie grozy jego, by zburzyć ziemię całą... Dlatego wszelkie ręce opadają, a każde serce ludzkie truchleje. I przerażeni są; kurcze i bole porywają ich, jako rodząca, drżą. Jeden na drugiego spogląda osłupiały; obliczem płomieni są oblicza ich. Oto dzień Jahwy nadchodzi okrutny, ze srogością i zapalczywością, aby obrócić ziemię w pustynię, a grzeszników jej wytępić z niej... I poszukiwać będę na wszechziemi złości, a na niegodziwych winy ich i ukrócić dumę zuchwałych a pychę potężnych poniżej... I będzie jako sarna spłoszona i jako



trzoda, której nikt nie gromadzi, każdy do narodu swego się zwróci i każdy do ziemi swojej ujdzie. Ktokolwiek się nawinie, przebitym będzie, a ktokolwiekby był ujętym, padnie od miecza. A dzieci ich roztracone będą przed oczyma ich, zrabowane będą ich domy, a żony ich zhańbione« (XIII, 4—16). Lecz ta ziemia to nie Assyrya, grożąca za dni Izajasza zagładą Judei, lecz Babilonia, która wówczas znajdowała się sama w upadku i w ciężkiej od Assyryjczyków zależności. Więc to przemówienie nie jest współczesne z poprzedniami.

Z jakiej przeto doby historycznej pochodzić może?

Nieco dalej ważną znajdujemy wskazówkę, która pozwoli stanowczo rozstrzygnąć tak postawione pytanie. Werset 17 i następne brzmią tak: »Oto pobudzę przeciwko nim (Babilończykom) Madajczyków, którzy o srebro nie dbają, a złota nie pożądata. Łukami młodzieńców miażdżą, nad płodem żywota nie litują się, nad dziećmi nie użala się oko ich. I będzie Babel, ozdoba królestw, sława i duma Kasdejczyków jako zburzone przez boga Sedom i Amorah. Nie będzie zamieszkania nigdy, ani zaludnienia po wszystkie wieki, ani rozbije tam Arab namiotu, ani będą tam pasterze koczowali. I krzątać się tam będą zwierzęta stepowe i napełnią domy ich puhacze, i mieszkać tam będą strusie, a kosmacze hasać tam będą. I zawyją dzikie psy w zamkach jego, a szakale w przybytkach rozkoszy. Blizkim nadejdzie czas jego, a dni jego się nie odwloką« (XIII, 17—22).

Więc te ustępy pochodzą z czasów, kiedy przeciw Babilonowi wystąpiła pod przewodnictwem Cyrusa cała potęga Persów i Medów. Autor, będąc nauczony przeszłością o strasznym spustoszeniu stolicy każdego upadłego państwa, losy podobne przepowiada nienawistnemu sobie miastu, skąd były wyszły przed pół wiekiem rozkazy zburzenia Jerozolimy, gdzie zamieszkała, ulegając przemocy, garstka rozmaitej narodowości wygnańców, z których, jak twierdzi, »każdy do narodu swego się zwróci, i każdy do ziemi swojej ujdzie; ktokolwiek się nawinie, przebitym będzie« (14, 15).

Te wypadki zaszły w drugiej połowie VI wieku. Przemówienia przeto zawarte w XIII i XIV (wyjątek stanowi ustęp końcowy, 25—32 w r. XIV) są o dwa wieki późniejsze od zawartych w poprzednich trzynastu rozdziałach.

Rozdział XV i XVI pochodzą za to z epoki wcześniejszej. Przemówienia w nich są zwrócone ku Moabowi i przedstawiają wypadki bardziej odpowiednie stanowi rzeczy z przed laty stu, niż współczesnemu Izajaszowi. Następujące za temi rozdziałów siedem (XVII—XXIII), z małym wyjątkiem ustępu skierowanego przeciw Babilonowi we XXI (1—10), zawierają znowu przemówienia, które wskutek swej treści i wskazówek historycznych, dadzą się przyłączyć do umieszczonych w pierwszych trzynastu rozdziałach. Za to w następnych czterech (XXIV—XXVII) łączą się z grupą poprzednią z czasów babilońskich.

Zatem idzie jeszcze jedna, z siedmiu rozdziałów złożona (XXVIII—XXXIII) grupa przemówień, którym raz jeszcze w tej księdze wypadki

z czasów Izajasza dostarczają treści. Jest to od początku księgi już trzecia grupa z drugiej połowy VIII stulecia. A za nią następuje również trzecia, z dwóch rozdziałów złożona (XXXIV—XXXV), z czasów babilońskich. Następujące po niej rozdziały (XXXVI—XXXIX) stanowią ustęp z kroniki i opisują najście Syn-aki-eryba na Judeę, jeden wypadek z życia Ezechiasza (chorobę i niespodziewane wyzdrowienie), który wielce wpłynął na jego usposobienie religijne, oraz przyjęcie przez niego posłów króla babilońskiego, a raczej wasala assyryjskiego z królewskim tytułem.

Zbliżyliśmy się nakoniec do rozdziału XL. Rozdział ów rozpoczyna tę część »Księgi Izajasza«, która najbardziej rozślawiła imię Izajasza jako proroka, w ścisłym znaczeniu tego słowa. Część ta złożona z dwudziestu siedmiu rozdziałów, stanowi wyjątkową wśród wszystkich »ksiąg proroków« całość.

Już to nie są przemówienia krótkie, gwałtowne, oderwane jedno od drugiego, jak większość przemówień proroków, lecz utwory, w których obrobienie literackie, prawdopodobnie po wygłoszeniu przez samego autora dokonane, zacierają uderzające w tamtych cechy dorywczości. Jeśli przemówienia wszystkich innych proroków zostały zebrane przez obcą rękę mieszczącą jedno obok drugiego, w miarę tego jak jej przypadek dostarczał je, wskutek czego zgodność w nich polega na pochodzeniu z jednej epoki dziejowej, a jednolitość wypływa tylko z tożsamości doktryny, nie zaś osoby autora; przemówienia w tych dwudziestu siedmiu pomieszczone rozdziałach, ze-

brał prawdopodobnie sam autor, misternie, zważywszy na trudności wynikłe z samego przedmiotu, ze sobą je połączył i zlał w udatną, artystyczną całość.

Przytem najwyraźniejsze brzmienie tekstu tych utworów dostarcza ściślejszych, niż w innych »księgach«, wskazówek co do czasu, z którego pochodzą. Naprzykład ten ustęp: »Tak rzecze Jahwe... o Jeruzulaim: niech będzie zaludnione; a o miastach Judei: niech będą odbudowane, bo ruiny jej dźwignę;... O Koreszu (Cyrusie): on pasterz mój, aby wszystką wolę moją spełnił, a powiedział do Jeruzalaim: odbudowaniem będziesz, a ty, świątynio, ugruntowaną. Tak rzecze Jahwe do pomazańca swojego (limeszihu), do Koresza (Cyrusa), którego ujął prawicę, aby upokorzyć przed nim narody, a biodra królów rozpassać; aby otworzyć przed nim wrota, a bramy aby zamknięte nie były. Ja przed tobą kroczyć będę, a wyżyny strome urównam, podwoje spiżowe skruszę, a zawory żelazne rozsadzę i oddam skarby tajemne i bogactwa skryte, abyś poznał, że to ja, Jahwe, który cię wezwał imieniem, bóg Israela...« (XLIV, 24—28 i XLV, 1—3).

Są to więc czasy, kiedy Jerozolima była spustoszoną, świątynia zburzoną, a więc te same, z których poprzednie trzy zbiory pochodzą. Tylko że przedstawienie Cyrusa jako narzędzia woli Jahwy, wyprowadzenie go na scenę jako zdobywcy, zapowiedzenie, że on odbuduje Jerozolimę, założy świątynię, bliżej czas oznacza. Pod jakie miasto, jeśli nie pod Babilon, ma go poprowadzić Jahwe, utorować mu drogę? Cyrus więc

zbliża się ku Babilonowi, a może nawet już go oblega.

Autor w upadku nienawistnego sobie państwa widzi środek podniesienia swojej ojezyny. Babilończycy sami w niewoli, już w niej, według niego, utrzymać innych nie zdołają. Wkłada więc w usta swego boga rozkaz Cyrusowi, by on zapowiedział, to jest dozwolił, odbudowanie Jerozolimy, wzniesienie nowej świątyni. Nienawiść ku wrogom i wdzięczność Cyrusowi za pognębienie ich, skłania nawet nieugiętego czciela Jahwy do wypowiedzenia o nim, w imieniu swego boga, jako o przyszłym wybawicielu Żydów z pod panowania Babilończyków, słów następujących: »Oto sługa mój, wspieram go; wybraniec mój, którego upodobała sobie dusza moja; złożyłem na nim Ducha mego; prawo narodom rozniesie. Nie będzie wykrzykiwał ani szumiał, ani da słyszeć na ulicy głosu swojego. Trzciny nadłamanej nie złamie, a knotu dotlewającego nie zagasi; według prawdy rozniesie prawo. Nie osłabnie ani ugnie się, aż ustanowi na ziemi prawo, a za nauką jego pobrzeża (nawet krańce ziemi) zatęsknią« (XLII, 1—4).

Również niewątpliwe brzmienie tekstu pozwala wywnioskować, gdzie powstały te utwory. Autor wielką okazuje gorliwość w utrzymaniu Żydów przy czci Jahwy, ciągle wyraża obawę, by oni nie ulegli urokowi obcego kultu wspaniałego i nie wyrzekli swego prostego. Chce przeto im obmierzić bogów robionych. Szydzi z nich, mówiąc o ich powstawaniu: »Twórcy posągów -- wszyscy znikomi, a chluby ich do niczego nie-

zdatne, a świadkowie ich, oni sami; nie nie widzą i nie rozumieją ku hańbie swojej (wykład: oni, twórcy sami, albo właśnie ich świadkowie nie nie widzą; nie mają nic do widzenia, bo posągi ich nie nie działy)... Ten wykuwa żelazo na topór, a obrabia go w zarzewiu i młotami go formuje, a wyrabia ramieniem swoim silnem; nawet łaknie, aż sił mu nie staje, nie pije wody i omdlewa. Ów obciosuje pnie, rozciąga sznur, znaczy go gwoździem, obrabia go heblami i cyrklem odmierza i tworzy go na podobiznę męża, na wzór człowieka okazałego, aby zamieszkał w przybytku. By narąbać sobie cedrów, albo wziąć korkodąb lub dąb, przygotowuje sobie zapas z pomiędzy drzew leśnych, zasadza sosnę, którą deszcz rozwija. I służy to człowiekowi na opał; i bierze z nich i ogrzewa się, roznieca też ogień, aby napiec chleba; nadto robi bożka i korzy się, tworzy zeń posąg i pokłony mu bije. Część jego pali w ogniu, przy innej części najada się mięsa, piecze pieczeń i nasycy się, grzeje się też i mówi: ach, rozgrzałem się, poczułem płomień. A z pozostałości jego bożka czyni, posąg sobie wyrabia; klęka przed nim i korzy się; modli się doń i woła: wybaw mnie, boś ty bóg mój» (XLIV, 9–17). Wymowa i pomysłowość są świetne.

Niebezpieczeństwo, przed którym chce autor w taki sposób ustrzedz swój naród, zagrażało mu wśród ludów. W Babilonie powstały te utwory. Że tak jest, dowodzi jeszcze nakłanianie Żydów do opuszczenia tych krajów: »Wyjdźcie z Babelu, uchodźcie z Kasdym (od Chaldejczyków)! Głosem radości zapowiadajcie, rozgłaszajcie, roznoście to

aż do kończyn ziemi; wołajcie: Wyszwolecił Jahwe sługę swego Jakóba (XLVIII, 20). Ustąpcie! ustąpcie! Wyjdźcie stamtąd! Nieczystości się nie dotykajcie! Wyjdźcie z pośrodku niego (Babelu)! Oczyszćcie się!» (XII, 11).

Ponieważ utwory te powstały na wygnaniu wśród wygnańców, nazwać je można hymnami boleści. Ponieważ powstały w czasach, kiedy zgnębienie nieprzyjaciół pozwalało społeczeństwu żydowskiemu pomyśleć o lepszej przyszłości, nazwać je możemy hymnami nadziei. Dwa uczucia: boleść i nadzieja górują po nad innymi do końca księgi.

Przekonaliśmy się więc, że »Księga Izajasza« rozpada się pod względem formy na dwie różne części. Pierwsza, złożona z 39 rozdziałów, zawiera krótkie ustępy, bez żadnego planu z sobą połączone. Druga, mająca 27 rozdziałów, przedstawia artystyczną całość. Dalej, w tej »księdze« są połączone z sobą utwory, pochodzące z trzech różnych epok historycznych, z przeciągu trzechwiekowego czasu. Przytem zaś, pomimo nadpisu »Księga Izajasza« i pomimo wstępnego wersetu, wskazującego wiek, z którego mają pochodzić przemówienia Izajasza, z czasów wskazanych w wersecie i Izajasza autentycznych, na ogólną cyfrę rozdziałów 66, jest tylko 27, co ze czterema rozdziałami, zawierającymi ustępy ze współczesnej temu prorokowi kroniki, stanowi mniej niż połowę całego Zbioru, gdyż 31 rozdziałów. Na czasy wcześniejsze o jedno stulecie przypada dwa rozdziały. Na czasy późniejsze o dwa stulecia 33 rozdziały.

Gdy wzbudzona baczność krytyki przez odkrycia w Księgach Zacharyasza i Izajasza została na Księgi innych proroków skierowana, powstała konieczność w każdej innej niż w tekście ułożenia przemówień i przeniesienia kilku z jednej doby dziejowej do drugiej.

Dla jednej tylko »księgi« z piętnastu, Joela, rzeczywiste tło historyczne pozostaje wątpliwem. Przeto księgę tę zarówno do najwcześniejszych wraz z tradycją, jako też i najpóźniejszych, według niektórych wskazówek, zaliczyć możemy. Jedną zaś, Jonasza, należy z pośród »Ksiąg proroków« stanowczo usunąć. Miejsce dla niej jest w literaturze legendarnej ¹⁾.

Do otrzymania rezultatów tak dodatnich krytyki Ksiąg Proroków, wielce się przyczynił postęp wszystkich nauk w bieżącym stuleciu. Ruch naukowy, który powstał w każdej dziedzinie wiedzy wskutek odkryć w niej, rezultatom krytyki nadał większą doniosłość i stanowczość.

Odkrycie języka assyryjskiego, starszego od hebrajskiego, szersze i głębsze podstawy dało lingwistyce semickiej. Lingwistyka przez porówna-

¹⁾ Dla zainteresowanych procesem i rezultatami krytyki pośpieszam wskazać literaturę tego przedmiotu. Na wstępie wielką okazją przysługę dzieła pomocnicze. Oto są dwa główne: Fr. Bleek: *Einleitung in das Alte Testament* (kilka wydań). Wilh. De Wette: *Lehrbuch der historisch-kritischen Einleitung in die Bibel* (kilka wydań, ostatnie przerobił E. Schrader). Doskonały tego rodzaju podręcznik napisany po holendersku przez Kuenena został na francuski przełożony p. t. *Histoire critique des livres de l'Ancien Testament*.

nie znaczeń pojedynczych wyrazów w językach, stanowiących jedną rodzinę, dochodzi do wykrycia pierwotnego znaczenia danego pierwiastku. Pierwotne znaczenie wyrazu stanowi o rzeczywistości jego znaczeniu w każdym języku. Zastosowanie do krytyki tekstu proroków tego procesu pozwoliło, przez porównywanie słów hebrajskich z assyryjskimi i arabskimi, nie jeden wyraz w tekście ciemny lub fałszywie dotychczas tłumaczony należycie zrozumieć, nie jeden ustęp z powodu tego zagmatwany należycie wyjaśnić.

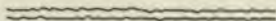
Odczytanie pomników historycznych assyryjskich i babilońskich, odsłaniając dzieje autentyczne tych dwóch państw, do rzeczywistych rozmiarów doprowadza znaczenie w starożytności narodu żydowskiego, oraz wykazuje w dziejach jego dobę mytyczną. Stanowcze odłączenie doby mytycznej od historycznej przyczynia się znacznie do wyjaśnienia samych dziejów.

Odszukanie pomników starożytniejszego niż hebrajskie piśmiennictwa, o parę tysięcy lat cofa-

Tom drugi: *Les livres prophetiques*. Przy przekładzie tekstów może być wielce pożytecznym tak zwany: *Kurzgefasstes exegetisches Handbuch zum Alten Testament*. Z XVI ksiąg pięć jest poświęconych tekstom proroków. Jako przykład, jak należy tłumaczyć księgi proroków i uporządkowywać teksty, mogą wskazać przekład Izajasza na angielski przez Cheyne. Oto tytuł: *The Book of Isajah chronologically arranged*. London, 1870. Dr. J. Cyłków przekład swój proroków, o którym powyżej mówiłem i z którego biorę teksty, opatrzył Wstępami i Przypisami. Te Wstępy zawierają tło dziejowe do działalności Proroków. Przypisy ułatwiają zrozumienie tekstu. Niektóre z nich podają przy przytaczanym tekście.

jąc w przeszłość dzieje kultury, pozwala dotrzeć do najwcześniejszych pojęć religijnych i przy pomocy etnografii odtworzyć pierwotną dobę cywilizacji.

W pierwotnej dobie cywilizacji spotykamy osobistości, odpowiadające w dziejach żydowskich prorokom.



III.

Punktem wyjścia naszej kultury w dziejowym jej rozwoju była obserwacja. Z tej obserwacji atoli błędnie wyprowadzone wnioski legły na tej kulturze ciężkim brzemieniem, wyłoczyły na niej dotychczas niezatarte a wielce charakterystyczne i oryginalne piętno.

Człowiek pierwotny, skoro pomyślne zadowolenie pierwszych potrzeb chwili danej uspokoiło go, a zapas, chociaż mały, żywności na dzień następny pozwolił budzącej się myśli oderwać od trosk codziennych, popatrzał na świat okiem pogodnym i zaciekawionem. Przyglądał się po kolei różnym zjawiskom, a one inne w nim niż dotychczas doświadczone budziły wrażenia. Znanym mu był głód i pociąg zmysłowy. Te zaś w swej istocie odrębnymi od tamtych były i umysł do zastanowienia wiodły.

Wśród tych zjawisk w kolei obserwacji najpierwszym był ruch w przyrodzie, którego przyczyna była dlań niewidzialna lub doświadczanymi skutkami nie dawała się objaśnić. Naprzykład. Inaczej na człowieka oddziaływał szelest liści poruszanych wiatrem, a inaczej spowodowany przez

zbliżające się zwierzę, które wkrótce przed oczyma jego stało. Ryczały wokół niego bestye różne, które on widział, znał, przed którymi pierzchał; ryczały grzmoty, trzaskały pioruny, co go niemniejszym przerażeniem napawało, a jednak istoty wydającej owe głosy nie spostrzegał. On sam walił drzewa swą siekierą kamienną; burza również je waliła, pioruny roztrzaskiwały. Z powalonych drzew, z rozłupanych pni korzystał, a osoby, której zawdzięczał owe wyręczenie siebie, nie widział. On sam rozniecał ogień; kawałkiem niedopalonego polana, rozżarzoną głownią lub do czerwoności rozpalonym kamieniem ciskał w nieprzyjaciela, odpędzał czyhającego na siebie potwora. Głownie latające on widział ponad sobą w powietrzu. Pasy ognia wylatującego z obłoków w oczach jego zapalały lasy, ogarniały płomieniem trawy. Lecz również czyja ręka dokonywała tego — nie dojrzał. Cóż więc było dlań prostszego, jak przyczynę tych wszystkich zjawisk przypisać istotom żyjącym? Tem bardziej, że dalsze obserwacje pomogły mu wykryć nawet charakter owych istot niewidzialnych.

On spał. We śnie stawał przed nim jego sąsiad żywy, lecz podówczas przypadkowo nieobecny w gromadzie, stawali jego ojciec lub brat od dawna zmarli, lecz w postaci żyjących. On sam nawet we śnie zwiedzał różne okolice nieznanne sobie, poznawał obcych ludzi, podlegał rozmaitym przygodom po części wesołym, po części bolesnym. Jak więc miał wytłumaczyć sobie te odwiedziny nieżyjących i nieobecnych, to przelatywanie własne we śnie z miejsca na miejsce?

Na wytłumaczenie tego zjawiska naprowadzał go stan własny podczas snu. Pozostawał na miejscu leżąc ciągle, a jednakże podróżował. Więc chyba to nie on sam, ten leżący, podróżował, tylko jakaś istota w nim przebywająca, która dowolnie może opuszczać go, zwiedzać obce miejscowości, poznawać nieznanych, odwiedzać znajomych ludzi i następnie do niego powracać. Ponieważ we śnie, również pozostając samotnym, bywał sam nawiedzany, więc ta istota nie tylko w nim przebywa, lecz i w innych ludziach. Nawet różnicę pomiędzy snem i śmiercią i samo zjawisko śmierci przypuszczenie istnienia takiej istoty wyjaśniało. Chwilowe opuszczenie przez tę istotę człowieka spowodowało sen. Dłuższe opuszczenie było śmiercią. Lecz sama ta istota żyła ciągle, kiedy ukazywać się mogła we śnie nawet po zniszczeniu lub pogrzebaniu opuszczonego przez nią ciała.

Już tylko jeden krok naprzód potrzebował człowiek pierwotny w swych wnioskach postawić, by kombinując te dwa zjawiska, ruch w otaczającej go przyrodzie i istnienie w sobie niewidzialnej jakiejś istoty, z jednych oba wyprowadzić przyczyn. Wszystkie przedmioty otaczające człowieka są w ruchu, gdyż żyją, a żyją tak samo jak człowiek, któremu życie nadaje przebywająca w nim istota niewidzialna.

Ponieważ przyczyną życia w człowieku jest owa istota, która go we śnie na czas krótki, w chwili śmierci na długi opuszcza, więc te i do nich zbliżone istoty, przebywając podobnie jak w człowieku w każdym przedmiocie i podobnie

jak człowieka te przedmioty dowolnie opuszczając, nadają życie całej przyrodzie.

W człowieku przebywa duch. Duchy otaczają człowieka, ponieważ przebywają również w każdym naokół niego przedmiocie. Duchy stanowią życie w świecie. Duchy wyłącznie ten świat zamieszkują, a więc rządzą tym światem.

Dalsze obserwacje zdawały się tylko potwierdzać te pomysły pierwotne. Teoria duchów, znana w etnologii pod nazwą Animizmu, objaśniała zadawalniająco wszystkie zjawiska i fakta, które tylko człowieka następnie uderzały po kolei w życiu.

Jeżeli wszystko, co żyje, żyje tylko wskutek tego, że duchy w niem przebywają, więc duchy są przyczyną, że jedne zjawiska są szkodliwe dla człowieka, inne dobroczynne, że ten przedmiot go kaleczy, tamten jest mu pożytecznym, że jedno zwierzę rani go i pożera, inne zaś jest mu pomocą w pracy, obroną w spoczynku. Jaka przyczyna dla człowieka pierwotnego mogła być choroby, jeśli nie wstąpienie w niego szkodzącego mu ducha? Jaka przyczyna śmierci, jeśli nie pokonanie zwykle przebywającego w człowieku ducha przez mocniejszego a złośliwego przybysza? Więc przedmioty, co człowieka otaczają, zjawiska, co go przerażają lub cieszą, zwierzęta, które również jak człowiek lęgną się na ziemi, same przez się nie są złe ani dobre, nie są szkodliwe ani pożyteczne, lecz duchy, które wszędzie przebywają i rządzą wszystkim, co tylko istnieje.

I pozostałby człowiek pierwotny we własnych swych oczach igraszką swawoli lub kaprysów

owych duchów złych i dobrych, gdyby nie odkrył głębiej ich istoty, charakteru, skłonności, upodobań. Odkrył zaś to wszystko, poznając dokładniej siebie samego.

Człowiek daje się zmiękczyć prośbami, przestraszyć pogrózkami, daje się nakłonić perswazyom, powodować stanowczemu wezwaniu; przy tem dary wzbudzają w nim zwykle życzliwość dla obdarowującego; a gniew jego topnieje na dźwięki pochwał, zaciętość rozwiewa się przy okrzykach uwielbienia. Prośba pokorna i złożona z darów ofiara, energiczne zakłęcie i pochlebne słowa najeżona przemowa zaczęły wkrótce stanowić oręż człowieka bezbronnego wobec duchów złych i dobrych.

Dalsze wszakże i częstsze praktyki wykazały, że nie zawsze zakłęcia i ofiary doprowadzają do pożądanego celu. Gdzież miał człowiek pierwotny szukać wyjaśnienia tego zawodu? Wszak nie w istocie samych duchów. Raz je w wyobraźni stworzywszy, już w nie wierzył i je czcił; raz je chociaż tylko w myśli powoławszy do życia, już się ich obawiał, już je uwielbiał. Pozostawało tylko mu szukać przyczyn niepowodzenia doznanego w sposobie złożenia ofiary, lub wypowiedzenia zakłęcia. I znalazł je tam. Zawód spotkany przypisał niedokładności praktyki, nieumiejętnemu wzięciu się do rzeczy. Dokładność i umiejętność miała wszystkiemu zaradzić. Umiejętność polegała na przenikliwości w wyszukiwaniu skutecznych sposobów; dokładność zależała od ścisłości w wykonaniu znalezionych. Powstawały więc przepisy specjalne dla każdej potrzeby, szczegółowe co do

samych czynności, drobiazgowo co do sposobu zachowania się przy nich wykonawcy i otaczającego grona.

Ilość takich przepisów wzrastała w miarę wprowadzania nowych praktyk, koniecznych dla zaradzenia wynurzającym się z biegiem czasu rozmaitym potrzebom. Komplikowanie się praktyk wymagało coraz dokładniejszego obeznania się z przepisami. Nakoniec skuteczne oddziaływanie na duchy, wskutek nagromadzenia się znacznego szczegółów rozmaitych i drobiazgowych przy praktyce, stało się nie dla każdego dostępnym. Ludzie, zaprzątnięci czynnościami zwykłymi, już nie zdołali wykonywać z powodzeniem przepisów. Konieczność wytworzyła z oddziaływania na duchy odrębne zajęcie, nie dające się wraz ze wszystkimi innymi wszystkim jak inne praktykować.

W procesie podziału pracy najwcześniej się wyspecjalizowało oddziaływanie na duchy, zarówno dla swej ważności w życiu, jako też i dla trudności w wykonywaniu. Zaczem wnet wśród równych sobie i niczem się dotąd niewyróżniających pomiędzy sobą ludzi pierwotnych wyróżnił się i odosobnił ten, który specjalnie owemu zajęciu się poświęcił. Praktykowanie zaklinań wytworzyło »zaklinacza«. Starszym on był w czasie od wodza, naczelnika, sędziego i oprawcy.

Wkrótce wyróżniającemu się tylko wśród innych zajęciem przybyły inne cechy.

Człowiek pierwotny, raz odkrywwszy wpływ niektórych ze swego otoczenia na duchy, tem pożądanějších skutków doświadczał zaklęcia, im umiejętniejsi dokonywali go. Łatwo więc mógł

przypuścić, że pomiędzy duchami a pewnymi ludźmi istnieje jakiś tajemniczy związek, że od stopnia ścisłości owego związku zależy siła zaklinacza. Wtedy wszelkie fizyczne ułomności lub psychiczne anomalie za zewnętrzną oznakę owego przypuszczonego związku poczytywać zaczęli. Przekonanie ogółu jeszcze z większą łatwością wcieliły się w samego zainteresowanego. Nie tylko przez ogół upatrzone, ale zaledwie przez samego siebie dojrzone cechy każdy uwydatniał, będące w zarodku rozwijał i uczuwał się wtedy już nie tylko wskutek zajęcia różnym od wszystkich ludzi, ale urodzeniem, powołaniem. Pierwsi zaklinacze zaczęli tworzyć pomiędzy sobą korporacje. Pierwsi oni nauczać swego rzemiosła próbowali. Powstawały stąd szkoły.

Przypuszczony raz związek pewnych ludzi z duchami coraz szersze z czasem otwierał pole dla ich działalności. Bardziej ulubieni przez duchy i biegli w swej sztuce wskutek nauki już bez zwykłych zaklinań obchodzić się w swych praktykach mogli. Jeżeli człowiek za pomocą zaklinacza mógł nagiąć wolę duchów, zmienić ich postanowienie, mógł więc również zapragnąć coś o swojej się dowiedzieć przyszłości od owych duchów. Zaklinacze stawali się »wróżbitami«. Dla znających przyszłość nie było trudnego dojrzeć w teraźniejszości, co dla innych wszystkich było zakrytem. Zaklinacze stawali się wszystko »widzącymi«. Nakoniec oni, do niedawna słudzy duchów, następnie wybrani przez nich, ulubieńcy ich, zapomocą swych praktyk zgłębiwszy tajemnice wszelkie, potrafili nad panami swymi. duchami,

zapanować, ovladnąć nimi, ich potęgą dla własnych posługiwać się celów. Zaklinacze stali się »cudotwórcami, czarodziejami«. W zakresie ich działalności leżało zarówno odgadywanie przyszłości, jak i wyzywanie duchów zmarłych, zarówno wynajdowanie rzeczy zgubionych i pochwyconych, jak leczenie chorych i wskrzeszanie umarłych; każdy z nich był mocen odbierać ciałom fizyczne ich własności, zatrzymywać bieg czasu i co więcej, innym ludziom nadawać siłę i znaczenie, którego przed tem nie mieli, nawet wbrew woli duchów, gdyż inaczej duchy tego samego i bez nich dokonać by mogły, mając chęć potemu.

Gdy z postępem rozwoju kultury i władzy umysłowej w człowieku z osobnych duchów, przez odbicie się w ich stosunkach biegu spraw ludzkich, powstali różni bogowie, dawniejsi ulubieńcy duchów stali się ulubieńcami bogów. Ta okoliczność jeszcze bardziej ich podniosła, jeszcze bardziej ich wyróżniła, jeszcze większą otoczyła powagą, okryła urokiem i tajemniczością. Wybraniec Apollina, wspaniałego i światłego mieszkańca Olimpu, z trójnogu delfickiego ogłaszający jego wolę, był w istocie rzeczy tym samym zaklinaczem, który przed kilkudziesięciu tysiącami lat nikłego ducha jakiejś ciemnej pieczary niepokoił swymi krzyki, przerażał ruchami. A jednakże w odległości czasów on przewyższać się zdaje tamtego i siłą i powagą, a to dlatego, że go tłum oświeconych Greków, nie zaś gromadka ludzi pierwotnych otaczała. Gdy nam kronikarz starożytny opisuje wspaniały obrzęd namaszczenia na króla, dokonywujący owego namaszczenia nie jest

różnym od tego, który przed wiekami, jeszcze w odleglejszej starożytności, wypłaszał uderzeniami po ciele złego ducha z chorego. Ten oddalał złego; tamten wcielał dobrego.

Oddziaływanie na duchy odbywało się za pomocą czynów i słów. Kiedy czyny podległy przepisom, słowa, stanowiące nieodzowne ich uzupełnienie, należało utrwalić w pamięci. Do tego nadawało się ujęcie ich w pewne stałe formy. Były to pierwsze próby wspaniale następnie rozwiniętej mowy wiązanej, pierwsze utwory geniuszu ludzkiego.

A gdy z kolei znaki piśmienne poczęły utrwaląć dźwięki mowy i przenosić je z pokolenia do pokolenia, zbiory zaklęć i hymnów, z tych zaklęć wynikłych, stały się pierwszemi pomnikami piśmiennictwa w każdym narodzie¹⁾.

Im w dalszą, bacząc na początek, sięgamy przeszłość, tem bardziej znaczenie owych zaklęciaczy, wróżbitów, widzących i czarodziejów widzimy w każdym narodzie. Nie mniejsze również znaczenie wśród Żydów mieli oni jak wśród innych narodów.

Bohater ich narodowy Mojżesz, pod przewodnictwem którego, według podania, wyszli

¹⁾ Zaciekawiony czytelnik szczegółowsze wskazówki co do tej kwestyi znajdzie w pracach następujących: *Pomniki piśmiennictwa assyro-babilońskiego* (Ateneum za rok 1881); *Literatura babilońsko-assyryjska, literatura egipska* (Dzieje literatury powszechnej, wydanie Lewentala); *Pierwsza karta w historii religii* (Ognisko, pismo zbiorowe, 1883 r.); *Historia nauki o człowieku*, a w niej rozdział: Animizm pierwotny i pierwsi filozofowie greccy (Warszawa 1902).

z Egiptu, był wielkim czarodziejem. Czarami wymógł na królu egipskim zezwolenie na wyjście gromadki Żydów z Egiptu, czarami utorował przez morze Czerwone drogę na pustynię arabską, czarami żywił i poił lud na piaszczystej i bezwodnej pustyni. Blizkiego stosunku Mojżesza z bogiem ich narodowym dowodzi fakt, że z rąk jego samego otrzymał był na wierzchołku góry wśród piorunów i grzmotów pierwsze ustawy społeczne.

Pomocne przy wyjściu z Egiptu i błakaniu się po pustyni czary niemniej skutecznemi się okazały Żydom przy zajęciu przez nich Kanaanu. Jeśli sam przewodca ludu w epoce bohaterskiej walki z miejscową ludnością nie był czarodziejem jako Mojżesz, obok niego stał zwykle, spiesząc mu zawsze z pomocą, mąż jaki w czarodziejstwie biegły.

Nie mniejszą też w każdym razie w dziejach narodu żydowskiego jak w dziejach innych narodów znajdujemy ilość czarodziejów. Lecz co jest zupełnie oryginalnem, co stanowi jedyny i wyjątkowy wypadek w kulturze ludzkiej, to uszlachetnianie się ich ciągle wśród Żydów. Nigdzie w łonie samych widzących i czarodziejów nie dokonał się taki ważny przewrót, jak wśród widzących i czarodziejów żydowskich; nigdzie tak się nie umoralnili i do typu zwykłego człowieka, zdolnościami tylko i charakterem przodującego innym, się nie zbliżyli. I gdy wśród innych narodów upadali pomału, nizezemnieli, aż doszli do roli guślarzy ulicznych, wśród Żydów wyrosli na mężów stanu, poetów i mędrców narodowych.

Ostatnie ogniwo w ich uszlachetnianiu się

przedstawiają prorocy, których nauka w redakcyi piśmiennej doszła do nas. I to szlachetnienie wczesnie się rozpoczęło. Już w dobie mytycznej, którą odtwarzają tylko podania bajeczne, taki Mojżesz mocy czynienia cudów używa nie dla nagromadzenia bogactw, nie dla wzmocnienia swego wpływu na dworze wspaniałym potężnego monarchy, lecz w obronie garstki rodaków, podlonych niewolą, ciemieżonych pracą nadmierną.

On, wychowaniec córki królewskiej, on, który stawał przed królami i przemawiał do nich, daje znak morzu, by ustąpiło mu z drogi, i z najbogatszej ziemi, z ogniska kultury wykwintnej uchodzi na pustynię, gdzie go czeka głód i pragnienie, żywot zwierza dzikiego lub niemniej od niego dzikiego nomady i, czego się najbardziej mógł obawiać, śmierć nawet z ręki tych, których uprowadzał z sobą. Mrąc bowiem z głodu i pragnienia, pożałować mogli uprowadzeni swej niewoli w obfitującym w pożywienie Egipcie; mogli uczuć się przez swego wodza zawiedzionymi, a za zawód swój zemstą krwawą odplacić.

Obywatel w Mojżeszu zwyciężył czarodzieja.

Wróżbici i Widzący żydowscy trojaki a różne typy nam przedstawiają.

Pierwszy, najdawniejszy w czasie, niczem się nie różni od tego, jaki powstał i wyrobił się w dobie pierwotnej cywilizacyi. Jest więc on wspólnym wszystkim narodom starożytnym. Nawet ta wspólność tak jest zupełna, że również jak i u innych narodów, wszyscy oni wykonywują swe praktyki w imię różnych znanych Żydom bogów, przedstawiając się każdy za ulubieńca wyłącznego któ-

regokolwiek bądź z tych bogów. Powstało to stąd, że chociaż Żydzi jeszcze przed przybyciem do Kanaanu doszli już byli do wytworzenia sobie swego boga narodowego, jednakże, osiedlając się wśród różnych plemion kanaańskich, bądź od nich, bądź też od ich sąsiadów przyjmowali rozmaite kultury religijne wraz z rozmaitemi bogami.

Typ drugi rozwija się w kierunku przez Mojżesza wskazanym. Sztuki czarodziejskiej używają ci widzący głównie w interesach społecznych i narodowych. A ponieważ tylko kult jednego boga mógł stanowić węzeł łączący wszystkie rozrzucone wśród obcych i obcym wpływom uległe pokolenia, przeto oni wszyscy działają tylko w imię boga narodowego Jahwy i kult jego wyłącznie krzewią. Miłość ku swemu narodowi, budząc uczucia wysoko patryotyczne, kazała im fanatycznie uwielbiać boga narodowego, gdyż wiarę w niego stanowiły mniej niż inne dające się zatrzeć cechy odrębności narodowej.

Na wstępie do dziejów rzeczywistych spotykamy poważną postać takiego Widzącego, Samuela.

Już przed przyjściem jego na świat zaszły okoliczności, które wskazywały, że będzie on miłym Jahwie. Otrzymywane w latach młodości widzenia utrwaliły w nim powołanie i rozgłos na kraj cały zapewniły. Ustęp następny z Kroniki dać może dokładne pojęcie o istocie tego rozgłosu.

»Zginęły były oślice Cysowi, ojcu Saulowemu. I rzekł Cys do Saula, syna swego: Weźmij teraz z sobą jednego ze sług, a wstawszy, idź i szukaj oślic. Tedy on szedł przez górę Efraim i przeszedł ziemię Salisa, lecz nie znaleźli. Prze-

szli także ziemię Salim, a nie znaleźli. Nadto przeszli ziemię Jemini, a nie znaleźli. A przyszedłszy do ziemi Suf, rzekł Saul do sługi swego, który był z nim: Pójdź, a wróćmy się, by ojciec, zaniechawszy oślic, nie frasował się o nas. Sługa mu odpowiedział: Oto teraz jest mąż boży w ten mieście, a mąż to zacny; cokolwiek powie, wszystko się stawa. Przetoż pójdźmy tam, powie nam o drodze naszej, którą iść mamy. Tedy odpowiedział Saul słudze swemu: Więc pójdziemy, ale cóż przyniesiemy onemu mężowi? Chleba nie stało w sumkach naszych, a podarku niemasz, którybyśmy przynieśli mężowi bożemu; cóż mamy? Tedy sługa znowu odpowiedział Saulowi i rzekł: Otom znalazł u siebie czwartą część obola srebrnego, którą damy mężowi, aby oznajmił nam drogę naszą. A gdy wstępowali na górę miasta, a spotkali dziewczki, wychodzące czerpać wodę, rzekli im: A jesteście tu widzący? Te odpowiadając, rzekły: Jest, oto przed tobą, śpiesz się tedy...« (I. Samuel. IX, 3—12).

Praktyki atoli, do jakich powodu nastroczały odwiedziny syna Cysowego, nie pochłaniały wyłącznie Samuela. Gdy na schyłku bohaterskiej epoki, którą zakończyło zdobycie zupełne Kanaanu, plemiona izraelskie postanowiły urządzić się na wzór innych ludów i zaprowadzić u siebie rząd monarchiczny i króle »jako je wszystkie narody mają«, udały się z prośbą do Samuela, by on wskazał im odpowiednią osobistość. Odpowiedź Samuela dana proszącym go wysłańcom narodu a przechowana w Kronikach, dwojakie, nawet niezależnie od tego, czy jest autentyczna czy też

w czasach następnych do ust mu włożona, posiada dla nas znaczenie; po pierwsze, przedstawia ogólny pogląd narodu na korzyści, płynące na niego z władzy królewskiej, oraz na środki, którymi się ta władza dla swoich celów posługuje; po drugie, dokładnie maluje stosunki widzących do królów.

Brzmi ona tak: »Toć będzie prawo króla, który królować ma nad wami: Syny wasze brać będzie, a osadzi nimi wozy swoje i poczyni je jezdnyymi a będą biegać przed wozem jego; poczyni też sobie z nich pułkownicy nad tysiącami i rotmistrze nad pięcią dziesiąt; poczyni oracze ról swoich i żeńce żniwa swego; te, którzyby robili rynsztunki wojenne i potrzeby do wozów jego. Córki też wasze pobierze, aby gotowały rzeczy wonne i były piekarkami i kucharkami. Pola też wasze, winnice wasze i oliwnice wasze co najlepsze pobierze a rozda je sługom swoim. Przytem z zasiewków waszych i z winnic waszych będzie brał dziesięciny i rozda je komornikom swoim i sługom swoim. Także sługi wasze i dziewczki wasze i młodzieńce wasze co najgrzeczniejsze będzie brał; osły wasze zabierze i obróci do roboty swojej. Z bydła waszego dziesięcinę będzie brał, a wy będziecie niewolnikami jego. I będziecie wołać dnia onego z przyczyny króla waszego, którego sobie obierzecie, a nie usłucha was Jahwe dnia onego«. (I. Samuel. VIII, 11—18).

Ubierzmy te słowa proste w odpowiednią formę artystyczną, podłóżmy pod nie pokład filozoficzny, a wszystkie mowy, wygłaszane przed

wiekiem przez republikanów francuskich, jako ich echo oddalone zabrzmia.

Lud wytrwał w swem postanowieniu i wciąż domagał się króla. »Tedy Samuel wziął bańkę oliwy i wylał na głowę Saula, a pocałowawszy go, rzekł: Izali cię nie pomazał Jahwe nad dziedzictwem swoim na wodza« (Sam. X, 1). A gdy czyny Saula nie odpowiadały nadziejom, pokładanym na niego przez Samuela i zawiodły oczekiwania jego, przeto zaczął on żałować swego kroku i »Jahwe też żałował, że uczynił królem Saula nad Izraelem. Tedy rzekł Jahwe do Samuela: I pókiż ty będziesz żałował Saula, gdyżem ja go odrzucił, aby nie królował nad Izraelem? Napełnij róg twój oliwą a pójdź, pošlę cię do Izajego Betlehemczyka, bom tam sobie upatrzył między syny jego króla... I uczynił Samuel, jako powiedział Jahwe. Przyszedł do Betlehem. A ulękłszy się starsi miasta zabieżeli mu i mówili: Spokojne li jest przyjście twoje? I rzekł: Spokojne... Tedy kazał przyjść Izai siedmiu synom... i rzekł do Izajego: Wszyscyż to już synowie? Ten odpowiedział: jeszcze został najmłodszy, który pasie owce. Tedy rzekł Samuel do Izajego, poszlijże a przywiedź go... I przywiódł go... Tedy rzekł Jahwe do Samuela: wstań a pomaż go, boć ten jest. Wziąwszy tedy Samuel róg z oliwą pomazał go wpośród braci jego. I został duch Jahwy nad Dawidem... a odstąpił od Saula. I trwożył Saula duch zły od Jahwy« (I. Sam. XVI, 1—14).

Działo się to w XI stuleciu przed erą naszą.

Taki początek władzy królewskiej odbił się zbyt wyraźnie na całej późniejszej historii ży-

dowskiej. Wychowujące się w tych tradycjach następne pokolenia »widzących« zbyt często, jak na prawidłowy rozwój państwa, naśladowały tak wymownie a poprostu opisany przez kronikę czyn Samuela i jednego króla przeciwstawiali drugiemu. Z ich punktu zapatrywania się na rzeczy, jako obrońców czystego kultu Jahwy, czyny te były konieczne. Królowie bowiem, zwłaszcza w północnem królestwie, tak zwanem »dziesięciu pokoleń«, czy to wskutek polityki, czy stosunków rodzinnych zawieranych przez małżeństwa z dworami sąsiednich monarchów, gorliwymi byli krzewicielami obcych kultów religijnych. Wręcz więc przeciwdziałali Widzącym Jahwy.

Zwycięstwo w tej walce zawsze prawie chyliło się ku stronie Widzących. Wówczas bowiem gdy królowie opierali się na sile wojskowej i administracyi, ci mieli na swoją usługę czary, a za sobą tłumy, zawsze łatwo lgnące do oddziaływających na ich wyobraźnię.

Obok Samuela, świetnego przedstawiciela drugiego typu Widzących, postawić możemy jeszcze dwie inne również charakterystyczne postacie, a to z czasów późniejszych. Udajmy się powtórnie do Kronik.

Pod koniec X stulecia w państwie Izraelskiem wszystkich, których »kolana nie kłaniały się Baalowi i których usta nie całowały go« (I. Król. XIX, 18), a więc, którzy pozostawali wierni Jahwie, było tylko siedem tysięcy. Ów Baal był to potężny i świetny bóg Fenicyan. Ponętny kult jego zdobywał mu ciągle czcicieli wśród Żydów. A zwłaszcza gdy przykład szedł z góry, jak to

4*

miało miejsce podówczas. Królem izraelskim był Achab. Dawał się on we wszystkim powodować żonie swej Jezabeli, córce króla sydońskiego Etbaala. Ta w propagowaniu kultu Baala widziała środek, prowadzący skutecznie do zbliżenia ku sobie obu sąsiednich narodów. Kilkuset Widzących i kapłanów Baala obsługiwało jego świątynię, wzniesioną przez Achaba w Samaryi. Innych kilkuset przebywało po gajach, zasadzonych w całym kraju również ku czci tego boga fenickiego.

Potrzeba oddziaływania nagła nagłych wymagała środków. Staje tedy przed Achabem widzący Jahwy Elijahu (Eliasz) i objawia mu, że za sprawą Jahwy, boga izraelskiego, »nie będzie tych lat rosy, ani deszczu«. Kara za sprowadzenie takiej klęski, wisząca nad nim, zmusza go do ucieczki. Kryjącego się początkowo na pustyni żywią krucy, przynosząc mu co dzień dwa razy chleb i mięso; następnie w mieście sydońskim Sarepcie żywi go uboga wdowa, czerpiąc ciągle z garnca nigdy nie ubywającej mąki, a z bańki — nie ubywającej wcale oliwy. Roku trzeciego suszy rzekł Jahwe do Eliasza: idź, ukaż się Achabowi, bo spuszczę deszcz. Skorzystał z tej wiadomości Eliasz i wyzyskał ją w swoich celach skutecznie.

Gdy stanął przed Achabem, ten rzekł do niego: »Aż nie ty jesteś, który czynisz zamieszanie w Izraelu?«. Eliasz odpowiedział: »Nie jać czynię zamieszanie, ale ty... Zbierz do mnie wszystkiego Izraela na górę Karmel i proroków Baalowych«. Przerażony król spełnił żądania jego.

Skoro lud się zebrał na wskazanem miejscu i zeszli się prorocy Baala, rzekł do ludu: »Jeśli Jahwe jest bogiem, idźcież za nim; a jeśli Baal, idźcież za nim«. Lud milczał. Znowu rozpoczął Eliasz: »Jam tylko sam zostałem prorok Jahwy, a proroków Baalowych czterysta i pięćset mężów«.

I żeby dowieść większej Jahwy od Baala potęgi, rozkazał przyprowadzić dwa woły. Miały być one przyniesione każdemu osobno z obu bogów na ofiarę. Lecz stos drzewa z zabitego zwierzęcia członkami nie miał być podpalony zwyčajnym ogniem, tylko zesłanym na ofiarę przygotowaną dla siebie przez samego boga. Zesłanie ognia powinno było wykazać wyższość jednego nad drugim. Do południa błagali prorocy Baala swego boga o ogień. Lecz się ogień nie pokazywał. I Eliasz naśmiewał się z nich, mówiąc: »wołajcie większym głosem, ponieważ jest bóg, tylko że się albo zamyślił, albo jest zabawny, albo też jest w drodze; albo też śpi, aż się ocuci«. I wciąż wołali, lecz napróżno.

Gdy z kolei do ołtarza Jahwy przystąpił Eliasz i zawołał: »Wysłuchaj mię Jahwe, wysłuchaj mię, aby poznał ten lud, żeś ty Jahwe jest bóg«, spadł ogień Jahwy i pożarł całopalenie, i drwa i kamienie, i proch, a wodę, która była w rowie, wysuszył. Co gdy ujrzał wszystek lud, upadli na oblicze swe i rzekli: Jahwe jest bogiem, Jahwe jest bogiem. Tedy rzekł Eliasz do nich: »Pojmajcie proroki Baalowe, a żaden z nich niech nie uchoździ«. I pojmano je i tamże je Eliasz pobił.

I wielki deszcz, który wnet spadł, nie wynagrodził królowi przegranej w walce, nie przemó-

wił do królowej, żadnej zemsty za zniszczenie swego dzieła. Znowu Eliasz kryć się musiał. W ucieczce postanowił przedsięwziąć rzecz bardziej stanowczą, niż poprzednio. Jahwe rzekł do niego: »Jehu, syna Namsy, pomaziesz na króla nad Izraelem...«

Lecz Eliasz nie doczekał się upadku nienawistnej sobie dynastyi. Po śmierci Achaba objął władzę starszy syn jego Ochozjasz, po nim zaś drugi — Joram. Walka jednakże wciąż trwała. Politykę bowiem religijną Achaba prowadzili dwaj jego synowie. Eliasz zaś znalazł w mocy robienia cudów i w gorliwości nawet wyższego od siebie następcę w Elizeuszu. Oddawna upatrzony nowy król przygotowywał się do wystąpienia i czekał stosownej chwili. Wskazał mu ją nakoniec Elizeusz.

Raniony na wojnie z Syryjczykami leczył się Joram w Jezreel. Wtedy wysłany przez Elizeusza jeden z uczniów Widzących przybył do Jehu i na znak, że należało już przystąpić do rzeczy, wylał na głowę jego bańkę oliwy. Jehu ze sprzymierzeńcami podstąpił pod Jezreel. Strwożony Joram, gdy się tylko dowiedział o zbliżaniu się oddziału uzbrojonych, wyjechał naprzeciw nich. Lecz skoro poznał cel przybycia i wykrzyknął: »Zdrada«, już padł martwym od strzały, wypuszczonej z łuku przez Jehu. Nic już nie stało mu na przeszkodzie do objęcia władzy. Obrzęd bowiem namaszczenia w imię Jahwy już był dokonany. I zbliżył się Jehu do dworca królewskiego. Z okien nań patrzyła Jezabel. Ujrawszy ją, zawołał: »Któż ze mną trzyma, kto?« Wtedy »wejrzeli nań dwa,

albo trzech komornicy królowej. Ku nim krzyknął: Zrzućcie ją. I zrzucili ją i popryskała się ściana i konie krwią jej i podeptał Jehu ją...« A gdy następnie słudzy szukali ciała jej, aby pogrzebać, »nie znaleźli z niej, jedno czaszkę z głowy, nogi i dłonie rąk«. Zatem Jehu, pokonawszy głównych nieprzyjaciół, przystąpił do tych, którzy mu mogli jeszcze stanąć na drodze. Ściągnął więc wszystkich synów Achaba pod pozorem wybrania jednego z nich na króla, a było ich siedemdziesięciu, i zdradziecko wymordował. Nastąpiła kolej na reformy religijne. Ogłosił wielką uroczystość na cześć Baala. A gdy wszyscy czciciele tego boga wraz z prorokami i kapłanami jego zebrali się na ową uroczystość, rozkazał wojsku swojemu wszystkich ich wyrząć. »A tak wygładził Jehu Baala z Izraela«, kończy kronikarz opowiadanie swoje o tych wypadkach (I Król. XVII—XXII i II Król. I—X).

Takimi to czynami Widzący Jahwy podtrzymywali w narodzie kult tego boga. Przemoc atoli wytwarza zawsze opór. Podstęp i sztuka czarodziejska nigdy ostatecznie nie wyczerpią pomysłowości ludzkiej. Na jednego czarodzieja znajdują się zawsze dwaj i to lepsi. Środki więc używane przez tych proroków okazały się z czasem niewystarczającymi. Ostatecznego zwycięstwa zapewnić one Jahwie nigdyby nie zdołały. A jednakże Jahwe zwyciężyć musiał, jeśli miał istnieć naród żydowski. Zwycięstwo bowiem Jahwy nad współzawodniczącymi z sobą bogami zapewniało narodowi, którego w taki sposób stawał się on bogiem jedynym i wyłącznym, zwycięstwo nad innymi narodami. Walkę więc pomiędzy Jahwą

i Baalem lub innymi należało przenieść na to pole, na którym możebnemby było odniesienie zwycięstwa stanowczego.

Taktykę tę odkryli, a raczej konieczność zmiany pola walki zrozumieli ci, którzy w dziejach narodu żydowskiego przedstawiają trzeci typ widzących lub proroków¹⁾, a których przemówienia i utwory razem zebrane noszą tytuł »Księgi Proroków«.

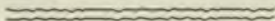
Uszlachetniając swego boga, podnosząc moralne znaczenie jego, nowi ci prorocy uszlachetniali się sami, sami docierali wyżyn moralności społecznej. Odrzucili sztuki czarodziejskie, gdyż jako czar działała ich nauka. Nie wychodzili ze szkół proroków, gdyż ich kształciła nie tradycya i rutyna, oparta na praktykach starożytnych, lecz swobodny pogląd na życie i bieg spraw ludzkich. Zatrzymać jednakże nazwę musieli, gdyż ta utartą była w narodzie, dodawała powagi ich radom, zapewniała głos na zebraniach. Zatrzymali również formę zewnętrzną w nauczaniu, gdyż jak dawniejsi występowali w imię Jahwy, jak dawniejsi przemawiali jego słowy.

¹⁾ W Kronikach hebrajskich wróżbici, widzący i prorocy noszą nazwy: *roeh*, *hozeh*, *nabi*. Pierwsze dwie dadzą się najlepiej przetłumaczyć przez *Widzący*. Ostatnia oznacza człowieka mówiącego w zapale, w uniesieniu, w natchnieniu. A ponieważ natchnienie uważanem było za bezpośrednie działanie bóstwa na człowieka, które przez usta natchnionego objawia rzeczy nieznanne i przyszłe, więc dla tłumaczenia *nabi* przyjętem został wyraz *prorok*. Oprócz tego nazywano wszystkich jeszcze *mężami bożymi*.

Roeh i *Hozeh* zastosowywano przytem do pierwszego i drugiego typu; *nabi* — głównie do trzeciego.

Jakkolwiek liczni byli ostatni ci prorocy, jakkolwiek okres ich działalności obejmuje trzy wieki, nauka ich nie przedstawia wielkiej różnorodności i daje się sprowadzić do kilku twierdzeń zasadniczych. Ta jednolitość w rozwoju nauki, niezależnie od indywidualności jej wyznawców i propagatorów, stanowi właśnie cechy wyrobionej doktryny, którą wypadki wcielały w życie, oraz nadaje tej nauce znaczenie w Historji nie tylko jednego narodu, ale Powszechnej, a nadto ułatwia jej poznanie.

Z kolei więc przychodzimy do tej nauki.



IV.

W ziemi Synów Izraela i Dawidowego domu, po górach i miejscach wyniosłych, płoną ofiary zazdrosnym o nie i ich pożądanym bóstwom różnym. Po miastach wznoszą się ku czci narodowego, w postaci wołu czczonego, boga — ołtarze. W nowej zaś świątyni, zdumiewającej wspaniałością, obcą sztuką z obcym przepychem wzniesionej, przejęte od ludów sąsiednich lub wspólne z nimi obrzędy porywają oczy, zajmują wyobraźnię. Lud zabobonny po domach żebrze opieki domowych bóstw, błaga je o odsłonięcie jemu przyszłości lub udaje się z tem do ludzi, którzy z odgadywania, zaklinania i wróżb rozmaitych rzemiosło sobie wytworzyli i za datki je uprawiali. A przytem, będąc jak każdy inny lud skłonny do rzeczy nowych, nęcących zmysły, bawiących wyobraźnię, sprowadzał sobie wciąż od sąsiadów nowych bogów wraz z obrzędami ich swawolnemi, zmysłowemi, a częstokroć nawet okrutnemi i wszechtecznemi. Świątynie im budował, gaje ku ich czci zasadzał i takowe pielęgnował.

Prorocy głosili cześć jednego nad innymi potężniejszego boga, którego moc a wielkość przy-

bierała już charakter moralnej potęgi. Twierdzili bowiem, że składane dotychczas całopalenia są mu wstrętne, że się od nich odwraca, gdyż najmiłszym mu darem jest czystość zamiarów, sprawiedliwość i zacność czynów. A chociaż go znaniem od dawna imieniem nazywali, wszelako przez tę nazwę nie to, co dawniej rozumiano, pojmowali; chociaż ludu swego wyłącznie mianowali go bogiem, wszelako innych nie odtrącali odeń ludów.

Tradycje wszystkich a również i własnego ich narodu w minionej dawno a zapomnianej przeszłości mieściły wiek złoty, raj. Dla ludów tych współczesna mu niedola przedstawiała się jako wynik upadku pierwszych ludzi, zepsucia pierwszych pokoleń, jako wynik winy i przekroczeń, za które oni, wcale nie będąc winni, odpowiadają przecież, ponoszą karę, cierpią. Za nimi, w niepowróconej przeszłości lepsza dola, stan bez świadomości winy i zasług; przed nimi zaś wieczna ciemność, niewiadoma, lecz coraz gorsza przyszłość.

Prorocy inaczej nauczają. W oczach ich Jahwe, jako pierwiastek moralny, jest już sprawiedliwym, karać przeto może on tylko za osobiste winy. W przyszłości przeto widzą oni lepszy stan rzeczy, dni jaśniejsze, swobodę, dobrobyt.

Lecz lepszą tę przyszłość zależną oni czynią od dzisiejszych postępów i czynów. Zachęcają, by na nią zasłużyć. Uczą, jak zgotować ją sobie. Nie przeznaczenie bowiem, twarde jak żelazo i jak ono gniotące, lecz wieczna, twierdzili oni, rządzi światem sprawiedliwość i mądrość.

To jutro przedstawione jako kara za występki lub nagroda za cnotę, przyjęcie zasady, że nad wszystkim moralna góruje potęga, słowem, nowy ten pogląd na przeszłość i przyszłość zawiera w sobie szczytną myśl historyozoficzną. Pojęcie postępu tkwi już w niej w zarodku. Społeczeństwo bowiem ludzkie, swej przyszłości będąc już świadome, dążyć może z ufnością ku niej, pracować może na tę przyszłość, praca zaś będzie policzoną, gdyż nad światem panuje sprawiedliwość. Zarówno z życia jak i z dziejów znika gnębiący chaos, straszna bezcelowość; każdy bowiem wypadek prowadzi do oznaczonego z góry celu, gdyż światem rządzi mądrość.

Kłęski, spadające na ludzi i społeczeństwa, niewola na narody, przy takim na rzeczy poglądzie przybierały charakter kary. Gniew rządzącego światem Jahwy w nich dojrzany, przyczyny tego gniewu zbadane odejmowały tym kłęskom i niewoli charakter ślepej przypadkowości lub przewagi zgubnej a niepokonanej siły. Przeto nowa ta nauka dostarczała jednostkom i społeczeństwu odwagi i mocy do zapanowania nad złem, do wydobycia się z niego; a przytem stawiała ludzi przed Jahwą w stosunku dzieci do ojca, który zsyłając kary z góry ich doniosłość obmyślił, skutki rozważył, środki ratunku wskazał.

Aczkolwiek w czasach proroków z rozmaitych przepisów i praw, regulujących wszelkie stosunki społeczne, jedne krążyły już w narodzie, przechodząc z ust do ust, inne zaś były już zebrane pod nazwami, które wraz ze szczątkami tych praw przechowały się w Księgach Zakonu (Tora), —

przepisy te jednakże nie zawsze były wykonywane, prawa zaś z należytą ścisłością przestrzegane. Uprzywilejowane przeto losem jednostki i sfery częstokroć niczem nie były powstrzymywane od bezprawia w swych stosunkach do ogółu, szczególnie zaś do klas niższych.

Baczne oko proroków dojrzało ucisk i nędzę tych klas, łzy ich i niedolę. Natchnione słowa karciły łupieżstwo możnych, przekupstwo i zdzierstwo sędziów, lichwę i rozboje dokonywane pieniędzmi przez kapitalistów, zatwardziałość serca na nędzę ludzką w zamiłowanych we fraszkach, rozkoszy i zbytkach niewiastach. A w dziejach ludzkości bezwątpienia pierwszy to był głos podniesiony w obronie tych, którzy w niedoli byli wyzyskiwani, dla korzyści innych na dół spychani, dla bezpieczeństwa ich w tym dole zapobiegliwie trzymeni.

A gdy nastały ciężkie dla ich narodu czasy, według ich pojęcia, dni słusznej kary, więc chociaż niejedni strasznych rzeczy stawali się naczynymi świadkami, — jak łupieżki zdobywca niby powódź kraj zalewał cały, niby ogień niszczył wszystko, niby uragan druzgotał i ścierał; chociaż oni widzieli, jak tysiące rodzin, ludność setek wsi i miast nieprzyjaciel w, odległe gdzieś kraje ku północy i wschodowi, nad Euftrat i Tygrys porwał, a niektórzy nawet wśród porwanych tych sami się znajdowali; chociaż do siedlisk opuszczonych przez tych porwanych, do wyludnionych przez się miejscowości wstrętne im bo obce, wstrętne, bo nędzne i plugawe, bo niewolnicze i rozbestwione butą zwycięsców, zgraje wiernych sobie

a usłużnych napędzał, oni głosili, że Jahwe nie przestał być sprawiedliwym.

Gdy w ich oczach gwarne niegdyś zebrania ludu wróg skinieniem ręki porozpędzał, przestraschem do niewolniczego zmuszał milczenia; gdy deptał progi świątyń, ołtarze ozdabiał swemi godłami; gdy wszędzie się wciskał, by plugawić zętknięciem się z sobą, zarażać obcowaniem i paścić się nad niemocą; gdy nawet zasiadający na sędziów ławie urągali się sprawiedliwości a przewrotnemi wyrokami nawet pojęcie słuszności w duszach jednostek zacierali — prorocy powtarzali tylko, czekajmy, Jahwe żyje.

To pojęcie wiecznej, jak sam Jahwe, sprawiedliwości, wyższej nad czyny ludzkie i regulującej te czyny, kazało im wierzyć w odrodzenie swego narodu. Tylko to odrodzenie otworzyć mogło ludziom nową erę, rozpocząć wiek złoty.

Pierwszą cechą wieku złotego będzie ogólne rozbrojenie i uspokojenie. »I przekują miecze swoje na plugi, a włócznie swoje na sierpy. Nie podniesie naród przeciw narodowi oręża i nie będą ćwiczyć się nadal do boju« (Izaj. II, 4).

Podniesienie się w uspołecznieniu ludzi pociągnie za sobą uspokojenie zwierząt, odbije się we wszystkich stosunkach na ziemi: »I gościć będzie wilk u jagnięcia, a pantera przy koźleciu wylegać się będzie; cielę i lwiatko i tuczony byk pospołu, a chłopię małe poprowadzi je. A krowa i niedźwiedzica paść się będą, społem wylęgają się młode ich, a lew jak wół, zajada słomę. I bawi się niemowlę nad norą żmii, a nad urokiem bazyliuszka (blask oczu, urok, do którego jako do

świeącego przedmiotu) dziecię odstawione rączkę swą wyciąga« (Izaj. XI, 6—8).

Zmiany zaszły na ziemi wywrą wpływ na cały wszechświat. »I będą na każdej górze wysokiej i na każdym pagórku wyniosłym strumienie i potoki wód... I będzie światło księżyca niby światło słońca, a światło słońca będzie siedmiokrotnem, jako światło siedmiu dni w dniu, w którym upatrzy Jahwe uszkodzenia ludu swego, a rozwory ran jego uleczy« (Izaj. XXX, 25—26).

Słusznem a koniecznem przeto było, że nim ów wiek złoty nadejdzie, pojawić się powinien »wysłaniec Jahwy«, messyasz, dla jednych oswobodziciel, dla drugich srogi sędzia i mściciel; że nastąpić musi wielki »dzień Jahwy«, dzień sądu, dzień porachunku między gnębicielami i przygnębionymi, między panami i niewolnikami. Pierwszym bowiem łatwo było przekroczyć swą misję skarania, swą rolę różgi Jahwy; drugim — nie trudno w klęskach stać się lepszymi. Uczyli więc prorocy, jak bez straty własnej godności owego wysłańca Jahwy wyglądać, dnia Jahwy oczekiwać, jak cierpliwie o przeszłości pomnąc, z oczami w przyszłość utkwionemi znosić terażniejszość. Wskazywali więc na ludzi, którzy owymi wysłańcami być mieli, na miejsce, w którym ostateczna porażka zwycięzców, czyli inaczej ów porachunek ma się odbyć, a zapłata obu wymierzona zostanie stronom.

I aczkolwiek wskazywani przez proroków oswobodziciele zawodzili nieraz oczekiwania ich i całego narodu; aczkolwiek mylili się w szczegółach tyjących się miejscowości »Jozafata do-

liny« i czasu »dnia Jehowy«, jednakże Assyrya i Babilon, Persya i Rzym, każde po kolei doczekały się dla siebie sędziego a dla pognębionych przez siebie narodów mściciela. Wszystkie te państwa, chociaż każde z osobna, wstępowały na swoją Jozafata dolinę, gdzie pod stosami broni i kości swego żołdactwa, które już ich obronić nie zdołało, pychę swoją, majestat zwycięsców, nakoniec wielkość swoją, wymagającą niewoli narodów, upadku swobód, opartą na tłumieniu życia społecznego — na wieki pogrzebali.

Pierwsi bowiem prorocy wśród chaotycznego znikania państw i zmian, którym podlegały narody, różnicę pomiędzy państwem i narodem dojrzeli. Pierwsi oni żywotność i siłę narodu w nim samym przeczuli, kruchą podstawę państw zaborczych dopatrzyli. Pierwsi przeto oni trwałość i ciągłość, chociażby nawet »resztki« narodu, a znikomość państw głosili. Byleby tylko naród poczuł się sobą, doszedł do świadomości swego istnienia, do poczucia swej odrębności; byleby tylko uszanować potrafił a ukochać zdołał urządzenia i formy swego społecznego życia, będące koniecznym wynikiem a dowodem jego indywidualności, przytem zaś podstawą jego istnienia; byleby tylko znalazł on takich, którzyby go na właściwą wprowadzili mu drogę, a z niej zestąpić nie pozwalali.

A wierzyli sami w to, czego nauczali, a sami tak głęboko byli przejęci prawdą swych przekonań, koniecznością wylania ich w słowach, wcielenia w czyn, że własne swe myśli częstokroć za głosy z zewnątrz pochodzące, za rozkaz lub powołanie brali. Obrazy, tworzące się w rozbujałej wyobraźni,

rzeczywistych widzeń przybierały dla nich rozmiary i kształty i do doniosłości onych w ich pojęciach dochodziły. Rada w ich mowie nosiła cechy rozkazu, napomnienia przybierały ton groźby, prawdopodobieństwo występowało jako rzeczywistość, przypuszczenie stawało się faktem zapowiedzianym, nadzieje jak uroczyste zapewnienia brzmiały. A mowa ich była żywa jak myśl młodzieńcza; błyszcząca jak wokół krajobraz cały; potężna jak Jahwe, który przez nich przemawiał; porywająca jak przyszłość, którą na drogę poprawy nęcili; a przytem bogata w obrazy i porównania, jakiemi tylko poruszyć mogli tłumy ludu, do którego przemawiali, jakich tylko dostarczyć im mogła wrodzona ludom wschodnim wyobraźnia oraz język rodzinny, skarbnica obrazowych wszelkich omówień i porównań niewyczerpana.

Przenośnie używane przez nich rzeźbionych kształtów przybierały rzeczywistość. Oderwane pojęcia występowały w postaci żywych ludzi. Imiona nadawane alegorycznym osobom czynów doniosłość posiadały. Opisy ich, jak wydarzenia odbywające się w rzeczywistości, i to w oczach obecnych, zdumiewały i poruszały. Sceny zaś z przyszłości, w wyobraźni słuchaczy przez nich wywoływane, w barwach ułudnych rzeczywistości stawały.

A przytem ta poezya była nie tylko w piśmiennictwie narodu żydowskiego, lecz pod względem czasu w historii literatury wszystkich wogóle narodów, pierwszym przejawem indywidualności, i to potężnej. Wszystko bowiem, co dotąd z owych

odległych pozostało czasów, nosi charakter pracy zbiorowej i jest, jeśli tak można nazwać, myślą bezosobistą, utworem bezimiennym¹⁾.

Księgi proroków stały się więc skarbnicą mądrości narodu żydowskiego, najwznioślejszym objawem jego niegdyś pojęć i dążeń, źródłem natchnienia i religijnych uczuć, zapasem siły i wytrwałości na cały historyczny jego żywot.

Wyrobiona w narodzie żydowskim na podstawie głoszonej przez proroków nauki wiara w odrębność własną i żywotność, oraz pewność, że nastąpią czasy, w których się urzeczywistnią jego ideały społeczne, podtrzymywały ten naród w strasznych przejściach i próbach. Ponieważ obrazom z przyszłości znajduwanym w »Księgach proroków« nigdy rzeczywistość nie odpowiadała, posuwano je przeto w coraz odleglejszą przyszłość²⁾.

Otwarty rozdział z tej Księgi zapalał wyobraźnię, oświecał mrok czasów, ocierał łzy, tłumiał westchnienia tęsknoty, jęk nad niedolą. Skierowanie myśli do przeszłości nie wywoływało

¹⁾ Przedstawiając charakterystykę utworów proroków, powtórzyć poniekąd musiałem, co w tym przedmiocie powiedziałem w *Literaturze hebrajskiej* (Dzieje Literatury Powszechnej, wydanie Lewentala, t. I).

²⁾ »Księgi proroków« dochodząc do V wieku przed erą naszą, nie mogą zawierać zupełnego rozwoju idei Messyanizmu, wynikłej z nauki proroków. Dalszy przeto rozwój tej nauki oraz zastosowanie zasadniczych jej podstaw do wypadków dziejowych przedstawia »literatura apokaliptyczna«, obejmująca kilkuwiekowy przeciąg czasu, od II wieku przed erą naszą do III-go naszej ery. Do literatury tej zaliczyć należy *Księgi Sybilli*.

jednakże bezcelowych marzeń. Przy umyśle czynnym, przedsiębiorczym, charakterze energicznym, dążenia do ideałów nie obudzały obojętnej tęsknoty, chorobliwego marzycielstwa. Owszem, podniecały wolę do śmielszego dążenia ku innemu stanowi rzeczy, do przyspieszenia go stosownie do okoliczności pracą i czynami.

Garstka rzuconych wśród obcych w Babilonie wierzyła w swoją przyszłość, gdyż wiedziała, że siła i potęga tego państwa to moc i trwałość posągu, którego »głowa była ze złota szczerego, piersi i ramiona ze srebra, brzuch i biodra z miedzi, golenie z żelaza, nogi częścią z żelaza, a częścią z gliny«.

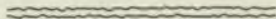
Gdy rzymskich legionów orły spoczęły na ruinach świętego dla nich grodu, gdy żołdactwo pastwiło się nad obrońcami jego, a Cezar krótkim słowem, lub skinieniem ręki wydzierał im prawa, jak społeczeństwo samo odwieczne: mieszkańcy w swej ziemi pozostawali sobą, wierzyli oni w lepszą przyszłość, gdyż to, co widzieli, było tylko dla nich przejawem siły brutalnej, nad którą, według słów ich Księgi, zapanować z czasem musi wyższa siła.

Gdy w wiekach późniejszych w imieniu tego samego Jahwy, dla przypodobania się mu, palono wyznawców jego na stosie, w imię sprawiedliwości z mienia ich obdzierano, w imię prawdy zaprzeczano im godności ludzkiej, ze zgrozą i smutkiem patrzyli oni na teraźniejszość, lecz zawsze pewni swej przyszłości byli, gdyż święta dla nich Księga uczyła, że chociaż cierpieć mogą bez granic, cierpieć nie będą bez końca. Na pogardzają-

cych nimi, na odpychających ich od siebie spoglądali z zaciętością i milczącą nienawiścią, jak zwykł patrzeć człowiek na to, czemu dano tylko »dziś«, co tylko dziś zło rozsiewać może, a co »jutro« ustąpić koniecznie musi, jak ciemność nocy ustępuje przed jasnością poranku, jak wściekłość burzy przed pogodą.

Oczekiwali przeto owego dnia, kiedy według słów swoich wieszczów, prawdziwy wysłaniec Jahwy zstąpi na ziemię i sprawi, że »ludzie nie będą sobie szkodzić ani zabijać siebie, a ziemia będzie napełnioną znajomością Jahwy, jako morze wodami napełnione jest«.

Narody europejskie, wyrzekając się pokolei swoich bogów, wszystkie przyjęły kult Jahwy. Tylko niektóre jednostki dochodziły do pojęcia istoty najwyższej drogą przez filozofów greckich wskazaną. Były to atoli tylko pojedyncze wypadki. Wpływ ich nie przedzierał się nigdy poza obręb szkoły.



V.

Rzuciwszy okiem na główne wypadki, zaszłe w przeciągu trzech (VIII—V) wieków, stanowiących w dziejach świata starożytnego czasy przejściowe pomiędzy dobą semicką a wcześniejszą aryjską, przypominaliśmy sobie nazwiska ludów, istniejących w owej dobie. Wszystkie one, kończąc swój żywot polityczny, znikają z widowni dziejowej. Wyjątek przedstawia tylko jeden lud. Jest to ten, który wydał proroków.

Prorocy, przewodnicząc narodowi swemu nie tylko czynem ale i słowem, zasługiwali, żeby ich przemówienia zostały uwiecznione za pomocą piśma. Powstały więc Księgi Proroków, tworzące obecnie część trzecią wszystkich zabytków starożytnego piśmiennictwa hebrajskiego. Przedewszystkiem przeto ku tym księgom dla poznania proroków zwrócić się należało. Jakoż odczytanie dwóch (Zacharyasza i Izajasza) wykazało, że zredagowanie ich nastąpiło w czasach znacznie późniejszych od tych, w których żyli autorowie, że układano w nich oddzielne przemówienia, nie bacząc wcale na porządek chronologiczny, ani też na tożsamość osoby autora, a nadto, że

wśród przemówień wstawiano urywki z kronik, w charakterze komentarzy historycznych (Izaj. XXXVI—XXXIX), wskutek czego księgi te, niezależnie od położonego na każdej z nich w nadpisie imienia autora, zawierać mogą (jak to obie wzmiankowane) prace kilku proroków, żyjących w kilku różnych epokach dziejowych, oraz wtręty rozmaite redaktorów. Z tego wynikało, że opis wypadku współczesnego danemu prorokowi i wygłoszony przez niego sąd nad nim, skoro zostały przypisane innej osobistości, o jeden lub dwa wieki wcześniej żyjącej (przypadek z XL—LXVI rozdziałami księgi Izajasza i Izajaszem prorokiem), przybierał mylnie charakter przepowiedni i za takową częstokroć uchodził.

Następnie, dla wyjaśnienia samej nazwy prorocy, oraz przyczyn wyjątkowego ich znaczenia wśród Żydów, sięgnąć byliśmy zmuszeni do pierwotnego stanu kultury ludzkiej. Wyjaśnienie nazwy, wyśledzenie przyczyny znaczenia wyjątkowego wykazały zarazem różnicę zachodzącą pomiędzy autorami »Ksiąg Proroków« i wszystkimi wogóle Widzącymi i prorokami, którzy tylko występują w dziejach narodu żydowskiego. Odkrytą różnicę jeszcze bardziej uwydatnić powinna była, jak to przypuszczać można było śmiało, nauka zawarta w ich przemówieniach. Należało więc ją poznać.

I tegośmy nakoniec dokonali. Dla łatwiejszego wyszukania punktu wyjścia w nauce proroków, zestawiliśmy ją z ogólnie przyjętymi przez społeczeństwo współczesne pojęciami; dla rychlejszego ujęcia jej w systemat, streściliśmy jej za-

sady w kilku główniejszych twierdzeniach. Wówczas stało się widocznem, jak ta nauka podtrzymać mogła energię w rozsianych po rozmaitych krajach resztkach narodu, a to pomimo najbardziej nieprzyjaznych warunków dziejowych, i, co więcej, łatwo przyszło już nam odgadnąć, dlaczego ona przedrzeć się z czasem zdołała po za obręb świata żydowskiego, jak również, skoro się już raz przedarła, to dlaczego wśród narodów europejskich jej przedewszystkiem znaczenie i powaga, w miarę wzrastania wpływu na te narody religii żydowskiej, wzrastać musiały. Była to atoli tylko praca przygotowawcza.

Jeśli choć w części mgła, otaczająca postacie proroków, przed wzrokiem naszym ustąpiła, cel tej pracy poniekąd osiągniętym został. Lecz rozproszenie mgły stanowi dopiero połowę zadania. Druga połowa pozostaje niedotkniętą. A jest nią, jak to sobie przypominamy, uchylenie maski pokrywającej oblicze dziejowe tych mężów.

Powtórnie więc zwrócić się musimy do Ksiąg Proroków. Jednakże już nie w celu, jak poprzednio, odszukania wskazówek chronologicznych, lecz oparcia się na znalezionych; nie dla poznania już układu tych ksiąg, lecz wyłącznie dla poznania ich treści. Poznając zaś treść, mieć głównie na względzie będziemy te fakty, które wyjaśniają wystąpienie na polu dziejowym każdego proroka, ponieważ księgi te jedynem do tego są źródłem. A nadto zwracać będziemy baczność na te strony i szczegóły nauki każdego, które w całej doktrynie, pomimo jej jednolitości, stanowią stopnie rozwoju; gdyż one odkryją nam w pracy zbiorowej

indywidualną pracę jednostki. Praca zaś indywidualna wykaże doniosłość całej działalności tej jednostki.

Tak więc, poznanie faktów, wyjaśniających wystąpienie na polu dziejowem każdego proroka, stanie się poniekąd uchYLENIEM maski z jego oblicza. Poznanie działalności rzuci światłoienne na oblicze odkryte.

1.

A M O S.

Prorocy tam się zjawiali, gdzie groziło największe narodowi niebezpieczeństwo. Zjawiali się wtedy, gdy niebezpieczeństwo owo najgroźniejsze przybierało rozmiary. Nie przypadek przeto zrządził, że na czele proroków w szeregu, ułożonym na podstawie wskazówek chronologicznych, stoją ci, którzy występowali w królestwie Izraelskiem, czyli w tak zwanej Ziemi dziesięciu pokoleń.

Królestwo Izraelskie w stosunku do Judzkiego stanowiło niby placówkę, najbardziej ku nieprzyjacielowi wysuniętą. Przyczyna tego tkwiła w pozycji geograficznej obu królestw, jednakiej w głównych zarysach, w szczegółach zaś różnej; tkwiła zarazem w ugrupowaniu się różnym innych żywiołów etnograficznych w bezpośrednim ich sąsiedztwie.

Chociaż oba królestwa leżały pomiędzy dwiema owoczesnymi potęgami, z jednej strony Assyryą i na jej gruzach powstała następnie Babilo-

nią, z drugiej zaś Egiptem, i w taki sposób jednako były wystawione na pochłonięcie bądź przez jedną, bądź też przez drugą; jednakże, co wykazały wypadki, niebezpieczeństwo głównie nie z południa, lecz z północy groziło; nie z nad Nilu bowiem, lecz z brzegów Eufratu i Tygrysu nadpłynąć miały owe nieodparte i niepokonane hufce wojowników, które zburzyły Samaryę i Jerozolimę, a mieszkańców obu krajów na obcą przesiedliły ziemię. Królestwo Izraelskie było bardziej posunięte ku północy, a więc wcześniej było narażone na najście Assyryjczyków. Oprócz tego oba królestwa nie tych samych a więc i nie jednakich mieli sąsiadów bezpośrednich. Nie jednacy sąsiedzi nie jednaki, a więc różny, wywierali wpływ i każdy na swój sposób. Przytem ci różni sąsiedzi sami nie w jednakim stopniu byli potężni, a więc nie tak samo niebezpieczni lub groźni.

Południowe pokolenia, stanowiące królestwo Judzkie, ze strony zachodniej miały za sąsiadów Filistynów, zabłąkane, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wśród świata semickiego drobne plemię aryjskie. Filistyni ci nie dochodzili byli nigdy w historyi do wybitniejszego niż Żydzi stanowiska państwowego, ani też kiedykolwiek bądź przewyższali ich kulturą. Sąsiadami od zachodu północnych pokoleń żydowskich, stanowiących królestwo Izraelskie, byli Fenicyanie, wśród zachodnich semitów przewodniczący innym wszystkim potęgą państwową i wysoką kulturą.

Od wschodu południowe pokolenia przylegały do morza Martwego, za którym rozsiane drobne plemiona semickie (Moabici, Ammonici),

w jedną a groźną dla nich całość nigdy nie były zgrupowane. Inaczej było z sąsiadami wschodnimi północnych pokoleń. Byli bowiem nimi liczni a waleczni Aramejczycy, którzy kilkakrotnie tworzyli silne państwo, mające swą stolicę w wspaniałym Damaszku.

Od południa Judeę od posiadłości egipskich oddzielała pustynia. Z assyryjskimi zaś posiadłościami od północy Ziemia dziesięciu pokoleń bezpośrednio się stykała.

Tak więc, nie tylko, że przez Samaryę szła droga Assyryjczykom do Jerozolimy, że przedtem, nim Jerozolima, poprzednio Samaryja paść musiała; lecz w sąsiadach bezpośrednich: Fenicyanach i Aramejczykach, Izraelici z północnego królestwa groźniejszych znajdowali nieprzyjaciół niż ich bracia z południowego w Filistynach, Moabitach i Ammonitach.

Sąsiedzi bezpośredni Izraelitów w sposób dwojaki byli dla nich niebezpieczni. Fenicyanie wskutek swej wyższej cywilizacji, ponętnego kultu Baala; Aramejczycy, wskutek swej ciągłej gotowości, ciągłych napadów.

Za panowania Achaba (początek wieku IX) potężną krzewicielką cywilizacji fenickiej była żona jego, Jezabel. Okropna śmierć jej samej, przedwczesna jej jednego syna, rokosz przeciwko drugiemu, wygubienie całej a tak licznej rodziny Achaba, zdradzieckie wymordowanie wszystkich czcicieli Baala świadczyły o przebudzeniu się ducha narodowego. Użyte przez wskrzesicieli tego ducha, Eliasza i Elizeusza, środki gwałtowne zapewne odpowiadały grozie wiszącej nad narodem.

Tylko bowiem rozpaczliwa konieczność obrony usprawiedliwić może te sceny okropne. Wybrany przez proroków Jahwy na króla izraelskiego Jehu wznowił kult tego boga w tej postaci, w jakiej był on wprowadzony w samym początku istnienia królestwa przez Jeroboama I. Prorocy i pozostający wierni Jahwie czciciele jego odnieśli zwycięstwo. Sprawa narodowa, jak ją podówczas pojmowano, zatryumfowała. Przyczyna walk wewnętrznych została usunięta. Mógł przeto nastąpić pokój.

Naród atoli wytchnienia nie zaznał. Trapiły go inne klęski: napady Aramejczyków. Były one za panowania Jehu i syna jego Joachaza nieustanne. Czy, że wschodni ci sąsiedzi sami się wzmogli wskutek jakichś pomyślnych dla siebie przewrotów wewnętrznych, czy też przerwanie przez obu królów izraelskich stosunków z Fenycją w oczach ich osłabiło Izraelitów i do wszczęcia kroków nieprzyjacielskich podnieciło, trudno obecnie rozstrzygnąć stanowczo. W kronikach tylko czytamy: »W one dni (za Jehu) począł Jahwe umniejszać Izraela, bo je poraził Hazael (król aramejski) po wszystkich granicach izraelskich«. Joachazowi zaś z ludu całego (zapewne tylko zdatnego do walki) pozostało »jedno pięćdziesiąt jezdnych i dziesięć wozów i dziesięć tysięcy pieszych, gdyż je wytracił król syryjski (aramejski) i w proch je pomłócił« (II. Król. X, 32 i XIII, 7).

Zmieniają się wszelako okoliczności. Wnuk Jehu, Joaz, odebrał Aramejczykom miasta izraelskie, któremi owdładnęli za panowania jego ojca. Prawnuk zaś, Jeroboam II, przywrócił dawniejsze

ze strony ich granice. I dni pomyślne rozpoczynają się dla północnych pokoleń. Otrzęsły się one od wpływu fenickiego; od Aramejczyków zabezpieczyły się, zdobywając utracone dawniej posiadłości. Jakoż panowanie Jeroboama II (830—769) stanowi w ich dziejach wspanialszą od innych kartę. Walki religijne ucichły. Aramejczycy pokonani zaniechali napadów. Dobrobyt wzrastał. Naród odpoczywał w pokoju. Bogaci zażywali rozkoszy, dostarczanych przez nieograniczone środki. Król zażywał sławy zasłużonej. Życie, jak to się zdawało, płynąć mogło bez troski o jutro...

Lecz to wszystko były tylko pozory. Gdyż oto dochodzą wieści do Jeroboama, że pokazał się prorok w Izraelu, »a ziemia nie może znieść wszystkich słów jego«.

Pokazanie się proroka zawsze wywierało głębokie wrażenie. Gdy Samuel wchodził do Betlehem, strwożyli się mieszkańcy miasta, zastąpili mu drogę i zapytywali: »Spokojne li jest przyjęcie twoje?« Elias, odwiedziwszy raz Achaba, zapowiedział suszę kilkoletnią. Po raz drugi, — zażądał zgromadzenia na Karmelu ludu i proroków Baala. Achab usłuchał. Ofiary składane dwóm rywalizującym bogom skończyły się wymordowaniem kilkuset ludzi. Więc i wtedy wieść o pokazaniu się proroka wywołała popłoch, zwłaszcza w stolicy, na dworze, w otoczeniu królewskim. Do niedawna tak bezpieczni, nagle strwożeni mieszkańcy stolicy zapytywali się, skąd przybywa, co przynosi. A to tembardziej, że, jak wiemy, »ziemia nie mogła znieść wszystkich słów jego«.

Prorokiem tym był Amos. Pochodził on

z Judei. A o sobie tak opowiadał: »Nie prorok ja, ani syn proroka, lecz pasterzem jestem i hodowcą morw. Ale wziął mnie Jahwe z po za trzód i rzekł do mnie Jahwe: idź a prorokuj ludowi mojemu izraelskiemu« (VII, 14—15).

Objaśnienie to jeszcze bardziej zaniepokoić było w stanie. Więc coś groziło narodowi, kiedy Jahwe przysłał swego proroka; więc niebezpieczeństwo było gwałtowne, kiedy na posła swego wybrał człowieka prostego, jakby pierwszego z brzegu, do wystąpienia nieprzygotowanego, korporacyi obcego.

Jakoż posłyszeli: »Biada tym, którzy mniemają, że dalekim jest dzień niedoli, a zbliżają siedziby zdzierstwa; którzy rozciągają się na łożach z kości słoniowej, a rozpierają się na dywanach; zajadają tuczne barany z trzody, a młode cielce z obory; którzy pobrzękują na strunach lutni, jako Dawid wymyślili sobie narzędzia muzyczne; którzy zapijają z roztruchanów wino, a najprzedniejszym olejkim się namaszczają...« (VI, 4—6).

Zaniepokojenie, obawa, przestrasz nie okazały się płonnemi. Nad narodem wisały klęski. I co ważniejsza, dotknąć one głównie miały klasy wyższe; jeśli spaść miały na naród cały, to tylko z ich przyczyny. One sprowadzały je. Gniew Jahwy był straszny, nieubłagany, gdyż mówi: »Choćby się zaryli w przepaść, stamtądby ich wydobyla ręka moja; a choćby wstąpili do nieba, stamtądbym ich strącił. A choćby się skryli na wierzchu Karmelu, poszukam i pochwycę ich stamtąd; a choćby się pochowali przed oczyma mojemu na dnie morskiem, przykażę wężowi, aby

ich stamtąd wykasał. A gdy pójdą w niewolę przed obliczem wrogów swoich i tam przykażę mieczowi, aby ich wymordował i zwróć oko swoje ku nich na złemu, a nie ku dobremu» (IX 2—4).

Zapowiedziana kara, przed którą nigdzie ucieczki, nigdzie schronienia nie było, odpowiadać treścią powinna była niepowściągniętej zapaleczywości Jahwy. Więc cóż karę ową stanowić miało? Amos jasno rzecz przedstawia: »Oto nieprzyjaciel wokoło tej ziemi, a strąci on z ciebie potęgę twoją, a ograbione zostaną zamki twoje... Jako wyrwa pasterz z paszczęki lwiej dwa udźce, albo odkrawek ucha, tak wyrwani będą synowie Izraela rozpierający się w Szomronie (Samaryi...) I opustoszeją wyżyny Ishaka (Izaakowe), a świątynie Izraela zburzone będą i powstaną przeciw domowi Jeroboama z mieczem...« (III, 11—12; VII, 9).

Lecz imienia owego nieprzyjaciela, który rękę mściwemu Jahwie zastąpi, nie znajdujemy u Amosa. Brak ten w tym wypadku nagrodzić mogą kroniki królów assyryjskich.

Po ścianach pałaców, na biodrach lwów strzegących wstępu do tych pałaców, na umyślnie przyrzadzonych cylindrach i obeliskach rozrzucone napisy pamiątkowe każdego czynniejszego króla assyryjskiego, będąc razem zebrane, stanowią owe kroniki. Otóż z nich dowiadujemy się, że kiedy w królestwie Izraelskiem panowała dynastia Jehu, trzech potężni monarchowie assyryjscy: Salman-Asar, syn jego Samsi-bin i wnuk

Bin-nirari, w rokrocznie powtarzanych wyprawach na wszystkie cztery świata, niszcząc kraje, łupiąc i wyrzynając ludy, granice swego państwa, pierwiastkowo w obrębie jednego miasta zawarte, stopniowo rozszerzali i w taki sposób następcom swym ułatwiali zadanie, polegające na podbiciu całego owoczesnego świata dziejowego.

Najbardziej ich nęcił Zachód. Na Zachodzie: Aramienia, Fenicya, Palestyna. Te kraje, same przez się będąc ponętne, stawały się jeszcze ponętniejszemi dla monarchów assyryjskich, gdyż przez nie szła droga do Egiptu. Lecz jak przez Fenicyę i Palestynę do Egiptu, tak przez Damaszek szła droga do Fenicyi i Palestyny.

Salman-asar odbył trzydzieści wypraw i jedną. W szczegółowym ich opisie po dwakroć wspomina o królu aramejskim Binhidri (Benadad), po dwakroć o Khaza-ilu (Hazel), gdyż oni na czele swych wojsk i związkowych zastępowali mu drogę, broniąc wejścia do kraju. Lecz zawsze ich pokonywał, do ucieczki zmuszał, przez ich kraj przechodził, miasta po drodze zdobywał i łupił.

Najdotkliwszy atoli cios potężnej aramejskiej zadał Bin-nirari. Oto, co sam opowiada o tym wypadku: »Wyruszyłem do kraju Khatti (Syrya), wziąłem do niewoli Maryka, króla tego kraju, w mieście Dimaska, stolicy jego. Bojaźń przed Assurem, bogiem moim, zmiażdżyła go. Upadł mi do nóg. Poddał się mej władzy. Kazałem mu złożyć sobie 2300 talentów srebra, 10 talentów złota, 3000 talentów miedzi, 4000 talentów żelaza,... zabrałem wszystko, co tylko zawierał jego skarbiec,

co się tylko znajdowało w Dimaska, jego stolicy, i w jego pałacu« ¹⁾).

Pogrom Aramejczyków nastąpił za panowania Jeroboama II. Ta okoliczność tłumaczy przewagę nad nimi Izraelitów, co nadało tyle sławy i uroku panowaniu tego króla; lecz zarazem wykazuje, gdzie tkwiło owo niebezpieczeństwo groźne, na które Amos otwiera oczy łudzącemu się swoją wielkością narodowi, gnuśniejącej w upojeniu powabami życia dostatniego i pozornym spokojem klasie rządzących. Po upadku Damaszku nie już zatrzymać nie mogło królów assyryjskich w pochodzie na Palestynę. Dzisiejsi przypadkowi sprzymierzeńcy stawali się jutro śmiertelnymi wrogami.

Lecz Assyryjczycy spełnić mogli tylko wolę Jahwy, gdyż on tak mówi przez usta swego proroka: »Brzydę się przepychem Jakóba, a zamków jego nienawidzę, i wydam miasto i wszystko, co w niem jest, nieprzyjacielowi. A jeżeli zostanie dziesięć osób w jednym domu, i te pomrą... Nienawidzę, gardzę uroczystościami waszemi, a wstrętne mi świąteczne zgromadzenia wasze. Gdy mi składacie całopalenia i ofiary wasze śniedne — nie przyjmuję ich, a na spokojne ofiary sprawione z tłustych cieląt waszych nie spoglądam. Usuń ode mnie wrzawę pieśni twoich i dźwięku lutni twoich słuchać nie chcę« (VI, 8—7; V, 21—23).

Więc oto ten sam Jahwe, który zaledwo przed wiekiem na wezwanie Eliasza cisnął ogień z nieba

¹⁾ Annales des rois d'Assyrie, traduites et mises en ordre sur le texte assyrien par J. Ménant, p. 127.

a na znak zadowolenia z ofiary i chętnego jej przyjęcia zapalił stos drzewa z przygotowanymi dla siebie na nim kawałkami rozćwiartowanego wołu; obecnie przez proroka swego, umyślnie przysłanego, wyrzeka się wszystkich całopaleń, a nawet odrzuca pieśni i modlitwę. Gdzież szukać przyczyny takiej zmiany, po czyjej stronie wina czy też zasługa? Czy w narodzie izraelskim? Zapewne nie. Izraelici przez ten wiek nie stali się prawdopodobnie tak dalece gorszymi, żeby mogli obudzić taki gniew Jahwy. A nawet, z punktu widzenia proroków Jahwy, nastąpił był w przeciągu czasu tego ważny przewrót ku lepszemu. Przed wiekiem tylko siedem tysięcy pozostawało wiernych Jahwie, a obecnie cały naród czcił go wyłącznie. Więc zmiana zaszła w samym Jahwie.

Prorok Amos wskazuje dane przyczyny niezadowolenia, a raczej gniewu, i jakby obrażenia się Jahwy. Pierwsza tyczy się formy, pod którą Jahwe był czczony wśród północnych pokoleń.

Gdy po śmierci Salomona te pokolenia w liczbie dziesięciu nie chciały uznać za swego króla syna jego, Roboama, gdy się oderwały od południowych i wybrały sobie oddzielnego władcę w osobie Jeroboama I, nowy król, by dokonany podział mógł się stanowczo utrwalić, co leżało już w jego interesie, zapragnął i pod względem religijnym oderwać jedne od drugich. W tym celu wprowadził odmienny kult Jahwy od tego, jaki podówczas przyjęty był w całej Judei. Podawał wszakże kult ten za dawniejszy, a więc prawdziwszy.

Oto, co w kronikach znajdujemy w tym przedmiocie: »Przetoż naradziwszy się król, uczynił dwu cielców złotych i mówił do ludu: dosyćście się nachodzili do Jeruzalemu. Oto bogowie twoi, o Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi egipskiej. I postawił jednego w Betel, a drugiego postawił w Dan.. Uczynił też dom na wyżynach i postanowił kapłany niektóre z pospólstwa, którzy nie byli z synów Lewiego. Nadto ustanowił Jeroboam święto uroczyste miesiąca ósmego nakształt święta, które obchodzono w Judzie i ofiarował na ołtarzu...« (I, Król. XII, 28—32).

Że kult Jahwy przez Jeroboama wprowadzony utrzymywał się stale wśród wiernych Jahwie Izraelitów i że ten właśnie kult był jedynym podówczas, że innego nie znano, dowodzą następne słowa, również z kroniki czerpane: »Ale Jehu nie strzegł tego, aby chodził w zakonie Jahwy, boga izraelskiego, ze wszystkiego serca swego, ani odstąpił od grzechów Jeroboamowych, który do grzechu przywiódł Izraela« (II, Król. X, 10). Również taki zarzut spotyka Joachaza (II, Król. XIII, 2); spotyka Joaza (ibid. XIII, 11); spotyka Jeroboama II i syna jego Zacharyasza (ibid. XIV, 24; XV, 9)¹⁾.

¹⁾ Dla zrozumienia tych ustępów należy sobie przypomnieć, że kroniki hebrajskie w tej postaci, w jakiej obecnie je posiadamy, zredagowane są w czasach perskich, kiedy kult boga narodowego przybrał jeszcze inne formy, a mianowicie, kiedy Jahwe przestał już być czczonym pod jakąkolwiek bądź postacią widomą. Wtedy przedstawienie Jahwy pod postacią cielców raziło pobożnych Żydów, a redaktora kronik natchnęło takimi jak powyższe uwagami.

Więc Jahwe przez usta Amosa wypowiada swój gniew, ponieważ czuł się już obrażonym, że go czczą pod postacią wołu. Był to znaczny krok, prowadzący do wyidealizowania i uduchowienia boga narodowego.

Drugą przyczyną zawziętości Jahwy na Izraelitów było to, że jako istota moralna, bardziej baczył on nie tylko na formę kultu, ale na wartość osobistą i zasługi składającego ofiary. Amos woła: »Tak rzecze Jahwe: dla trzech występków Izraela, owszem dla czterech, nie cofnę tego: dlatego, że sprzedali za pieniądze niewinnego, a biednego za parę sandałów. Pożądamy prochu ziemi na głowie biednych, (Chciwi zabierają biednym ostatnią chudobę i nie mogą się uspokoić, póki prochu, t. j. oznaki smutku i rozpaczy na głowie ich nie zobaczą) a drogę uciśnionych skrzywiają; syn zaś i ojciec złączają do jednej dziewczyny, aby znieważyć imię moje święte. A na szatach wziętych w zastaw rozkładają się przy każdym ołtarzu, a wina grzywnami wyduszone zapijają w domu bogów swoich... (II, 6—8). Nienawidzą tego, który karci w bramie, a tym, który szczerze przemawia, brzydzą się... (V, 10). Usiłujecie pochłonać ubogiego, a zagubić biednych ziemi, mówiąc: kiedyż przeminie nów, abyśmy kupczyli zbożem, a sobota, abyśmy otworzyli spichlerze, abyśmy umniejszili miarę, a szale zdradliwie sfałszowali, abyśmy kupowali za pieniądze ubogich, a biednych za parę sandałów, a poślad sprzedawali za zboże...« (VIII, 4—6).

Jahwe przeto odwraca się od Izraelitów, ponieważ dostrzegł w nich przestępstwa podkopu-

jące porządek społeczny: bogaci uciskają ubogich i wydzierają im ostatni kęs chleba; sędziowie są sprzedajni, a sprawiedliwi z nich nienawidzeni; syn w ojcu znajduje przewodnika i towarzysza w ucieszach zmysłowych; otrzymanemi w zastaw od nędzarzy przedmiotami ozdabiają ołtarze; przejęci chęcią zysku w dniu świąteczne wyczekują z niecierpliwością wieczora, by módz oddać się handlowi, a zarobek zwykły powiększyć jeszcze oszukaniem na mierze, fałszywą wagą...

Niechybnie w tym obrazie upadku, skreślonym przez Amosa, uprzedzenie wieśniacze przeciwko mieszkańcom miasta i wrodzona niechęć rolnika i pasterza ku kupcom i handlarzom, zabarwiają całość jaskrawszym od rzeczywistego kolorytem. Niechybnie do wystąpienia głównie przeciwko klasom wyższym do zrzucenia na bogatych i znanych przedewszystkiem odpowiedzialności za stan kraju popchnęło proroka bardziej pochodzenie jego z ludu, niż przestępstwa tych klas, górujące po nad przestępstwami klas niższych, niż winy ich wyjątkowe. W każdym atoli razie przemówienia Amosa są niby świadectwem wystawionem Izraelitom o ich publicznej i prywatnej moralności, zwłaszcza w sferach przewodniczących innym, i to świadectwem stanowczo potępiającym.

Znamy przytem okoliczność, która wyjątkowe znaczenie nadaje takiemu zaświadczeniu. Oto pomniki piśmiennictwa wszystkich starożytnych narodów z owego okresu nie przedstawiają żadnego utworu tej treści, co utwór Amosa; nie znajdujemy w nich nic, co podobnież

jak te przemówienia, brzmiałoby jako oskarżenie publiczne.

Jakiż więc stąd wypada wyciągnąć wniosek? Czy ten, że Izraelici owocześni obyczajowo stali niżej, niż wszystkie inne narody? Czy podany przez tego proroka obraz moralności publicznej i prywatnej stanowi w owoczesnym świecie rzeczywisty wyjątek?

Wnioski takie, jakkolwiek pozornie proste i jasne, mogą nie być słuszne, a co najmniej, są przedwczesne.

Jak w każdej jednostce, tak i w narodach budzenie się świadomości postępuje bardzo powoli. Jak w człowieku pojedynczym uznanie swych przekroczeń nie zawsze powstaje wskutek ich ilości, przewyższającej przekroczenia każdego z osobna w jego otoczeniu, nie zawsze również wskutek ich wyjątkowej doniosłości, lecz częstokroć bywa wynikiem większej drażliwości poczuć jego moralnych i wyszlachetnienia osobistych ideałów; tak też bywa i w zbiorowym człowieku, to jest w społeczeństwie i narodach. Więc ten fakt, że wśród północnych pokoleń żydowskich powstał najdawniejszy ze znanych w historii moralista, jeszcze, biorąc rzecz ściśle, wyjątkowego u nich stanu rzeczy nie dowodzi.

Ludzie zawsze i wszędzie są tylko ludźmi. Każdy wyższy stopień kultury pociąga za sobą odpowiednie zjawiska w życiu społecznym zarówno w kierunku dodatnim jak i ujemnym. Izraelici w VIII wieku być nie mogli ani lepszymi ani też gorszymi od wszystkich otaczających ich ludów. Wystąpienie przeto Amosa nie tylko że

nie powinno wyjątkowo Żydów potępiać, ale nawet przemawia na ich korzyść. Wskazywać bowiem może na wcześniejsze niż gdzieindziej obudzenie się w nich ducha obserwacyjnego, na głębsze niż wszędzie dotychczas zwrócenie myśli ku badaniu zjawisk życiowych. W takim razie obrazy ujemne wywołane przez proroka zaświadczyłyby tylko o wyrobionem w nich poczuciu moralności, o wytworzonych przez nich ideałach społecznych, które im są wyższe, tem bardziej niedostępne.

I w rzeczy samej, klęskę, która nad Izraelitami zawisła, porównać możemy z przewrotami w łonie samej przyrody. Spaść na nich musiała, jak przy danych warunkach wybuchu wulkan, porusza się powierzchnia ziemi. Na wzrost bowiem Assyrii nic nie wpłynęło zachowanie się owoczesne Żydów. Nigdyby nie mogli oni odegrać tej roli państwowej w Azji zachodniej, jaką odegrali Assyryjczycy. Niedołęstwem atoli swem pomimo to wrogów nie wzmacniali; rozterkami wewnętrznymi jeszcze nie uzuchwalali. Łaknąc ich bogactw, nie lgnęli do nich. Dla przypodobania się do roli przyjaciół się nie zniżali..

Systemat etyczny proroków donioślejsze w przyszłości mógł wywołać skutki, niż w chwili bieżącej. Nie tak jednakże rozumował Amos. Głosi więc, że za liczne przestępstwa Izraelitów Jahwe, bóg ich, karę na nich ześle, a tą karą ma być, jak wiemy, najście na ich ziemię Assyryjczyków. Oni miasta poburzą a mieszkańców przepędzą do krajów obcych. Straszna ta kara niema być atoli wieczną.

Prorok uroczyście zapewnia, że Jahwe tak

wyrzekł: »I wrócę brańców ludu mojego Izraela i pobudują miasta opustoszone i zaludnią je i zasadzą winnice i będą pili wino z nich i założą ogrody i będą pożywali owoce ich. I zaszczepię ich w ziemi swojej, aby nie byli rugowani więcej z ziemi swojej, którą oddałem im, rzecz Jahwe, bóg twój« (IX, 14—15).

Pomimo wymagań czysto etycznej natury przypisywanych Jahwie przez Amosa, prorok ten nie zdołał sobie wszelako inaczej przedstawić owego Jahwy, jak przedstawiał go sobie Mojżesz i Eliasz. Oto, jaki kreśli obraz tego boga: »Gdy dotyka się ziemi, rozplywa się, a rozpaczają wszyscy mieszkańcy jej, i wzbiera się wszystka jako rzeka i spada jako strumień micrejski (egipski). On zbudował na niebie górne sklepienie swoje, a stopy swe nad ziemią utwierdził. On wzywa wody morza i rozlewa je na oblicze ziemi...« (IX, 5—6).

Ów, który pierwszy przyniósł królowi wieści, że pokazał się prorok w Izraelu, był Amazyasz, kapłan w Betel, a więc kapłanem przy świątyni jednego z owych dwu cielców, których uczynił Jeroboam I i tam postawił. Nic dziwnego przeto, że będąc osobiście przez proroka dotkniętym, dokładać mógł wszystkich starań, by króla na owego burzyciela podniecić. Lecz Jeroboam II pamiętał losy Achaba i nie przeciw prorokowi Jahwy nie przedsięwziął. Wtedy Amazyasz sam się udał do Amosa i, ostrzegając go przyjaźnie, rzekł mu: »Wieszczu uchodź! a schroń się do ziemi judzkiej, i pożywaj tam chleba swego, a prorokuj tam; ale w Bethel nie prorokuj więcej, bo to

świątynia królewska i dom królewski«. Wtedy Widzący cisnął mu w oczy przekłębstwo: »Żona twoja w mieście nierządowi się odda, a synowie i córki twoje od miecza legną; a ziemia twoja sznurem będzie podzielona; ty zaś sam na ziemi nieczystej umrzesz, a Israel uprowadzony będzie z ziemi swojej« (VII, 12—13, 17).

I znika ślad Amosa w Historji.

2.

OZEASZ i ZACHARYASZ (I).

W nauce proroków etyka i polityka wypływają z teologii. Dla pierwszej punkt wyjścia stanowi Jahwe; dla drugiej ów wysłaniec, przez którego Jahwe dokonać zamierza upragnionych na świecie przewrotów. Wskutek czego rozwój całej nauki od rozwoju pojęć o nich zależy i polega na coraz jaśniejszem określaniu, dokładniejszym przedstawieniu, wszechstronniejszym rozpatrywaniu jak ich samych, tak też ich stosunku do ludzi, oraz wzajemnego do siebie.

Pojęcie Jahwy poprzedzało pojęcie wysłańca. Od tego przeto, jak sobie przedstawiano Jahwę, zależało, jak przedstawiać sobie miano jego wysłańca. A ponieważ ów wysłaniec powinien był zostać pośrednikiem pomiędzy Jahwą a narodem żydowskim, a przez ten naród pomiędzy Jahwą i wszystkimi na ziemi ludźmi, przeto istota wysłańca stanowiła o charakterze jego stosunku do

ludzi; istota zaś Jahwy stanowiła o istocie jego wysłańca.

Jahwe u Amosa jest jeszcze nieujętą a potężną siłą przyrody. »On, gdy się dotknie ziemi, ta się rozpływa, a płaczą wszyscy mieszkańcy jej«. Więć owa siła jest bardziej niszczącą niż dobroczynną. Nie zbliżać jej ku sobie, lecz oddalać należałoby dla spokojności i dobrobytu. Wysłańcami takiego Jahwy mogły być tylko bądź ogień, który pożera, bądź woda, która zalewa. Amos przeto nie jeszcze o wysłańcu Jahwy nie mówi. On go jeszcze nie zna. Konieczności zjawienia się jego nie rozumie. Nic go w istocie Jahwy na pojęcie wysłańca nie naprowadza. A jednakże bez wysłańca niemożliwym był dalszy rozwój nauki proroków.

Uczłowieczenie Jahwy (antropomorfizacya) stawało się koniecznością. Stanowczy krok ku owemu uczłowieczeniu, jeśli nie w postaci to w istocie duchowej, w charakterze i uczuciach, zwraca całą naukę na zupełnie nowe tory.

Pierwszy krok ku zwrotowi na te tory postawił bezpośredni następca Amosa.

Rola proroka Jahwy, z takim rozgłosem przez Amosa podjęta, krótko trwała. Przecięła wykonywanie jej rada, by jak najspieszniej opuścić ziemię dziesięciu pokoleń. Usłuchał, gdyż za tą radą krył się rozkaz, mogący w danym razie zostać popartym przez cały aparat państwowy. Ponieważ atoli nie ustały przyczyny, które wywoływały zjawiania się proroków, ustać przeto nie mogły i same zjawiania się. Gdy głos Amosa przestał trwożyć mieszkańców miast izraelskich,

w zupełnem choć pozornem bezpieczeństwie używających uciech życiowych, rozległ się inny, od od tamtego w brzmieniu mocniejszy, w słowach gwałtowniejszy, w rzeczy donioślejszy.

Był to głos Ozeasza proroka.

W Księdze Ozeasza nawet tych krótkich nie znajdujemy wskazówek biograficznych, które znajdowaliśmy w Księdze Amosa. Wskazówki te choć krótkie pozwoliły nam jednakże odpowiedzieć na pytania, skąd Amos przybył, jakie było jego pochodzenie, jaki los spotkał go ostatecznie w Samaryi. O osobie przeto Ozeasza ze zbioru jego przemówień nawet takich wskazówek zaczerpnąć niepodobna. Tylko na podstawie pewnych napomnień treści ogólnopolitycznej wyrzec, lecz to już stanowczo, możemy, że Ozeasz występował głównie w królestwie Izraelskiem również jak Amos i to w krótkim po nim czasie (prawdopodobnie w lat dziesięć). Scenarium przeto historyczne pozostaje dla obu to samo.

Ozeasz zwrotu ku antropomorfizacji Jahwy dokonał przypadkowo bardziej, niż świadomie.

Nomen — numen (nazwa — bóstwem) powiedział Maks Müller, ów filolog, który pierwszy, odrzuciwszy filozoficzną symbolikę Kreuzera, zaczął badać istotę i pochodzenie mytów na drodze naturalnego rozwoju pojęć. Jeśli *nomen*, skoro w pamięci zatraciło się rzeczywiste jego znaczenie, stało się *numen*, to tembardziej wszelkie obrazowe przedstawienie stosunku owego bóstwa do człowieka utracić może swe pierwotne znaczenie i na umysły zacząć oddziaływać jako rzeczywistość.

Otóż w Księdze Ozeasza na wstępie znajdujemy trzy alegoryczne obrazy. Są one w koncepcyi zupełnie proste i stosownie do myśli, jaką chciał autor przedstawić, skłladnie ułożone. Ale autor te alegorye utkał ze ściśle określonych, utartych i jasno pojęcia malujących wyrazów, wprowadził do nich z rzeczywistości codziennej wzięte postacie, a nadto, przeniósł w nich na sfery nieznanne i nie dające się ująć w słowach stosunki rzeczywiste, a więc znane dokładnie. W tych przeto alegoryach, które w zasadzie tylko ułatwić przez uzmysłowienie w obrazach zrozumienie pomysłu autora miały, obraz wskutek pochłaniającego uwagę uzmysłowienia ową myśl przytłacza, zacierą, oddala i sam jako fakt, jako rzeczywistość na pierwszym pozostaje planie.

Poznajmy je.

»Gdy począł Jahwe mówić do Hozeasza, rzekł tedy Jahwe do Hozeasza: pójdiesz i pojdziesz sobie kobietę nierządną i dzieci nierządu, gdyż nierząd prowadzi lud, odstępując od Jahwy. I poszedł i pojął Gomere, córkę Dyblataim; ta zaś poczęła i porodziła mu syna. I rzekł doń Jahwe: nazwij imię jego Izreel (bóg rozprasza!), gdyż niezadługo a poszukiwać będę krwi Izreela na domu Jehy i położę koniec królestwu domu Israela. I stanie się dnia owego, że skruszę łuk Israela w dolinie Izreel ¹⁾. I poczęła znowu i uro-

¹⁾ »Pierwszy syn Izreel, z lekką przemianą imienia Izrael, tworzy aluzję do obszernej równiny, na której niejednokrotnie rozstrzygające walki się toczyły, i następnie do miasta tej nazwy, położonego w udziale Isachara, a zna-

dziła córkę; i rzekł do niego: nazwij imię jej: Lo-ruchama (nieułaskawiona); gdyż nie ułaskawię więcej Izraela, abym im wciąż miał przebaczać.. A gdy odstawiła Lo-ruchamę, poczęła znowu i urodziła syna. I rzekł: nazwij imię jego Lo-ammi (nie jest ludem moim); boście wy nie lud mój, a ja nie będę waszym« (I, 2—9).

Przedstawiciel Jahwy, prorok, jest małżonkiem wszeteczniczy. Wszetecznicą jest lud izraelski. Imiona trojga dzieci przedstawiają trzy stopnie gniewu Jahwy: rozproszenie ludu, odwrócenie się od niego, nakoniec zupełne się zaparcie. Stosunek więc Jahwy do ludu izraelskiego jest tu przedstawiony jako stosunek męża do żony.

Zaciemnia w tej alegoryi ową myśl zasadniczą tylko ta okoliczność, że Jahwe nie występuje sam, lecz jest przedstawianym przez osobę proroka. W drugiej zaś alegoryi Jahwe sam siebie już wprost nazywa małżonkiem wszeteczniczy, uosabiającej lud Izraelski, jak w poprzedniej.

»Rozprawiajcie się z matką waszą, rozprawiajcie, bo ona nie jest żoną moją, a jam nie mąż jej — póki nie usunie wszeteczeństwa swego z oblicza swojego a lubieżności swej z piersi swoich! Bym jej nie rozebrał do naga, a nie postawił jako w dzień jej narodzenia, a nie obrócił jej

miennego krwawemi czynami króla Jehu, któremi sobie drogę do tronu utorował. Otóż imię *Izreel* przypominać ma o okrucieństwach tam spełnionych, które ciężko się pomszczą na dynastyi, przez wymienionego władcę założonej, a do której i współczesny prorokowi Rehabeam II należał; będzie ono mianowicie zapowiedzią rychłego rozbicia państwa izraelskiego przez Assyryjczyków«.

w pustynię, a nie zostawił jej jako ziemię spiekłą, a nie zamorzył jej pragnieniem. A nad dziećmi jej też nie ulituję się, gdyż dziećmi są nierządu. Albowiem rozpustną była matka ich, sprośną rodzicielka ich, bo mówiła: pójdę za zalotnikami moimi, którzy mi dostarczają mego chleba i mej wody, mej wełny i mego lnu, mej oliwy i mych napojów. Dlatego oto zagrodzę drogę twą cierniem i obmuruję ją murem, aby ścieżek swoich nie znalazła; gdy będzie biegła za zalotnikami swoimi, a nie dogoni ich; gdy będzie ich szukała, a nie znajdzie; wtedy powie: gdybym też pójść a wrócić mogła do męża mego pierwszego, bo mi lepiej było przedtem niż teraz! Ponieważ nie poznała, żem ja jej dawał zboże, i moszcz, i oliwę i żem ja jej namnożył srebra i złota, które obrócili na Baala. Przeto zwrócę się i zabiorę zboże moje w czasie swoim, a moszcz mój w porze swojej, i cofnę wełnę moją i len mój dany dla pokrycia sromu jej. A tak odkryję hańbę jej przed oczyma zalotników jej, a nikt jej nie wybawi z rąk moich. I położę koniec wszystkiemu weselu jej, jej świętom, nowiom i sabbatom, i wszystkim uroczystościom jej. I spustoszę winograd i figowe drzewo jej, o których mówiła: zapłata to moja, dana mi od zalotników moich, i zapuszczę je lasem, a niechaj pożera je zwierzę dziki...« (II, 4—14).

Ów monolog zdradzonego wielokrotnie małżonka odkrywa w Jahwie, aczkolwiek o jego istocie i zewnętrznej postaci nie prorok nie mówi, liczne uczucia ludzkie. Góruje po nad innymi zazdrość. Niebaczne poczytywanie przez żonę, da-

rów męża za podarki miłośników oburza go. Oburzenie wyradza gniew. Gniew pociągnąć ma za sobą wymiar stosownej kary. Odgraża się przeto Jahwe, że niewierną żonę obnaży, czyny jej sprośne wszystkim odkryje, wypędzi, głodem i pragnieniem umorzy. Chęć słuszna ukarania przeraża się nakoniec w pragnienie zemsty. Poniszczyć przeto zamierza wszystkie dary swojej małżonce niewiernej przez siebie złożone. Ogrody zamieni w lasy. Niech je raczej zwierzęta zamieszkują niż ludzie.

Lecz komu zazdrość obcą nie jest, do tego i litość przystęp znajdzie. Kto może karać, gotów bywa przebaczać. Postanowienie zemsty przeistacza się częstokroć w chęć osypania łaskami. Więc Jahwe dnia onego, w którym żona dotychczas niewierna zawoła nań mężu mój, a innem imieniem nie będzie go zwała, a imieniem męża nikogo oprócz niego, przyrzeka uczynić dla niej przymierze ze zwierzem polnym i z ptactwem niebieskiem i z płazem ziemskim, a łuk i miecz pokruszyć i wojnę z ziemi znieść i sprawić, że bezpiecznie na niej ludzie mieszkać będą, i poślubić ją sobie na wieki, poślubić w sprawiedliwości i w sądzie, w miłosierdziu i litościach, poślubić też w wierze. I pozna ona Jahwę... Uszczęśliwienie własne z powodu powrotu niewiernej żony skłoni go do uszczęśliwienia wszystkich istot żyjących na świecie i wszystkich ludów. A wierząc w jej poprawę, uczynić ją zamierza towarzyszką wszystkich swych czynów, współuczestniczką zamiarów: »Onego zaś czasu dogodzę niebiosom, a one dogodzą ziemi. A ziemia dogodzi pszenicy,

i moszczowi, i oliwie, te zaś dogodzą Izreelowi ¹⁾. I zasieję ich sobie w kraju i ułaskawię »nieuła-skawioną« (Lo-ruchamę), i zawołam do »Lo-ammi« (nie jest ludem moim): tyś lud mój! on zaś za-woła: tyś bóg mój!« (II, 23—25).

Ozeasz w zupełności dosiagnął celu, jeśli chciał wysławiać szlachetność Jahwy a obmierzić każdemu postępowanie ludu izraelskiego; jeśli, malując miłość Jahwy ku ludowi swemu a niewdzięczność i zapamiętałość tego ludu, chciał pobudzić ów lud do wzajemności dla Jahwy, do skruchy, żalu, opamiętania się. Lecz któż ze słuchaczy, do czyjego uczucia przemówiły słowa a w umysł wkradło się pojęcie nowe, zapomnieć mógł po nad wszystkim górującego obrazu? Kto jeszcze inaczej będzie sobie Jahwę przedstawiał, jeśli nie jak ojca, a ojca jakże inaczej ma przedstawiać sobie jeśli nie jak człowieka? Czyja wyobraźnia zdobyć się mogła następnie na usymbolizowanie stosunku Jahwy do ludu izraelskiego bardziej jasne, proste, zrozumiałe, a przytem tak dla obu stron pochlebne? Alegorya ta wycisnęła znamię na umysłach przyszłych pokoleń i stała się niby formułą szkoły całej. Krok przeto wielki i stanowczy ku antropomorfizacji Jahwy został postawiony, aczkolwiek bezwiednie.

Lecz jeszcze nie dość na tem. Te alegorye głębokie wywarły wrażenie i w innym kierunku

¹⁾ »Nazwa Izreel odzyska wtedy lepsze swe znaczenie, nie będzie już mianem ludu rozsianego, rozproszonego, lecz mianem ludu rozwijającego się w kraju swoim jako zasiew boży. To samo stosuje się do innych złowrogich imion, które w oznaki szczęścia i błogosławieństwa się zamieniają«.

pomysłów religijnych, a przez nie wpłynęły na budzenie się uczuć nowych. Gdy antropomorficzne pojęcia dokonały swego, umysł począł wnikać w istotę stosunków pomiędzy Jahwą i ludem poświęconym, ludem wybranym; skoro przyszła kolej na objaśnienie tych stosunków, wyłonił się z łatwością dający się na dnie tej alegoryi dojrzeć mistycyzm. W alegoryach przeto Ozeasza szukać należy punktu wyjścia owych mistycznych związków pomiędzy Jahwą a ludami, stowarzyszeniami lub pojedynczemi osobistościami.

Naturalnie, Ozeasz, pochodząc sam z narodu obdarzonego wyjątkową trzeźwością umysłu, a również przemawiając do przedstawicieli tego narodu, nie miał na względzie istoty związku pomiędzy Jahwą i ludem izraelskim, więc dalekim był od mistycznego tłumaczenia owego związku. Lecz księga Ozeasza przeszła z czasem do innych ludów, już to więcej skłonnych do mistycyzmu z natury swej, już to przygotowanych do związku pomiędzy bogami i pojedynczemi jednostkami przez swoje religijne tradycje. Raz Jahwe będąc nazwany małżonkiem, pozostawał nim zawsze w wyobraźni tych ludów, tylko mu oblubienice zmieniano.

Fantazja w kierunku mistycyzmu tak się nakoniec rozigrała, że nawet pieśń miłosną lubieżnego południowca, »pieśnią nad pieśniami« dla swej treści ponętnej nazwaną, za komentarz poniekąd do alegoryi Ozeasza poczytywać zaczęto. Ponieważ i ta pieśń według pewnych teoryj podobny do przedstawionego w alegoryi Ozeasza malowała stosunek,

Lecz cóż Jahwe według Ozeasza nazywa owem wszeteczeństwem ludu izraelskiego? Posłuchajmy własnych słów jego: »Słuchajcie słowa Jahwy, synowie Izraela, albowiem sprawę ma Jahwe z mieszkańcami tej ziemi, z powodu braku prawdy i miłosierdzia i poznania bożego w kraju. Klną, i kłamią, i mordują, i kradną, i cudzołożą, i włamują się (do mieszkań jako złoczyńcy), a krew z krwią się styka (chyba zlewa się jedna struga krwi zamordowanych z drugą...). Im silniejsi się stali (kapłani), tem więcej grzeszyli przeciw mnie... *Zagrzesznem*¹⁾ ludu mojego się żywią i dlatego łaknie winy jego dusza ich... Lud mój dopytuje się u drewna swojego, a kij jego wieszczy mu... Na wierchołkach gór zarzynają (ofiary), a na pagórkach kadzą pod dębem i topolą białą i sosną; – wszak tak przyjemny ich cień! Dlatego to oddały się rozpuście córki wasze, a młode kobiety wasze wiarołomstwu. Oni sami oddzielają się na ustroniu z nierządnicami i składają razem z poświęconemi rozpustnicami ofiary rzeźne...²⁾. Odpornymi ich czyni opilstwo ich, w nierządzie się pogrążyli (IV, 1—18). A podobną do czatują-

¹⁾ »Razem z bogactwem i wpływem kapłanów mnożyły się i ich występki. Zamiast dążyć do tego, aby lud moralnie podźwignąć, pragną raczej, aby coraz więcej grzeszył, a tem samem coraz liczniejsze ofiary *zagrzeszne* składał, które własność kapłanów stanowiły«.

²⁾ »Zarówno na nagich wierchołkach gór, jak i w miejscach cienistemi drzewami porośłych hołdują rozwiązłemu kultowi Astarty. Młode kobiety nie są tyle winne, bo je przykład mężów i ojców, poczytujących rozpustę za akt religijny, na bezdroża prowadził«.

cych na człowieka rozbójników była banda kapłanów; na drodze do Szechem mordowali. Tak sromotne występki spełnili (VI, 9). Niecnością swoją uweselają króla, a obłudą swoją panów... W dzień króla naszego szaleją ci panowie od żaru wina; on zaś wyciąga rękę do szyderców... Wszyscy oni rozgrzani jako piece, a pożerają sędziów swoich. Wszyscy królowie ich padli, a nie odezwał się żaden z nich do mnie (VII, 3—7). Ustanawiali królów, ale nie wychodziło to ode mnie; wybierali panów, alem ja o tem nie wiedział. Ze srebra i złota swego poczynili sobie posągi na zagubę swoją. Cuchnie cielec (jeden z cielców czczonych w Bethel i w Dan) twój Szomronie (Samaryo)... Bo wszak z Izraela pochodzi; tak, rzemieślnik sporządził go, ale bogiem on nie jest, gdyż w kawały się rozprysnie... Albowiem wiatr sieją, a burzę zbiorą... (VIII, 4—7). A wciąż jeszcze trwają w grzechu i czynią sobie odlewy ze srebra wedle pomysłowości swojej, bałwany roboty mistrzowskiej, skończonej, że mówi się o nich: ludzi zarzynają, a cielcom hołdują (XIII, 2). Winogradem bujnym był Izrael, który odpowiednie owoce rozwijał. Im liczniejsze były owoce jego, tem liczniejsze mnożył sobie ofiarnice; im piękniejszym się stał kraj jego, tem piękniejsze posągi sobie stawiał... (X, 1). A nie wołali z serca swego do mnie, lecz wyli na łożnicach swoich; dla pszenicy i moszczu kaleczyli się i odstępowali ode mnie...¹⁾ (VII, 14).

¹⁾ Wołanie ich nie płynęło ze skruszonego serca i nie zwracało się do mnie; wyli raczej na kobiercach, na któ-

Wszeteczeństwa są te same, na które już Amos, innym mianem je nazywając, zwracał uwagę. Lecz pomimo to, indywidualność autora uwydatnia się w kilku rysach. Zewnętrzne formy życia, naprzykład zbytki, już go mniej rażą. Za to głębiej szuka pobudek każdego czynu, bardziej wnika w szczegóły. Horyzont zjawisk społecznych jest przytem dla niego szerszy, pole badania obszerniejsze. Prawdopodobnie zawdzięcza jedno i drugie pochodzeniu z wyższej sfery oraz dłuższemu przebywaniu wśród pokoleń północnych.

Ozeasz nie dla czczego moralizowania wywołuje przed oczyma ludu widmo jego przestępstw i zbrodni; nie dla bezowocnego popisania się własnymi ideałami kreśli ponury obraz życia społecznych sobie. Lecz, idąc śladem Amosa, odrywa lud swój od toku spraw bieżących, by zmusić go do spojrzenia w przyszłość. Nad przyszłością bowiem groźne się zbierają klęski.

Klęski te zgromadził i zawiesił nad nią Jahwe, mszcząc się nad Izraelem, niby mąż nad niewierną żoną. Prorok w imieniu Jahwy i słowami Jahwy woła: »Lud mój wygładzony będzie dla braku poznania. Ponieważ wzgardziłeś poznaniem, przeto wzgardzę i tobą..., ponieważ zapomniałeś zakonu boga twojego, przeto zapomnę i ja o synach twoich (IV, 6). Odpokutuje Szomron (Samarya), bo powstało przeciwko bogu swemu; od miecza legną, niemowlęta ich roztrącone będą, a brzemiennie ich rozrzynane... (XIV, 1).

rych przed bożyszcami swemi klękali, i przyjętym przez pogan zwyczajem do krwi się kaleczyli«.

Usycha ziemia i więdnie wszystko, co ją zamieszkuje wraz ze zwierzem dzikim i ptactwem nieba; tak nawet ryby w morzu giną (IV, 3). Szomron (Samarya) zginie; król jego jako szczapa na powierzchni wody (uniesiony prądem fal kawałek drzewa). I zburzone będą wyżyny nieszczęsne, grzech Izraela, tak, że osty i ciernie porosną na ofiarnicach ich. Wtedy to zawołają do gór: przykryjcie nas; a do pagórków: spadnijcie na nas! Gdyście zaorali niegodziwość, zżęliście łotrostwo, a musieliście pożywać owoców szelmstwa (inny przekład: aliście orali niepobożność, zęliście nieprawość, jedliście owoc kłamstwa)... I tak powstanie wrzawa wojenna przeciw tłumom twoim, a wszystkie warownie twoje zburzone będą, tak jako zburzył Szalman (Salmanassar) Beth Arbel w dzień bitwy: matki wraz z dziećmi roztrącone zostały. Tak zupełnie uczynią wam (mieszkańcy) Babelu, przeto żeście nawskrós niegodziwi: na świtaniu zniknie król Izraela! (X, 7—8, 13—14). To też stanę się jako lew dla nich; jako lampart przy drodze czyhać będę. Napadnę na nich jako niedźwiedzica osierocona, i rozerwę oponę ich serca, — tak; pożrę ich tam jako lwica, zwierz dziki rozszarpie ich. Oto zaguba twoja Israelu, żeś przekornym był mnie, pomocy twojej. Gdzież teraz król twój, aby ci pomógł we wszystkich miastach twoich, gdzież sędziowie twoi? Wszakżeś, gdyś mówił: daj mi króla i zwierchników, dałem ci tedy króla w gniewie moim, ale go zabiorę w zapalczywości mojej. Zebrane są winy Efraima, przechowane grzechy jego! Bole rodzącej już go ogarniają...« (XIII, 7—13).

I dla Ozeasza również jak dla Amosa Jahwe swą zemstę wyrzuci na lud izraelski zamierza przez obce ludy. Tylko Ozeasz wymienia nieprzyjaciół i wogóle bardziej jest wtajemniczonym jako polityk w stosunki zewnętrzne niż poprzednik. Nie tajne mu są sprawy dyplomatyczne rady królewskiej. Więc kiedy woła: «...nie miał on powrócić do Micraim, ale Aszur oto król jego...» (XI, 5). Zarazem ostrzega: »Zachował się Efraim jako gołębica zwiedziona, bezrozumna; Micraim przyzywali, do Aszuru szli« (VII, 11). Gdyż te ludy, za pośrednictwem których Jahwe zamierza skarać pokolenia północne, nie wystąpią z sobą w ich obronie do walki.

I dla Ozeasza nakoniec jak i dla Amosa poniżenie, upadek i niewola ludu izraelskiego nie mają trwać ciągle. Lud ów te klęski może nawet odwrócić jeszcze od siebie. Dość jest, aby Izraelici wyrzekli do Jahwy: »Wszelką winę odpuść, a przyjm poprawę naszą; chcemy spłacić za cielca ustami naszymi. Aszur nie będzie już pomocą naszą, na rumakach (jego) jeździć nie chcemy, ani nazywać nadal bogiem naszym dzieła rąk naszych« (XIV, 3—4).

Kiedy lud izraelski wyrzeknie te słowa, czy stanie się to jeszcze przed nastąpieniem klęsk zapowiedzianych, czy też w czasie tych klęsk, okoliczności się zmieniają całkowicie, gdyż oto, co Jahwe ostatecznie zapowiada: »Wtedy ulecę ich z przekory ich, umiłowię ich łaskawie, bo odwróci się gniew mój od nich. Będę jako rosa dla Izraela, zakwitnie jako lilia, a zapuści korzenie jako Liban. Rozwiną się odrośle jego, a będzie jako oliwnik

blask jego, a woń jego jako Libanu. Wróć, który niegdyś mieszkali pod cieniem jego, ożyją jako zboże, a zakwitną jako winograd i sława jego jako wina Libanu. Efraim powie: cóż mi od-tąd po bałwanach? Ja jeden wysłucham i wejrzę nań. Ja ci będę jako cyprys zielony; ode mnie owoc twój się znajdzie» (XIV, 3—9).

Jeśli do wymierzenia kary na lud niewierny i zdrażliwy Jahwe potrzebował pośrednika, łatwo można było przypuścić, że do *uzdrowienia* też pośrednictwa zapotrzebuje. Lecz Ozeasz, podobnie jak i poprzednik jego, tej kwestyi nie podnosi. Wstrzymywała ich obu od tego natura dotychczas jeszcze kosmiczna Jahwy; a przytem, wszystkie swe usiłowania ku temu kierowali, by zapowiadane klęski odwrócić, zmuszając lud do zmiany formy zewnętrznej kultu Jahwy oraz odrodzenia się moralnego. Karą straszili, ale w możebność uniknięcia kary wierzyli jeszcze. O skutkach zgubnych gniewu Jahwy głosili, ale bardziej skutku swych nauk wyglądali.

Tymczasem słowa ich wraz z echem przebrzmiewały; lud pozostawał, czem był i czem w takich okolicznościach być mógł jedynie; a wypadki, niezależnie od spraw miejscowych wśród dziesięciu pokoleń, prowadziły szybko do rozwiązania kwestyi, które państwo, Egipt czy Assyrya, uzyskać ma przodownictwo na owoczesnym teatrze dziejowym.

Zło, które chcieli wyplenić oba ci prorocy, związane było ze stopniem owoczesnego społecznienia Żydów i wypływało z długoletniej ich przeszłości. Pleniąc je, budzili samowiedzę w na-

rodzie, pracowali więc bardziej nad jego przyszłością niż terażniejszością; uzdolniając do odrodzenia się w przyszłych pokoleniach, współczesne sobie osłabiali. Ponieważ podburzali przeciwko władzy nie narzuconej i obcej, lecz własnej i narodowej, sieli niezgodę pomiędzy królem i ludem; ponieważ wskazywali jednej klasie błędy i przestępstwa drugiej, tożsamość interesów wszystkich klas w jednym społeczeństwie podkopywali. Jak dawniejsi Widzący w imię kultu dwóch różnych bogów, tak owocześni prorocy w imię dwojakiego kultu jednego boga naród na partye dzielili i jak dawniejsi uzbrajali ręce w królobójcze narzędzia.

Rezultat wystąpienia Amosa i Ozeasza przeciwko Jeroboamowi II w istocie rzeczy niczem się nie różnił od rezultatu wystąpienia Eliasza i Elizeusza przeciwko Achabowi i jego synom. Po śmierci Jeroboama II, który »czynił złe przed oczyma Jahwy, nie uchylając się od wszystkich grzechów Jeroboama, syna Nabatowego (I)«, królował Zacharyasz, syn jego, sześć miesięcy. »I czynił złe przed oczyma Jahwy, jako czynili ojcowie jego, nie odstępując od grzechów Jeroboama, syna Nabatowego... I sprzyścił się przeciw niemu Sellum, syn Jabesów, i ranił go przed ludem, i zabił go, a królował miasto niego... A królował przez jeden miesiąc, bo przyciągnawszy Manachem, syn Gady, z Tersy, a przyszedłszy do Samaryi, poraził Selluma, a zabiwszy go, królował miasto niego. I czynił zło przed oczyma Jahwy, nie odstępując od grzechów Jeroboama, syna Nabatowego... I zasnął (po latach dziesięciu panowania) z ojcy swymi, a królował Pekacheja, syn

jego, miasto niego... I czynił zło przed oczyma Jahwy... Wtedy zbuntował się przeciwko niemu Pekach, syn Remalejahu, hetman jego, i zabił go w Samaryi, a zabiwszy królował miasto niego... I czynił zło przed oczyma Jahwy... Wtedy zbuntował się Hoszea, syn Eli, przeciwko Pekach, a raniwszy, zabił go i królował miasto niego...» (II Król. XV, 8—30).

Okres ten rewolucyjny i anarchiczny ciągnął się przez pół wieku i zamyka dzieje północnego państewka. Wewnętrzne przewroty potęgowały tylko grozę niebezpieczeństwa zewnętrznego. Kroniki hebrajskie wspominają po dwakroć o najściu Assyryjczyków pod królami: Fulem, nieznanym z kronik assyryjskich, i Tiglat-Pilazarem. Manachem okupił się Fulowi znaczną daniną. Tiglat-Pilazar, złupiwszy Galileę i ziemię Neftali, »przeniósł jej mieszkańców do Assyryi«.

Na te właśnie czasy przypada wystąpienie nieznanego autora IX—XI rozdziałów Księgi Zacharyasza (Zacharyasz I).

Niebezpieczeństwo, wiszące nad całą Syryą i Palestyną, połączyło losy Żydów z losami sąsiednich krajów. Nieznany przeto prorok zwraca się do wszystkich ludów i zarówno jak do Żydów przemawia w imieniu Jahwy do Aramejczyków, Fenicyan i Filistynów. Bóg narodowy żydowski poczyna się stawać bogiem uniwersalnym.

Przemówienia nieznanego proroka do dziesięciu pokoleń brzmią jak wyrok ostateczny zagłady. Oto jedno z nich: «Tak rzekł Jahwe, bóg mój: paś trzodę na rzeź przeznaczoną, której nabywcy ją zarzynają, nie pokutując za to, a której

sprzedawcy powiadają: błogosławiony Jahwe, żem się z bogacił; której własni pasterze nie oszczędzają. Albowiem nie oszczędzę więcej mieszkańców tej ziemi: bo oto wydam tych ludzi, każdego w moc bliźniego i w moc króla jego, a ci zmiążdżą kraj, a nie wyzwolę z ręki ich. I tak pasłem trzodę na rzeź przeznaczoną, zaprawdę najnędzniejszą z trzód, i wziąłem sobie dwa kosztury; jeden nazwałem *urok* (w innym przekładzie: *łaską*), a drugi — *skojarzenie* (w innym przekładzie: *jednością*), i tak pasłem owe owce. I zgładziłem trzech pasterzy w jednym miesiącu¹⁾; ale naprzykrzyła ich sobie dusza moja, a one powzięły niechęć do mnie. I rzekłem: nie będę wam dłużej pasterzył, niechaj padnie, które upaść chce, a która zaginęła, niechaj zaginie, a które jeszcze pozostały, niechaj jedna ciało drugiej pożre. Poczem wziąłem kosztur mój *urok* i połamałem go, aby złamać umowę, którąm był zawarł ze wszystkimi ludami... Poczem złamałem i drugi mój kosztur *skojarzenie*, aby zerwać przyjaźń między Judą a Izraelem...» (Zach. XI, 4—14).

Klęska więc nieuniknioną była. Ale ten wyrok stosował się tylko do teraźniejszości. Izrael, jak to wiemy, odrodzić się był powinien. Ponieważ prorocy dokładnie i jasno przedstawiali sposoby ukarania Izraela przez Jahwę; należało im

¹⁾ Prorok mówi tu o jakiejś gwałtownej rewolucyi, której ślady zaginęły w historii. O pochyceniu w ciągu jednego miesiąca władzy przez trzech i o śmierci tych trzech nie kroniki w dziejach tego okresu nie wspominają, aczkolwiek zło ogólne przez nie nakreślone nadaje się pod taki obraz.

również dokładnie i jasno dla wzbudzenia wiary w zapowiedziane odrodzenie przedstawić środki owego odrodzenia.

Pomimo kosmicznego jeszcze dotychczas charakteru Jahwy nie siły przyrody na lud Izraelski, lecz wypadki dziejowe uderzyć, nie przewroty w łonie natury, lecz społeczne miały ten lud pochłonać i czasowo zniszczyć. Wypadało przeto, żeby i odrodzenie za pomocą tych samych nastąpiło środków.

Orężem kary na naród ulubiony, lubo niewierny, miał zostać *lud* obcy, nie wierzący w Jahwę. Oręż kary z natury rzeczy nigdy nie bywa miłym karzącemu. Po dokonaniu zamiaru zwykle go odrzuca. Lud użyty do ukarania Izraelitów nie był miłym Jahwie jako narzędzie kary; tembardziej nim po wymierzeniu kary nie mógł zostać. Więc chociaż jedynie tylko wypadki dziejowe odrodzić mogły naród izraelski, przewroty społeczne ów naród z nicstwa podjąć, dokonać wszakże tego nie miał już *lud*, ani ten, który był przeznaczony do ukarania (narzędzie bowiem kary nie bywa narzędziem łaski); ani też jakikolwiek bądź inny, wybrany bowiem za narzędzie łaski w jednym wypadku, pozostać owem narzędziem mógł na zawsze. Zmieniłaby się przeto ekonomia dziejów. Rola Żydów jużby była zakończona.

Lecz czego dokonać nie mógł *lud*, dokonać mogła *jednostka*.

Ów prorok, który pierwszy wygłosił był na naród izraelski nieodwołalny wyrok zagłady, pierwszy doszedł pod naciskiem okoliczności do

pomysłu odrodzenia się tego narodu przez jednostkę. Jednostka ta wszakże nie mogła być czemś innym tylko narzędziem w ręku Jahwy, pośrednikiem pomiędzy nim a ludem ulubionym, do łask i wyjątkowej wśród innych pozycyi powracającym. Zesłać ową jednostkę miał Jahwe w chwili przebaczenia Żydom; a na znak specjalnej swej roli, otrzymać ona miała, jak ongi królowie, pomazanie.

Osoba owego pomazańca Jahwy (Messyasza) wprowadzona przez autora IX—XI rozdziałów Księgi Zacharyasza na widownię przyszłych dziejów, staje się odtąd osią główną całej doktryny. Oto jak go ów nieznany prorok przedstawia: »Raduj się głośno, córko Cyonu! Wykrzykuj, córko Jerozolimy! Oto król twój przyjdzie do ciebie; sprawiedliwy a zwycięski on; skromny na ośleciu przyjedzie, na młodym źrebku oślim. Wtedy wytracę wozy z Efraima i rumaki z Jerozolimy, a skruszony będzie łuk wojenny; ogłosi on pokój narodom. Władza jego sięgnie od morza do morza, i od rzeki aż do kończyn ziemi« (Zach. IX, 9—10).

3.

IZAJASZ (I) i MICHEASZ.

Tylekroć zapowiadane przez proroków klęski spadły nakoniec na królestwo izraelskie. Hozsea, zabójca Pekacha, zamyka listę królów pokoleń północnych.

Bin-nirari, znany już nam pogromca Syrii i zdobywca Damaszku, był, jak to wnioskować się daje z klinowych napisów assyryjskich, ostatnim z tego okresu dziejów Assyrii władcą, który przedsiębrał zaborcze wyprawy na Zachód od kraju swego. Trzej jego następcy: Salman-asar(V), Assur-dan-il, i Assur-nirari, panujący od 780 do 745 roku, bardziej z imienia niż z czynów są znani w historyi. Postać rzeczy się zmienia, gdy Tuklat-pal-asar dosięgnął władzy. Rozpoczyna on nowy okres dziejów. Lecz okresy w dziejach Assyrii niczem innem się nie znamionują, tylko wzmocnionemi wyprawami wojennemi królów na wszystkie cztery strony świata. Tuklat-pal-asar wznawia więc wyprawy do Syrii i sąsiedniej z nią Palestyny.

Spustoszenie przez Assyryjczyków ziemi dziesięciu pokoleń i uprowadzenie do niewoli znacznej części jej mieszkańców posłużyło za powód dla Hoszea do wystąpienia przeciw Pekachowi i upozorowało zabójstwo tego króla względami na dobro publiczne¹⁾. Ten sam atoli Hoszea stał się wkrótce dannikiem następcy Tuklat-pal-asara, Salman-asara (VI).

¹⁾ Niektórzy historycy, np. Graetz (*Geschichte der Israeliten*, I, str. 505) i Marx (*Chronologie*, w *Bibel-Lexicon*) pomiędzy zniknięciem z widowni dziejowej Pekacha i objęciem rządów przez Hoszea kładą znaczny przeciąg czasu na anarchię: pierwszy lat 10 (736—727); drugi lat 8 (738—730). Ja ściśle opieram się na tekście kroniki (II Król. XV, 29, 30). Aczkolwiek odkrycie pomników piśmiennych assyryjskich wielce oświeśla dzieje żydowskie, kwestye atoli chronologiczne dotychczas spornemi pozostają.

Oto jakimi słowy opisują kroniki hebrajskie upadek królestwa Izraelskiego: »A gdy obaczył król assyryjski, iż się Hoszea buntował przeciw niemu, a iż wyprawił posły do Sua ¹⁾, króla egipskiego, i nie posyłał mu dani dorocznej, obległ go, a związawszy podał go do więzienia. I ciągnął król assyryjski przez wszystką ziemię, aż przyciągnął do Samaryi, pod którą leżał trzy lata. A roku dziewiątego panowania Hoszea wziął król assyryjski Samaryę«. Sposób urządzania przed paru tysiącami lat krajów podbitych doskonale malują słowa następne: »I przeniósł król assyryjski Izraela do Assyryi a osadził w Hala i w Habor nad rzeką Gozan i w miastach medskich... Potem przyprowadził lud z Babilonu, i z Kuta, i z Awa, i z Ewat, i z Sefarwaim, a osadził w mieściech Samaryi miasto synów izraelskich...« (II Król. XVII, 4, 5, 6, 24).

Rozpoczął oblężenie Samaryi Salman-asar; dokończył go Sar-kin (Sargon), założyciel naj-sławniejszej, ale też zarazem i ostatniej dynastyi królów assyryjskich.

Samarya padła w 719 roku.

Przepowiedziany upadek królestwa Izraelskiego spotęgował znaczenie proroków: nadał większą powagę ich słowom.

Dla poznania następców Amosa, Ozeasza i Zacharyasza przenosimy się do królestwa Judzkiego. Na wstępie spotykamy tam wspaniałą postać Izajasza (I), autora 27 rozdziałów, rozrzuco-

¹⁾ Właściwe imię tego króla brzmi Szabak (Brugsch-Bey: Geschichte Aegypten's unter den Pharaonen, str. 769).

nych w pierwszej części »Księgi Izajasza«. Działalność tego proroka przypada, jak wiemy, na ostatnie lata panowania Uzijasza (805—754, Graetz), na całe panowanie Jorama i Achasa, oraz na początek panowania Jechiskijahu (724—695, Graetz). Tak więc nie tylko ilością samych przemówień, lecz zarazem i dłuższym przeciągiem swojej działalności góruje Izajasz nad poprzednikami swoimi wśród dziesięciu pokoleń.

Pół wieku życia, poświęconego sprawom publicznym i nauczaniu, nie mogło upłynąć bez pozostawienia choć kilku śladów wyraźnych w dziejach. Łatwiej przeto, niż to było poprzednio, zebrać pewne fakty, dotyczące się samego proroka. Również wskutek znaczniejszej ilości przechowanych przemówień łatwiej, niektóre przynajmniej, powiązać bezpośrednio z bieżącymi wypadkami. Postać więc Izajasza wypukłej niż jego poprzedników zarysowuje się na tle dziejowem. Izajasz staje się typem proroka dla pokoleń przyszłych i ludów obcych.

Przytem język Izajasza posiada pewne właściwości, które nadają mu dźwięczność i jasność, przebijająca się w słowach potęga woli i umysłu harmonijnie się łączy z delikatnością i miękkością uczucia; polot jego wyobraźni jest wysoki, lecz nie przekracza nigdy granicy pomiędzy rzeczywistością sztuką i fantastycznymi bredniami; forma, nadawana przezeń widzeniu, jest prosta i łatwo się daje ująć w całości; osoby i przedmioty wprowadzone do alegoryi, mówią same przez się i nie potrzebują komentarzy. Wszystko to wycisnęło niezatarte znamię piękna na tych utworach

i wytworzyło im osobne wśród wszystkich innych stanowisko.

Podobnie jak Izajasz zasłynął jako typ proroka hebrajskiego, jego utwory stały się dla następców wzorami do naśladowania, bardziej nęcącymi, niż dającymi się osiągnąć w zupełności.

Izajasz rozpoczyna nadto szereg proroków judzkich. Dla historyka więc i moralisty, utwory jego kreślą nieznaną dotychczas stan religijny i społeczny w królestwie południowych pokoleń żydowskich.

Trzy wybitne fakty historyczne zapełniają okres dziejów żydowskich, przypadający na czasy wystąpienia Izajasza: związek zawarty pomiędzy Recinem, królem aramejskim i Pekachem, królem izraelskim, wyjątkowo skierowany głównie przeciw królestwu południowemu¹⁾; dobrowolne przyjęcie na siebie hołdownictwa względem króla assyryjskiego przez Achaza, króla judzkiego; najście Assyryjczyków na Judeę²⁾. Przemówienia przeto wszystkie tego proroka, jako związane z wypadkami politycznymi, dadzą się podzielić pod względem czasu i treści na trzy główne grupy, odpowiadające tym razem faktom wybitnym, oraz ich następstwom.

¹⁾ Wobec wzmagającej się potęgi państwa Assyryjskiego, związek ten niechybnie w celach wspólnej obrony przeciw temu państwu był zawiązany. Niedowierzenie Achazowi zmuszało związkowych zabezpieczyć sobie tyły na wypadek wojny.

²⁾ Bieg wypadków szczegółowiej skreśliłem w rozdziale II str. 22—32.

Na czele grupy pierwszej¹⁾ należy postawić opowiadanie o widzeniu otwierającym prorokowi nową drogę w życiu. »...Ujrzałem Pana, zasiadającego na tronie wysokim a wyniosłym, a kraje (kobierca) jego napełniały świątynię. Serafini stali wysoko nad nim, o sześciu skrzydłach każdy; dwoma zasłaniał oblicze swoje, dwoma zasłaniał nogi swoje, a dwoma się unosił. I odzywał się jeden do drugiego i wołał: święty, święty, święty Jahwe zastępów! Pełna wsza ziemia chwały jego. I wtrzęsły się posady podwojów na głos wołających, a gmach napełnił się dymem. I rzekłem: biada mi, bom zginął, bom człowiek nieczystych ust i wśród narodu nieczystych ust przebywam, bo króla, Jahwę zastępów, widziały oczy moje. Ale nadleciał do mnie jeden z Serafinów, a w rękę jego zarzewie: kleszczami wziął je z ołtarza. I dotknął ust moich i rzekł: otóż dotyka to ust twoich, a znikła wina twoja, a grzech twój będzie odpuszczony. Wtedy usłyszałem głos Pana mówiącego: kogóż mam posłać i któż nam pójdzie? I rzekłem: Oto jestem, poszlij mnie. A na to rzekł: pójdiesz i powiesz narodowi temu: słyszeć słyszycie, ale nie chcecie rozumieć, patrzeć patrzycie, ale nie chcecie poznawać. Znieczul serce narodu tego, a uszy jego obciąż, a oczy jego odwróć, aby nie widział oczyma swemi i uszyna nie słyszał i sercem nie zrozumiał, a nie nawrócił się, by był uzdrowion...« (Izaj. VI, 1—10).

¹⁾ Oto jakie rozdziały tworzą tę grupę przemówień: VI; II—IV; V; VII; XVII, 1—11; VIII; IX, 1—6; 7—21; X, 1—4; XIV, 28—32.

I znowu krok znaczny ku antropomorfizacyi Jahwy! Już on jest królem nazwany, na tronie posadzony, dworem otoczony. Zwyczajem wschodnim dymią się przed nim kadzidła. Dociekaniom więc przyszłych pokoleń kres już położony. Fantazya poety nie już do tego obrazu nie doda. Pędzłowi malarza i dłutu rzeźbiarza tylko drugorzędne szczegóły pozostały. Jakim Izajasz w swem widzeniu ujrzał Jahwę, takim po upływie lat dwóch tysięcy i wieków kilku i dziś go widzą, i dziś go przedstawiają.

Prorok uczuwa bojaźń, by za wkroczenie, jakoby do przybytku królewskiego, bez upoważnienia, nie został ukarany. Oczyszczenie uzdalnia go do rozpoczęcia rozmowy. I na wstępie widzimy, że Jahwe i na lud swój Judzki również jak i na Izraelski jest oburzony. Gniew nawet jego sięga takiego stopnia natężenia, że sam lęka się przed sobą, by ów lud nie uniknął, nawracając się jeszcze wczas, zasłużonej kary. Uniknięcie kary przez nawrócenie się przedwczesne, mogłoby go tylko pozornie przerodzić. Tymczasem wielkie zło wymaga zupełnego wykorzenia.

Dalej prorok zapytuje Jahwy, jak długo naród ma nie widzieć, nie słyszeć, nie rozumieć; Jahwe odpowiada: »Dopóki nie spustoszeją miasta dla braku mieszkańców, a domy dla braku ludzi, a ziemia spustoszeje jako step, a wydali Jahwe człowieka, a wielką będzie opustoszałość wpośród ziemi. A jeżeli jeszcze zostanie w niej część dziesiąta, ta również zniszczona będzie...« (Izaj. VI, 11—13).

Zagłada więc zupełna wisi także i nad królestwem Judzkiem.

Lecz i inaczej odezwać się do swego ludu, w inny sposób niż w groźnym widzeniu uprzedzić go o swojej misji potrafi Izajasz: »Chciałbym też zaśpiewać o druhu moim pieśń druha mojego o winnicy swojej. Winnicę miał druh mój na pagórku urodzajnym. I zorał ją i obrał ją z kamienia i zasadził w niej latorośl wyborową i zbudował wieżę w pośród niej i tlocznię również w niej wyciosał i spodziewał się, że zbierze grona, a obrodziła — jagody uległe. A teraz, mieszkańcy Jeruszałaimu i mężowie Jehudy, chciejcie rozsądzić między mną a winnicą moją! Co zostawało czynić jeszcze winnicy mojej, czegobym nie uczynił jej? Czemuż, gdym się spodziewał zbierać grona, obrodziła jagody uległe?« (V, 1—4).

Czyż to wina jest Izajasza, że do swej pieśni o winnicy tylko następne zakończenie dodać może? »Otóż teraz oznajmię wam, co uczynię winnicy mojej: rozbiore żywopłot jej, a będzie wytrzebioną; rozwalę ogrodzenie jej, a będzie podeptana. I uczynię ją pustkowieciem; nie będzie przecinana ani okopywana, a porośnie ostem i cierniem; i chmurom też wzbronię zraszać ją deszczem. Zaiste, winnicą Jawhy zastępów jest dom Izraela, a mężowie Jehudy sadem jego rozkoszy« (V, 5—7).

Gdy i obecnie, jak to było poprzednio, gdyśmy dla zrozumienia Amosa i Ozeasza poznawali sprawy królestwa Izraelskiego, zapytamy siebie, za jakie to przestępstwa lub zbrodnie Jahwe zamierza skarać mieszkańców Judei, przemówienia

Izajasza dostarczają obfitego materiału do odpowiedzi prawie wyczerpującej.

Poprzedza inne obwinienie o kult obcych bogów: »I pełna ziemia jego bałwanów, przed dziełem rąk swoich się korzą, przed tem, co utworzyły pierście ich...« (II, 8).

Prorok obwinia następnie klasy wyższe o uciśkanie niższych, o pożądlivość nadmierną bogactw, o szkodliwe dla innych gromadzenie mienia. »Biada tym, którzy przyłączają dom do domu, a pole do pola zbliżają, że nie stawa już miejsca, i jakby wam samym jednym tylko mieszkać przeznaczono na tej ziemi... (V, 8). Czemu wam gnębić naród mój, a oblicze biednych mieć (uderzeniami)...« (III, 15).

Inny ustęp wymownie kreśli cel bogacenia się: »Biada tym, którzy zrywają się ze świtem, aby za napojem gonić; którzy do późnego wieczora winem rozpaleni. I jest cytra, i lutnia, i bęben, i flet, i jest wino na biesiadach ich... (V, 11—12). Zdumniały córki Cyonu, a chodzą z zadartym karkiem i z ukosa poglądając, krokiem drobnym stępują i nogami podzwaniają...« (III, 16).

Żądza pieniędzy na użycie pomiata środkami bogacenia się. Czytamy: »Biada tym, którzy ustanawiają ustawy niesprawiedliwe; — pisarzom, którzy niegodziwość spisują, aby usunąć od prawa biednych, a wydrzeć sprawiedliwość uciśnionym z narodu mojego; aby były wdowy łupem ich, aby mogli sieroty obdzierać (X, 1—2). Biada tym, którzy mienią zło dobrem, a dobre złem; czynią ciemność światłem, a światło ciemnością; czynią gorycz słodyczą, a słodycz goryczą.

Biada mądrym we własnych oczach, a we własnym rozumieniu roztroprnym! Biada bohaterom w łykaniu wina, rycerzom — w mieszaniu napojów! Którzy uniewinniają niegodziwca dla datku, a prawo sprawiedliwych uchylają od nich...« (V, 20—23).

Taki stan jest możebny, gdy zło idzie z góry: »Naród mój — ciemiezcy jego niedorostki, a kobiety zapanowały nad nim. Narodzie mój! Przywódcy twoi prowadzą cię na bezdroża, a kierunek ścieżek twoich pokrzywili...« (III, 12—13).

Zło obecne pociągnie za sobą jeszcze większe. »Jahwe zastępów odejmie od Jeruszałaimu i Jehudy oporę i podporę; wszelką podporę chleba i wszelką podporę wody, bohatera i wojownika, sędziego i proroka, wróżbiarza i starszego, pięćdziesiątnika i dostojnika, i radcę, i przemyślnego rzemieślnika, i biegłego zamawiacza...« Dalej słowami Jahwy prorok przemawia: »I naznaczę dzieci na naczelników ich, a niedorostki panować im będą. I gnębić się będzie naród, — mąż męża i bliźni bliźniego; — porwie się pacholę na starca, a niekzemny na dostojnego...« (III, 1—5).

W ogólnym upadku zabraknie nawet takich, którzyby chcieli się podjąć przewodnictwa nad tym narodem. Każdy będzie mógł zostać dostojnikiem, lecz nikt się nie odważy bądź dla braku środków, bądź też dla braku patryotyzmu. »Gdy zaczepi kto brata w domu ojca swego: masz szatę? Przywódcą bądź naszym, a rozprzężenie to pod ręką twoją (= a upadek ten zatrzymaj) Pocznie wówczas i powie: nie będę lekarzem

(= nie będę zawiązywał tych ran). W domu moim niema ani chleba, ani sukni. Nie ustanawiajcie mnie przywódcą narodu. Bo upadnie Jeruzalaim, a Jehuda runie, bo mowa i sprawy ich są przeciw Jahwie, by przekornym być oczom majestatu jego...» (III, 6—8).

Pokolenia południowe są więc tak samo w oczach Izajasza przestępne i zbrodnicze, jak północne w oczach jego poprzedników. Spotkać przeto je ma taka sama kara jak i tamte: »Przetoż w niewolę pójdzie lud mój niebacznie, a dostojnicy jego mrzeć będą głodem, a możni jego schnąć z pragnienia. Przeto roztworzy przepaść wnętrze swoje i rozewrze paszczę swą bez granic i stoczy się jej przepych, i jej wielmożność (Jerozolimy), i jej zgiełk, i każdy rozochocony w niej. I upokorzonym będzie człowiek, i poniżonym mąż, a oczy wyniosłych zniżone...» (V, 13—15).

Jednakże owej niewoli nie przyniesie wojna ze związkowemi siłami Pekacha i Recyna. Izajasz co do skutków tej wojny uspakaja zupełnie swój lud i panującego nad nim Achaza. Oto, co czytamy: »I stało się za czasów Achaza... króla Jehudy, wyruszył Recyn, król Aramu, i Pekach, syn Remalji, król Izraela, do Jeruzalaim, aby walczyć przeciwko niemu, ale nie mógł go zwalczyć. A gdy oznajmiono domowi Dawida: Staął obozem Aram wraz z Efraimem, wtedy zadrżało jego serce i serce narodu jego, jak drżą drzewa leśne od wiatru. I rzekł Jahwe do Jeszaji: wyjdiesz przeciwko Achazowi... i powiesz mu: miej się na baczności, a zachowaj się spokojnie; nie obawiaj się i niech serce twe nie lęka się dwu tych nie-

dopalków dymiących się głowień... I rzekł Jahwe dalej do Achaza, mówiąc: Zażądaj sobie znaku od Jahwy, boga twojego, spuszczać się głęboko, albo wynosząc wysoko. I rzekł Achaz: nie będę żądał ani doświadczał Jahwy. Wtedy rzekł Jahwe: oto ta niewiasta młoda poczęła i porodzi syna i nazwie imię jego Immanuel. Śmietanką i miodem żywić się będzie, gdy potrafi gardzić złem a wybierać dobre. Ale zanim potrafi to chłopię gardzić złem a wybierać dobre, opuszczoną będzie ziemia, której dwu królów się lękaś. Wszakże przywiedzie Jahwe na ciebie, i na naród twój, i na dom ojca twojego dni, jakich nie było od dnia odstąpienia Efraima od Jehudy (od śmierci Salomona i podziału królestwa jego na dwa), a to przez króla assyryjskiego« (VII, 1—17). Nie tylko więc na Judeę spaść ma taka sama kara jak na państwo północne, ale nawet narzędziem tej kary będzie w ręku Jahwy lud ten sam. Najbystrzejszy również i jak najfantastyczniejszy polityk owoczesny przewidzieć nie zdołał, że państwo Assyryjskie rychlej niż Judzkie upadnie.

Achaz, zostawszy w celu uzyskania pomocy przeciw Pekachowi i Recynowi hołdownikiem Tuklat-pal asara, uwolnił się od grożącego ze strony ich niebezpieczeństwa. I stało się według słów Izajasza. Dwaj owi królowie znikli z widowni wypadków pierwej, niż dziecię, podczas tej wojny urodzone, potrafiło »odrzucać złe i obierać dobre«. Zapanował pokój w Judei.

Z tego właśnie przeciągu czasu pochodzą

przemówienia Izajasza, tworzące grupę drugą¹⁾. Prorok jak gdyby pomija w nich sprawy własne, chociaż inowacje wprowadzone przez Achaza powinnyby były czujność jego obudzić, a zwraca się do ludów obcych, państw ościennych. Przebija się w tych przemówieniach jeszcze bardziej niż u Zacharyasza, uniwersalizm Jahwy. W imię zaś tego uniwersalizmu występują po raz pierwszy uroszczenia rozmaite.

Król asyryjski Salman-asar współcześnie z wyprawą na północne królestwo, przedsięwziął wyprawę na miasta fenickie. Otóż Izajasz przewiduje upadek Tyru; ale po tym upadku ma nastąpić odrodzenie. Mieszkańcy Tyru przyjmą Jahwę za swego boga. Wtedy »...wspomni Jahwe na Cor (Tyr), że wróci do myta swojego, i będzie obcował ze wszystkimi królestwami świata na powierzchni ziemi. Wszakże będzie przemysł i zysk jego poświęconym Jahwie; nie będzie gromadzony i zamykany, ale i tym, co przebywają przed Jahwe, posłuży zarobek jego na pożywienie dostatnie i na strój okazały« (XXIII, 17—18).

Myśl tę jeszcze jaskrawiej wypowiada Izajasz w przemówieniu do Egiptu. Faktyczne hołdownictwo Asyrii, poczytywane zapewne za przymierze, natchnęło go fantastycznym projektem urządzenia potrójnego, przez dopuszczenie Egiptu — związku. Jahwe, uznany za boga zarówno w Egipcie jak i Assyrii, zachowywałyby

¹⁾ Grupę tę składają rozdziały następujące: XXI 11—17; XXVIII; XXIII; XIX; XX.

ten związek i utrwał — dla utrzymania spokoju na ziemi.

Posłuchajmy pięknych marzeń Izajasza. »...Oto Jahwe siada na lekki obłok i przybywa do Micraim (Egiptu). I zadrzą bożyszcza Micraimu przed nim ¹⁾, a serce Micraimu rozplynie się we wnętrzu jego. I poduszczę Micraim przeciw Micraimowi; walczyć będzie brat z bratem i bliźni z bliźnim swoim; miasto z miastem, królestwo z królestwem. I wyczerpanym będzie duch Micraimu we wnętrzu jego, a radę jego zniweczę, i zwrócą się do bałwanów i szepiołów (= szepczących magiczne formułki), do wieszczbiarzy i wróżbitów. I wydam Micraim w ręce pana srogiego, a król okru-

¹⁾ Głównym celem piśmiennictwa judaistyczno-chrześcijańskiego w pierwszych paru stuleciach naszej ery było poniekąd udowodnienie przypisywanego pochodzenia Jezusowi za pomocą zastosowywania do niego rozmaitych tekstów, branych ze starożytnego piśmiennictwa hebrajskiego, a przeważnie z proroków, i wykazywanie, że te teksty zawierają prorocтва o nim, a te prorocтва spełniają się w osobie i czynach jego.

Przytoczony ustęp z Izajasza wywołał rozdziały następne w Ewangelii apokryficznej, znanej pod tytułem: *Księga o przyjściu na świat błogosławionej Maryi i o dziecięctwie Zbaniciela*. »Kiedy szli dalej (w ucieczce do Egiptu), rzekł Józef do Jezusa: upał niezwykle parzy nas; jeśli ci się spodoba, pójdziemy brzegiem morskim. Jezus odpowiedział: nie bój się, Józefie, ja skrócę drogę, co mieliśmy przejść w przeciągu dni 30, w jeden przejdziemy. Kiedy to mówił, oto ujrzeli przed sobą góry egipskie i miasta... I radując się i weseląc, stanęli wszyscy w granicach Hermopolisu i do jednego miasta egipskiego, które zowią Soticen, weszli. A ponieważ nie mieli w tem mieście żadnego znajomego, u którego mogliby się w gościnie zatrzymać,

tny panować nad nimi będzie, rzecze pan, Jahwe zastępów. I osiąkną wody morza, a rzeka się wysuszy i wyschnie. I zacuchną strumienie, opadną i wyschną potoki Macoru (Egiptu), trzcina i sitywie powiędną. Niwy nad rzeką, — nad brzegiem rzeki, — i wszystek wysiew nad rzeką oschnie, rozwieje się i zginie. I smucić się będą rybacy, i utyskiwać wszyscy, co zarzucają do rzeki wędę, a rozciągający sieć po wodzie znędnąją. I zatrwożą się wyrabiający len rozczesany, i tkacze przezroczystych tkanin. I będą rękodzielnie jego rozbite, wszyscy najemnicy strapionej duszy. I jakby ogłupieni są książęta Coanu (Tanisu),

wstąpili do świątyni, którą zwa Kapitolium egipskiem. W tej świątyni stoi 365 posągów bogów, którym codziennie cześć boską składają... i stało się, że gdy Marya z dziećciem stanęła w świątyni, wszystkie posągi bogów padły na ziemię.. Wtedy się spełniło, co było powiedziane przez Izajasza: Oto pan przybędzie na lekkim obłoku i do Egiptu wejdzie i na widok jego wstrząsną się wszystkie bogi ręką zrobione Egipcyan. Co gdy Afrodyzuszowi, naczelnikowi miasta tego, było doniesione, ze wszystkim swem wojskiem przyszedł do świątyni. Kapłani, skoro tylko ujrzeli, że on podąża do świątyni, pomyśleli, że idzie ich ukarać za to, że bogowie na ziemię padły... Ten zaś, gdy tylko wszedł i zobaczył posągi leżące, przystąpił do Maryi i złożył pokłon dziećciu.. Wtedy wszystek naród w mieście uwierzył w Pana naszego Jezusa Chrystusa« (XXII—XXIV).

Przekład tych rozdziałów biorę z rozprawy: *Apokryfy judaistyczno-chrześcijańskie. II. Apokryfy podaniowe*. Wiśła, 1902.

Również w tej Ewangelii znajdujemy opowiadanie (rozdział XX), które dowodzi spełnienia się jeszcze innego *proroctwa* Izajasza: »Wiley z jagniętami razem paść się będą; lew i wół razem plewę zjadać«.

najmędrsi doradcy Faraona; rada ich bezmyślna... Omamieni są książęta Coanu, obłąkani książęta Nofu (Mem-nofi, Memfis), a zwodzą Micraim naczelnicy plemion jego. Jahwe rozlał między nich ducha przewrotności, że zwodzą Micraim we wszystkich sprawach jego, jak się zatacza pijany w plwocinie swojej. I nie będzie w Micraimie czynu, któryby spełniła głowa i kończyzna, palmowa gałąź i sitowie¹⁾. Dnia onego będzie Micraim jako niewiasta i będzie się trwożył i drżał przed podniesieniem ręki Jahwy zastępów, którą podniesie przeciwko niemu. I będzie ziemia Jehudy dla Micraimu postrachem: każdy, któremu się wspomni o niej, zadrży...« (XIX, 1—17).

Klęski rzucone na Egipt mają trwać tak długo, jak długo ociążać się będzie z uznaniem w Jahwie boga swego; »...gdy wołać będą do Jahwy z powodu ciemieżców, przyszlę im wybawcę i obrońcę, aby ich ocalił. I znany będzie Jahwe w Micraim i poznają Micrejczycy (Egipcyanie) Jahwę w dzień on i będą go czcić ofiarami i darami, i ślubować objaty Jahwie, i spełniać je... I stanie ołtarz Jahwy w pośród ziemi Micraim i posąg na granicy jej Jahwie poświęcony« (XIX, 20 - 21, 19).

Zamiary Jahwy jasne jeszcze raz tłumaczy Izajasz: »I tak uderzy Jahwe Micraim, uderzając i lecząc, a gdy się nawrócą do Jahwy, da się im ubłagać i uzdrowi ich« (ib. 22).

¹⁾ »Z powodu ogólnej przewrotności zapanuje anarchia, nie będzie żadnej zgody i współdziałania między wyższymi stanami, tak, że dążyć będzie głowa w jedną a kończyzna w drugą stronę«.

Nawrócenie się do Jahwy Egiptu pociągnie za sobą nowy porządek na świecie: »Dnia onego będzie gościniec z Micraimu do Aszuru (Assyryi), i chodzić będzie Aszur do Micraim, a Micraim do Aszuru, i służyć będą Jahwie Micraim i Aszur. Dnia onego będzie Israel jako trzeci między Micraimem i Aszurem, błogosławieństwem w pośród ziemi, któremu błogosławił Jahwe zastępów: błogosławionym niech będzie lud mój Micraim, i dzieło rąk moich Aszur, i dziedzictwo moje Israel« (ib. 23—25).

Oddając się marzeniom, Izajasz zamknął chwilowo oczy na rzeczywistość. Hołdownictwo Assyryi nie prowadziło do przyjęcia kultu Jahwy przez ten naród, ale odwrotnie; kult Jahwy w samej Judei był mocno zagrożony.

O Achazie podają kroniki: »Jechał król Achaz przeciw Tiglat-Pilazerowi, królowi assyryjskiemu, do Damaszku; a ujrawszy król Achaz ołtarz w Damaszku, posłał do Uryasza, kapłana, wizerunek ołtarza onego i kształt jego, według wszystkiego, jako był urobiony. I zbudował Uryasz, kapłan, ołtarz według onego wszystkiego, jako był posłał król Achaz z Damaszku. A gdy się wrócił król z Damaszku, ujrawszy ołtarz, przystąpił do niego i sprawował ofiary na nim«.

Jednym ze środków, używanych przez Assyryjczyków do pognębienia narodów podbitych, było narzucanie im kultu swoich bogów. Gdzie tylko stanął król assyryjski, tam wszędy wznoszono ołtarze ku czci Assura, Nebo i innych bogów, którzy, umiłowawszy sobie osobę królewską, zwycięstwa mu zsyłali. Czy ów ołtarz, przez

Achaza widziany w Damaszku, był wzniesiony ku czci jakiegokolwiek boga assyryjskiego, kroniki nie wspominają. Jednakże z zupełnem prawdopodobieństwem przypuszczać możemy, że tak było. Achaz, bądź olśniony przepychem kultu odpowiedniego potędzie boga tak wielkiego państwa, bądź też ze względów politycznych, skarbiąc sobie łaskę możnego narodu i monarchy, ołtarz taki w świątyni jerozolimskiej Jahwy wnieść rozkazał i »dla bojaźni króla assyryjskiego« wiele innych jeszcze zmian wprowadził do tej świątyni.

Lecz nie tylko to kroniki mu zarzucają: kult Jahwy, pomimo wzniesionej temu bogu świątyni, nie został jeszcze stosownie do widoków kapłanów za jego panowania zcentralizowanym i ujednostajnionym. Czytamy bowiem jeszcze: »Chodził Achaz drogami królów izraelskich... ofiarował i kadził na wyżynach i na pagórkach i pod każdym drzewem gałęzistem... Nadto i syna swego dał przewieść przez ogień, według obrzydliwości poganów, które był Jahwe wygnał przed obliczem synów izraelskich« (II Król. XVI, 10—12, 3, 4).

Przez pogan tych kronikarz rozumie pierwotnych mieszkańców Kanaanu, których Żydzi, zajmwszy ten kraj, wyplenili. Przez ich obrzydliwości zaś — kult Molocha, boga kanaańskiego, któremu w ofierze składali pierwородnych synów¹⁾.

¹⁾ Że i Żydzi w czasach dawniejszych zabijali ludzi na ofiarę czy to swemu bogu narodowemu, czy też innym, których czcili współcześnie, dowodzi podanie i o Abrahamie i Izaaku, dowodzi podanie o Jeftem i jego córce.

Achaz panował lat 10. Po nim Jechiskijahu, syn jego, objął rządy. Te ciągnęły się lat 29 (724—695, Graetz). Na pierwszą połowę ich przypadają przemówienia Izajasza, nie objęte dwiema poprzednimi grupami, a z faktami współczesnymi wyraźnie związane; to jest grupa trzecia¹⁾.

Czasy Jechiskijahu są wsławione głównie dwoma doniosłymi wypadkami: najściem na Judeę Assyryjczyków i reformami wewnętrznymi, a zwłaszcza dotyczącymi kultu Jahwy. Pierwszy — był spowodowany polityką zewnętrzną nowego króla, zupełnie odmienną od polityki ojca. Opierając się bowiem na związku z Egiptem i stosunkach z Babilonem, zaprzestał być składać daninę Assyrii. Drugi — pozostaje w związku z działalnością i nauką proroków wogóle, a przede wszystkim zaś Izajasza i jego współczesnika — Micheasza.

Kroniki hebrajskie podają, jak w tym razie wyjątkowo, kilka szczegółów ciekawych o stosunku króla do proroka. Jest on jego doradcą w chwilach najważniejszych, nie będąc ministrem; stoi wyżej po nad radę przydworną, gdyż do niego z rozkazu króla udają się najwyżsi urzędnicy i on rozstrzyga kwestyę; jego król wzywa w chorobie i on go leczy; jemu składa sprawozdanie z przyjęcia posłów króla babilońskiego i spokojnie wysłuchuje żywych tegoż napomnień, właśnie z powodu owego przyjęcia. Król i dwór

¹⁾ Następne rozdziały i urywki składają ową grupę: XXIX; XXX; XXXI; XXXII; XXII; X, 4—34; XI; XII; XIV, 2—27; I; XVII, 12—14; XVIII; XXXIII.

mają swoją politykę zewnętrzną; Izajasz prowadzi swoją i ostatecznie zwycięża. Zwycięstwo w polityce prowadzi do tryumfu choć krótkiego doktryny i do reform religijnych w duchu tej doktryny ¹⁾. Krótkiego, czego bowiem dokonał Jechiskijahu, przerobił to Menaszeh, syn jego i następcą.

Do historyi najścia na Judeę Assyryjczyków dwojakie posiadamy źródła: kroniki assyryjskie i hebrajskie. Pierwsze — mają wyższość nad drugimi, gdyż pochodzą z czasów współczesnych wypadkom i, chociaż opowiadanie w nich mogło być zredagowane w duchu urzędowym, nie uległo jednakże przeróbce późniejszej, jak w kronice hebrajskiej. Obie niezgodne w szczegółach wzajemnie się uzupełniają.

Najście na Judeę miało miejsce w czasie trzeciej wyprawy Sin-aki-eryba do Azji zachodniej ²⁾. Oto co czytamy: »Mieszkańcy Amgaruna zdradzili Padi, swego króla, związanego przyjaźnią i dobrą chęcią z krajem Assura, ulubieńca boga Adara, i wydali go Hazakiu, z kraju Joda, powstając przeciw porządkowi. Ale ich serce oba-

¹⁾ II Król. XVIII—XX. Izajasz: XXXVI—XXXIX. Rozdziały te są wstępem kronikarskim, prawdopodobnie przez redaktora Księgi Izajasza dokonany.

²⁾ Według II Król. XVIII, 13, wypadki te miały się odbyć 14-go roku panowania Chiskija, a więc 719 roku. Tymczasem, według źródeł assyryjskich, w tym roku panował jeszcze Sarkin. Sin-aki-eryb wstąpił na tron 703 roku; a ponieważ to była trzecia jego wyprawa, więc te wypadki, według tych źródeł, o lat najmniej dziesięć później nastąpiły.

wiało się królów Musury (Egiptu)...« Następnie opis wyprawy na Egipt i odniesionego zwycięstwa. »Powróciłem — czytamy dalej — do miasta Amgaruna. Skazałem na śmierć tych, którzy się zbuntowali. Na krzyż powbijałem ich trupy i krzyże na ścianach miasta postawiłem. Sprzedałem jako niewolników mieszkańców, którzy wzięli udział w powstaniu. Przebaczyłem tym, którzy nie należeli do tej zbrodni. Rozkazałem przybyć z miasta Ursalimmi Padiemu, ich królowi, osadziłem go powtórnie na tronie, nałożyłem nań daninę dla utrzymania go w zależności. Lecz Hazakiu z kraju Joda nie złożył mi czołobitności. Napadłem na 44 miast wielkich, na fortece jeszcze większą ilość; wyzwałem ich zapał; za pomocą ognia, szturmów, rzezi, maszyn wojennych zdobyłem je i zająłem. Uprowadziłem 200.150 niewolników w różnym wieku, mężczyzn i kobiet, ilość wielką koni, osłów, mułów, wielbłądów, wołów i owiec. Zamknąłem Hazakiu w mieście Ursalimmi, jego stolicy, niby ptaka w klatce.. Oddzieliłem od jego kraju miasta, które wzięłem. Rozdałem je Mitinti, królowi Azduda, Padi-Amgaruna, Izmibelowi, królowi Kazati. Zmniejszyłem jego państwo. Do daniny, którą płacił, nową dołożyłem, żeby utrzymać swą władzę nad nim. Wtedy bojaźń wielka ogarnęła go. Oddalił wojska, które był zgromadził dla obrony miasta. Wysłał posłów do mnie, do miasta Ninua, mej stolicy, z 30 talentami złota, 800 talentami srebra, z drogimi kamieniami, perłami, zawartością swego skarbcza, ze swemi córkami, kobietami swego pałacu, z niewolnikami, mężczyznami i kobietami.

Wysłał posła do mnie żeby mi złożył daninę i swoją czolobitność¹⁾.

Według kroniki hebrajskiej wypadki opisane mniej groźnie się przedstawiają, a odwrót z pod Jeruzolimy na ucieczkę, choć z niewiadomej przyczyny, zakrawa. Zwraca tam wszelako uwagę ten zwłaszcza szczegół, że wódz Sin-aki-eryba, temi słowy przemówił do ludu zebranego na murach Jeruzolimy. »Tak mówi król: niech was nie zwoździ Ichiskijahu, bo was nie będzie mógł wyrwać z ręki mojej. A niech wam nie rozkazuje ufać w Jahwę, mówiąc, pewnie nas wyrwie Jahwe, a nie będzie podane to miasto w ręce króla assyryjskiego. Nie słuchajcie Ichiskijahu. Uczynicie ze mną przymierze, wynidźcie do mnie, a jedzcie każdy z winnicy swojej i każdy z figi swojej, pijcie każdy wodę z studnicy swojej. Iżaż mogli bogowie narodów wybawić, każdy ziemię swoją, z ręki króla assyryjskiego? Gdzież jest bóg Emat i Arfad; gdzież jest bóg Sefarwaim, Ana i Awa? Izali wyrwali Samaryę z rąk moich? A miałyby Jahwe wyrwać Jeruzalem z ręki mojej?...« (II Kr. XVIII, 17—37).

Wygląda to na manifest dzisiejszych monarchów do ludu, na który czynią wyprawę.

Wszystkie przemówienia Izajasza, stanowiące grupę trzecią, mają na względzie politykę zewnętrzną, tyczą się wojny. W nich karci związek z Egiptem. »Biada synom rozpasanym, rzeczy Jahwe, przeprowadzającym zamysły nie według mnie, zawierającym przymierza nie wedle ducha

¹⁾ Annales des rois d'Assyrie, str. 218, 219.

mojego, aby przyczyniać grzech do grzechu. Którzy wyruszyli, aby zstąpić do Micraim, ust moich się nie pytając; aby się obronić opieką Faraona, a ukryć pod cieniem Micraimu. Ale wyjdzie wam opieka Faraona na wstyd, a ukrywanie się pod cieniem Micraimu na hańbę. Jakkolwiek stanęli już w Coan (Tanisie) książęta jego, a posłowie jego do Chanes (Ehnes) przybyli, wszyscy powstydzili się narodu, który nie posłużył im ani na pomoc, ani na pożytek, a jedynie na hańbę i sromotę. Jakież brzemie na bydłach ku południowi, przez kraj nędzy i utrapienia... uprowadzają na grzbiecie osłów bogactwa swoje, a na garbie wielbłądów skarby swoje do narodu, który im nie pomoże. Bo Mirejczycy — próżną i płonną jest ich pomoc. Przeto powiadam o nich: chełpią się bezczynnością (XXX, 1—7). Wszak Mirejczycy, — ludzie to, nie bogi, a konie ich ciałem, nie duchem; a gdy Jahwe wyciągnie rękę swoją, potknie się wspierający i upadnie wspierany i społeczeństwem wszyscy wyginą« (XXXI, 3).

Następnie przewiduje najście Assyryjczyków: »O Arielu, Arielu, grodzie¹⁾, w którym osiadł Dawid!... I rozłożę się kręgiem wokoło ciebie, i otoczę wałem (szańcami) i wzniosę przeciw tobie baszty (machiny wojenne). I poniżony z ziemi będziesz mówił, i z prochu głucho wyjdzie mowa twoja; i będzie jako wieszczbiarza głos twój, a z prochu mowa twoja szeptać będzie. Ale będzie jako pył drobny tłum wrogów twoich, i jako

¹⁾ Taką poetyczną nazwę nadaje Izajasz Jerozolimie; Ariel oznacza »ognisko boże«.

plewa lotna rzesza potężnych, a stanie się to nagle, niespodziewanie. Od Jahwy zastępów nawiedzanym będziesz grzmotem i łomotem i łoskotem wielkim, wichrem i burzą i płomieniem pożogi trawiącej» (XXIX, 1—6).

W niebezpieczeństwie atoli, w trwodze ogólnej, znajduje Izajasz słowa pociechy, śpieszy od rozpaczki powstrzymać: »I będzie jako sen, jako mara nocna tłum wszystkich ludów występujących przeciw Arielowi, i wszystkich walczących przeciw niemu i warowniom jego, i którzy napierają nań... (Tak szybko jak męczący, ale marny sen, znikną tłumy wrogów). I będzie jak się śni głodnemu, jakoby jadł, ale ocuciwszy się, a czezą dusza jego; i jak się śni pragnącemu, jakoby pił, ale ocuciwszy się, a oto znużony jest, a dusza jego łaknie, — tak będzie i tłum wszystkich ludów, występujących przeciw górze Cyon«¹⁾ (ib. 7—8). Więc obecnie grożące niebezpieczeństwa jako sen przeminą.

Lecz czy ustąpienie Assyryjczyków uwolni od klęsk w przyszłości? Czy za przestępstwa i zbrodnie, których obraz ponownie kreśli bardziej jeszcze wyrazistemi barwami, kara nie ma nastąpić wcale?

Niektóre z przemówień Izajasza tylko odleglejszą przyszłość, późniejsze wypadki mogą oznaczać. Naprzykład następuje:

»Niewiasty ufne w siebie, wstańcie, słuchajcie głosu mojego! Córy bezpieczne, zważajcie na

¹⁾ »Obraz rozczarowania oblegających, którym upragniona zdobycz nagle się usunęła«.

mowę moją! W dni po roku drzeń będziecie (już niedługo potrwa wasz zbytek i wolne od trosk życie. Po nieokreślonej liczbie dni, po roku, albo też po upływie kilku lat — znikną wszystkie środki do wykwintnego życia potrzebne), wy bezpieczne! Bo przeminie winobranie, zbiór owoców już nie przyjdzie. Zatrwóście się, ufne w siebie, zadrżycie bezpieczne! Rozbierzcie się i obnażcie i przepaszcie biodra. Nad obfitością zawodzić będą, nad polami rozkosznymi, nad winoroślą urodzajną. Na ziemi ludu mojego oset i cierń się rozrośnie, tak, na wszystkich domach rozkoszy, grodzie huczny! Bo zamki opuszczone będą, zgiełk miasta ucichnie, baszty i wieże w jaskinie się obrócą na długo, na koczowisko dzikich osłów i na pastwisko trzód. Póki nie rozleje się nad nami duch z wysokości, a nie obróci się pustynia w sad, a sad nie będzie do lasu podobny. I zamieszka na pustyni tej prawo, a sprawiedliwość w sadzie osiedzie. I będzie dziełem sprawiedliwości pokój, a sprawą sprawiedliwości cisza i bezpieczeństwo na wieki. I przemieszkiwać będzie naród mój w przybytku pokoju; w siedzibach bezpiecznych i ustroniach cichych. I rozsypie się gradem po pochyłościach lasu, a po nizinie nisko rozłoży się miasto. Szczęśliwi, którzy nad każdą wodą zasiewać będziecie, którzy puścicie na wygon nogę wołu i osła« (XXXII, 9—20).

Narzędzie, przez Jahwę użyte do odrodzenia w przyszłości uleczanego narodu żydowskiego, które u Zacharyasza przyoblekło się już w kształty ludzkie i jako książę pokoju występuje, u Izajasza otrzymało jeszcze bardziej określony charak-

ter, a nawet wspaniałą rodowód. Ma to być potomek Dawida.

»I puści się odróśl z pnia Iszaja, a płonka z korzeni jego się rozrośnie. I spocznie na nim duch Jahwy, duch mądrości i rozsądku, duch rady i mocy, duch poznania i bojaźni Jahwy. I będzie upodobanie jego w bojaźni Jahwy, i nie wedle wejrzenia oczu swoich sądzić będzie, ani wedle słuchu uszu twoich rozstrzygać. Ale sądzić będzie w sprawiedliwości biednych, a rozstrzygać w prawości dla cierpiących w kraju; i uderzy ziemię chłostą ust swoich, a tchnieniem warg swoich zabije niegodziwego. I będzie sprawiedliwość pasem bioder jego, a prawda — przepasaniami lędźwi jego... I będzie dnia onego, że odróśl Iszaja, która stanie jako znak (chorągiew) narodów — ku niej ludy się zwrócą, a będzie siedziba jego chwałą. I stanie się dnia onego, wyciągnie Pan po raz wtóry rękę swoją, by zdobyć ostatek ludu swego, który ocaleje z Aszuru i z Micraim, i z Patros (Egiptu górnego), i z Kusz (Etyopii), i z Elam (Persyi późniejszej), i z Szynear (Babilonu), i z Chamat (Syryi), i z pobraży morza. I podniesie znak narodom i zgromadzi wygnańców Israela, a rozproszonych Jehudy zbierze z czterech kończyn ziemi. I ustanie zazdrość Efraima, a prześladowcy w Jehudzie wytępieni będą i Efraim nie będzie zazdrościł Jehudzie, ani Jehuda prześladować Efraima. I spuszczą się (niby orzeł na grzbiet upatrzonej zdobyczy) na grzbiet Pelisztów (Fili-stynów) ku morzu; wspólnie złupią synów Wscho-du; Edom i Moab są pochwytem ich dłoni, a synowie Ammonu podległością ich...« (XI, 1—5, 10—14)

Tak więc ludom obcym odrodzeni Żydzi zgotują to, czemu sami za karę podlegali w licznych kłeskach, w długiej niewoli i rozproszeniu.

Te słowa nadto przedstawiają nam dokładnie myśl proroka i tłumaczą, na czym w istocie rzeczy polegać będzie owo zapowiedziane uzdrowienie przez Jahwę. W każdym atoli razie te wyprawy na Wschód i Zachód, mają się stać wstępem do wieku złotego, ponieważ będą środkiem do zaszczepienia bojaźni Jahwy we wszystkich ludach, ponieważ poprowadzą do zaznajomienia tych ludów z Jahwą. Uznanie zaś przez nie w Jahwie boga swego niczem innym być nie może, tylko zaparciem się siebie i oddaniem się przewodnictwu we wszystkim Żydów.

Resztki życia Izajasza należą do legendy ¹⁾.

W trzeciej dobie swej działalności, odpowiadającej trzeciej grupie przemówień, znalazł Izasz godnego sobie współpracownika w Micheaszu. Scenarium przeto historyczne dla obu służy

¹⁾ I legenda skorzystała należycie. Temat ten w niej był wyzyskany wszechstronnie.

W judaistyczno-chrześcijańskim piśmiennictwie apokryficznym znanym jest utwór noszący tytuł: *Ascensio Isaiae* (Wniebowstąpienie Izajasza). Złożony on jest z 11 rozdziałów. Rozdziały II, III, 1--12 wersetów i 2--14 V-go zawierają opowiadanie, na jaki rodzaj śmierci Manases skazał Izajasza. Zredagowanie tego opowiadania mogło nastąpić na początku I wieku przed erą naszą. Dokonał tego Żyd prawowity. W drugiej połowie I-go stulecia naszej ery nieznanemu judeo-chrześcijanin do tego opowiadania dodał wersety 6--13 rozdziału I-go, 18-31 rozdziału III-go, cały IV i 1, 15--16 wersety V-go. W taki sposób powstała część I tego utworu. Część II jest zupełnie od niej niezależną. Za-

to samo. Tem musimy się zadawałniać. Żadnych bowiem faktów z życia Micheasza nie znamy.

Głównie odbijają się w nim niby echem napominania i groźby Izajasza. Lecz jak w echu, odbitem o skały lub sklepienie, szept staje się hukiem, słowo stokroć powtórzone rozbrzmiewa jak ryk trąby; tak napomnienia i groźby Izajasza przedstawiają się w przemówieniach Micheasza.

Naprzykład. Izajasz powstawał przeciwko możliwym za ucisk ludu. Micheasz woła: »Słuchajcie, naczelnicy Jakóba i przywódcy domu Izraela! Czyż nie waszą rzeczą rozumieć prawo? Oni jednak nienawidzą dobrego, a miłują zło; zdejmują im skórę z ciała, a ciało z kości ich. Żywią się ciałem ludu mojego; ściągają z nich skórę, a łamią im kości, i rąbią ich (jako pieczeń) w garn-

wiera ona rozdziały VI, VII, VIII, IX, X i wersety 1–40 XI-go i opowiada o wzniesieniu się Izajasza do siódmego nieba i o widzeniu jego, tyjącem się posłannictwa Jezusa. Część ta powstała prawdopodobnie w II stuleciu ery naszej. Autorem jej był już chrześcijanin. W III lub IV stuleciu obie te części nieznany kompilator złął w jedną całość i uzupełnił wersetami 1–15 rozdziału I i 41–43 XI-go, stanowiącymi prolog i epilog.

Bliższe szczegóły tyjące się tego utworu znajdzie czytelnik w rozprawie już wzmiankowanej: *Apokryfy judaistyczno-chrześcijańskie*, Część I, *Apokryfy Prorocze* (Wisła).

Niezależnie od tego, specjalnie Izajaszowi poświęconego utworu, wchodzi jeszcze ten prorok do *Evangelii Nikodema*, Część II (*Zstąpienie Jezusa do Piekła*), gdzie w rozdziale XXI (V) wraz ze wszystkimi bohaterami żydowskimi przygotowuje tłumy zmarłych, oczekujące w piekle na Jezusa do jego przybycia, mającego wkrótce nastąpić. Szczegóły również we wzmiankowanej rozprawie.

ku, a jako mięso w kotle... Przeto będzie Cyon gwoli wam jako pole porwany i obróci się Jerozolima w rumowiska, a wzgórze przybytku w wyżynę lesistą« (III, 1–3, 12).

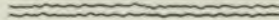
Wprowadzone przez Achaza zabijanie na ofiarę bogów dzieci własnych, zmusza go do zapytania: »Czyż mi oddać pierworodnego mego za winę moją, płód żywota mego za grzech duszy mojej?« (VI, 7).

Do określenia osoby przyszłego wodza ludu żydowskiego, przez którego Jahwe ma ów lud uzdrowić, przybywa u Micheasza jeszcze jeden szczegół. Jako potomek Dawida, ma się on urodzić w mieście Dawidowem, Bethlehemie. Zwraca się bowiem do tego miasta z temi słowy: »Ty wszakże Bethlehem Eufrata, aczkolwiek drobnym jesteś w rzędzie powiatów judzkich, z ciebie jednak wynijdzie mi ten, który ma władcą zostać w Israelu, a którego pochodzenie od przeszłości, od dni starodawnych« (V, 1). Również przybywa jeszcze jeden szczegół do roli, jaką ma odegrać przyszły ów panujący: »Wtedy stanie on i będzie im pasterzył w mocy Jahwy, w majestatycznym imieniu Jahwy, i będą mieszkać bezpiecznie. Bo wtedy będzie on wielkim aż do krańców ziemi. A będzie on pokojem! Gdy Aszur wtargnie do ziemi naszej, a wkroczy do zamków naszych, wtedy postawim przeciw niemu siedmiu pasterzy i ośmiu mężów książęcych. Ci spasą ziemię Aszura mieczem, a ziemię Nimroda (Babilonię) w jej bramach. I tak ocali nas od Aszura, gdy wstąpi do ziemi naszej, a wkroczy do granic naszych« (ib. 3–5).

Szorstkość języka Micheasza, gwałtowność w napomnieniach jego, surowość w groźbach, głównie skierowana do stolicy i jej mieszkańców, prowadzą do wniosku, że prorok ten, podobnie jak pierwszy poprzednik jego w królestwie Izrael-skiem, pochodził z ludu i podzielał z ludem wszystkie uprzedzenia do klas wyższych i stolicy.

Wszyscy owi, których jużemy dotychczas bliżej poznali, prorozy, groząc klęskami i niewolą, wskazywali Assyryę, jako narzędzie zemsty Jahwy. Okres przeto w dziejach żydowskich, w którym naród pozostawał wyłącznie pod grozą Assyryi, a jego losy od losów jej zależały, nazwać możemy assyryjskim.

Okres ten zamykają Izajasz i Micheasz.



VI.

Charakter społeczny człowieka głównie się uwydatnia, przynajmniej jak dotychczas, w dwóch sprzecznych sobie, lubo napozór tylko, kierunkach: w łączeniu się z sobą ludzi i w ciągłej połączonych walce. Łączenie się wytwarza rozmaite organizmy społeczne; walka te organizmy rozwija i utrzymuje.

Rozwój przeto polityczny istniejących na ziemi ludzi polega przedewszystkiem na powstawaniu coraz to nowych organizmów społecznych, co znowu prowadzi do pochłaniania się tych organizmów wzajemnych.

W społeczeństwie pierwotnem ludzie łączyli się tylko w gromady i walczyli tylko gromadami. Przypadek w gromady łączył, przypadek je do walki zapalał. W miarę wytwarzania się z takich gromad pierwotnych większych całości, jako to: rodów, pokoleń, plemion, ludów, opierających się już na coraz to liczniejszych węzłach naturalnych, walkę gromad z sobą zastępowała walka z sobą tych większych całości.

Walka gromad prowadzona na niewielkiej, zajętej przez sąsiadujące z sobą gromady, przestrzeni, była ciągłą, gdyż się z sobą ciągle te gromady spotykały; była powszechną, gdyż brali w niej udział wszyscy stanowiący gromadę; nazwać ją przytem możemy jeszcze domową, ze względu na pole walki, a nadto wewnętrzną, ze względu na walczących.

Przy występowaniu przeciw sobie większych organizmów społecznych, na obszerniejszych osiadłych przestrzeniach, walka z konieczności staranniejszego wymagać zaczęła przygotowania, większego, zewnątrz już osad leżącego pola; wskutek czego już nie wszyscy brać w niej udział, nie wszyscy do niej należeć mogli. Traciła więc walka pierwotna swój dawny charakter. Z wewnętrznej, domowej, stawała się zewnętrzną, następnie plemienną, narodową. Nakoniec biorący udział w walce stali się wyłącznie organami walki, zarówno przy napadzie, jako też i obronie. Powstały wojska.

Wojsko, jako wyraz siły materialnej społeczeństwa, jako skupienie tej siły stałe i zawsze gotowe, wybornie dające się kierować we wszystkie strony i na wszystko rzucać, jednakowo dobrze użytym być mogło w akcji zewnętrznej jak i wewnętrznej. Wewnątrz społeczeństwa uspakajając niezadowolonych, naginać wszystkich do jednego celu; na zewnątrz — zdobywać i zdobywać utrzymywać.

Wojsko, ów organ specjalny walki, stawszy się z biegiem czasu narzędziem każdej bez względu na siłę, pozwoliło wytwarzać się nowym

ciałom politycznym, opartym wyłącznie na przemocy. Powstające państwa chłonęły w siebie za pomocą wojska dawne organizmy społeczne, wcielały w skład swój różne pokolenia, ludy i narody, a wytwarzając w taki sposób sztuczne etnograficzne a nawet i geograficzne całości, dla utrzymania swego istnienia dławiły w chłoniących wszelką odrębność i indywidualność, a dla dalszego swego rozwoju występowały do walki z innymi, poprzednio już powstałymi lub powstającymi. Walka gromad z czasów pierwotnych zastąpiona ostatecznie została w dobie dziejowej przez walkę państw z sobą.

Siła państwa zależy od jedności i karności wchodzących w skład jego jednostek etnograficznych. Dla osiągnięcia takiej jedności i karności ludy i narody zmuszane są składać na ołtarzu państwa ofiary ze swego istnienia. Stąd przeto wynika sprzeczność interesów ludów rozmaitych i narodów, stanowiących państwa, z interesami samych państw. Stąd wynika stałe i groźne niebezpieczeństwo dla ludów i narodów z powstawania i istnienia samego takich państw.

Dobę naszą dziejową rozpoczyna utworzenie się dwóch wielkich państw w dolinie dwóch rzek: Nilu i Eufratesu. Cały przebieg dziejów starożytnych w pierwszym tej doby okresie, polega na chłonięciu przez te państwa sąsiednich ludów, oraz na walce z sobą. W VII wieku przed erą naszą, cały ówczesny świat historyczny stanowił jedno państwo — Assyryjskie. Bóg narodowy Assyryjczyków tak się wyniósł po nad bogów innych narodów, jak ich monarcha po nad wszy-

stkich monarchów. Wzniesienie ołtarza zwycięskiemu Assurowi, było symbolem poddania kraju władzy monarchy assyryjskiego. Wola Assura, oznajmiana przez usta jego wybrańców, Assur-aki-idyna lub Assur-bani-pala, stawała się świętem prawem dla całego świata. Skinienie monarchy, czerpiącego swe siły w nieprzeliczonych hufcach wojowników, utworzonych z rozmaitych ludów, należało wszystkim, chcącym pozostać przy życiu, za rozkaz zwycięskiego, a więc najpotężniejszego boga poczytywać i temu rozkazowi kornie ulegać.

Tak wstrętny skutek swej nienaturalności a groźny dla swych następstw stan rzeczy nie mógł trwać długo. Pod koniec stulecia państwo Assyryjskie już nie istniało. A Niniwa, wspaniała owa rezydencya wielkich królów, miasto nad miastami, stolica choć chwilowa wszechświata, z ziemią zrównana, wałami piasków przez wiatr nanesionych zasypana, znikła z powierzchni ziemi wraz ze wszystkim, co wojska, łupiąc inne stolice i miasta, do niej zniosły, oraz z księgami kamiennymi, opiewającemi tryumfy boga Assura i jego ulubieńców.

Gdy księgi te zostały pod wzgórzami ruin zagrzebane, czyny wielkich Tuklat-pal-Asarów i Assur-banipalów stały się przedmiotem legend. I podobnie w mroku zapomnienia utonęły dzieje rzeczywiste Assyrii, jak z powierzchni ziemi znikły pomniki jej wielkości.

I nic w dziejach powszechnych dotykalnie nie zaświadczy o istnieniu kilkuwiekowem tak potężnego państwa. Chyba tylko dziejopis Wschodu,

sięgający słusznie przyczyn odległych dla współczesnych sobie zjawisk społecznych, uzna w apatycznych ludach azyatyckich potomków owych z przedwieków poddanych assyryjskich; chyba w nędzy i ciemności dzisiejszych mieszkańców Assyrii dopatrzy skutków działalności wielkich monarchów wszechświatowego państwa. Wtedy ruiny miast i opustoszałe przestrzenie przybierają znaczenie ostrzegającego dla wszystkich napisu: patrzcie i korzystajcie z nauki. Wszak historia to *Magistra vitae*...

Tak więc schyłek VII stulecia przedstawia widowisko zawsze rzadkie, a jak w tym razie z wielu przyczyn wyjątkowe, w naszej zaś dobie dziejowej co do doniosłości pierwsze dopiero.

Assyrya padła. Łańcuch, przykuwający liczne ludy do pnia państwa jednego, pękł gwałtownie. Prysnęły więzy, skuwające z sobą wrogie sobie lub co najmniej obojętne dla siebie ludy. Nadeszła uroczysta chwila odrodzenia się ludów. Nastąpił tryumf swobody.

Ubiegłe dwadzieścia sześć wieków tylko zaostrzyć mogą naszą ciekawość. Pragniemy przypatrzeć się akcyi samej. Chcemy odczuć, co czuły ludy; odetchnąć ich piersią; podsłuchać ich sądów; przedłużyć do ostateczności ich opowiadanie; stokroć powtórzyć ich pieśń jubileuszową; napić się ich radością; odurzyć się ich tryumfem; spocząć na pomnikach, świadczących o wielkim wypadku.

Cofamy się więc z utęsknieniem w przeszłość. Lecz oto, co spotykamy.

Całkowite dzieje Assyryi stały się legendą¹⁾. Lecz ponieważ w ruinach pałaców królewskich przechowały się źródła prawdziwe do zapomnianych dziejów, te dzieje stały się nakoniec, choć od niedawnego dopiero czasu, wiadome. Autorami opowiadań dziejowych byli zawsze sami królowie. Ostatni król assyryjski sam piewą swych klęsk i własnego upadku zostać nie mógł. Ostatnia przeto scena kilkuaktowej tragedyi dziejowej pozostaje w szczegółach nieznana. Rozwiązanie dramatu odbywa się za sceną i nikt nie przychodzi obwieścić, co się stało...

Historycy z ogólnego kłębka dziejów współczesnych wysnuć mogą tylko kilka nici, wiążących się z upadkiem Assyryi; rozważając wyniki stanowcze wypadków, mogą tylko wywnioskować o gwałtowności samej akcji²⁾. W każdym wszelako razie dziejom Assyryi, opartym na kronikach klinowych, brakuje epilogu odpowiedniego

¹⁾ Tułające się jeszcze dotychczas po niektórych *Dziejach Powszechnych* nazwiska królów assyryjskich (Ninus, Sardanapal) są zmyśnione. Tragiczne losy Sardanapala są tylko mytem. Jak ze źródeł greckich powstała legendowa historia Assyryi, dowiedzieć się czytelnik może z pracy pod tytułem: *Król Assur-bani-pal i jego biblioteka*. Warszawa, 1877 roku.

²⁾ Ostatnim królem Assyryi, którego dzieje dokładnie są znane z licznych napisów, jest Assur-bani-pal. Panował on w połowie VII stulecia od r. 667. Następca jego Assur-edil-ilani, jest tylko z nazwiska, odczytanego na kilku ceglach, wiadomy. Lecz kiedy zaczął panować, jaki go i kiedy koniec spotkał, pozostaje dla braku źródeł zupełną tajemnicą.

Upadek Assyryi przyspieszyło najście na Azyą Prze-

ich treści ogólnej; w każdym razie, to czego się dowiedzieć możemy, nie zaspakaja naszej ciekawości, nie odpowiada naszej potrzebie dowiedzenia się, naszej chęci posiadania jak największej ilości szczegółów.

A ludy, ich sądy, uczucia, ich pieśni tryumfalne, pomniki zwycięstwa?

Jedne nie były jeszcze dość dojrzałe, by zrozumiawszy swój stosunek do Assyrii, pojąć mogły wogóle skutki owego wypadku dla siebie. Inne, mające za sobą przeszłość historyczną, a więc świadome swej odrębności, bądź nie oceniły wcale doniosłości rozegrywającej się tragedyi, nie przywykły zupełnie do wydawania sądu w rzeczach polityki; bądź też nie potrafiły przywiązać potomnych pokoleń do pamiątek przeszłości, coby pociągnąć mogło za sobą ich przechowanie. Dość, że w sferze sztuk, które pośredniczą pomiędzy przeszłością a przyszłością, utrwalają mowę, uwie-

dnia ludów z północy i zachodu (Kimrów, Scytów, Sarmatów). Ujarzmione przez Assyryę ludy, w interesie państwa, dla jego bezpieczeństwa obezwładnione, żadnego przeciw najezdcom oporu stawić nie mogły. Najezdnicy całe państwo splądrowali. Z chaosu wynikłego skorzystały narody podbite od wieków. Związek Medów z Babilończykami cios ostateczny zadał państwu. Zdobycie i zburzenie Niniwy, stolicy państwa, zakończyło istnienie państwa samego. Dwa te wypadki nastąpiły po sobie bardzo szybko, co najwięcej w przeciągu lat dziesięciu (634–624).

Niniwa już nigdy nie była odbudowaną. Nawet miejsce, gdzie się wznosiła, pozostawało do połowy XIX stulecia nieznanem. Odkopanie Niniwy dostarczyło napisów klinowych, z których powstały kroniki królów assyryjskich.

czniają uczucia, nie znajdujemy żadnego właściwie pomnika...

Honor ludzkości ratują Żydzi.

W Księgach proroków znajduje się jedna, z trzech rozdziałów złożona, a nosząca nadpis: «Wyrok nad Niniwą, księgi widzenia Nahuma Elkożejczyka». Tak więc tylko z imienia znany prorok hebrajski staje przed nami, jako tłumacz uczucia wszystkich ludów. Słowa jego, to echo z owych czasów. Będąc jedynem, stać za tysiące powinno. Wsłuchajmy się w nie.

Upadek Assura, to tryumf Jahwy. Rzecz przeto całą rozpoczyna słusznie hymn na cześć zwycięzcy. Jeszcze jeden krok naprzód ku uniwersalizmowi boga narodowego.

»Bogiem rzewniwym a mścicielem Jahwe; mścicielem Jahwe i pełen żarliwości. Pomstuje Jahwe przeciwko swoim, pamięta wrogom swoim! Jahwe nie skory do gniewu, jednak przemożny w sile, a bezkarnie nie przepuszcza; Jahwe — w wicherze i w zawierusze droga jego, a chmury kurzem u stóp jego. Gromi morze i wysusza je, a wszystkim rzekom daje opadnąć; więdnie Baszan i Karmel, a kwiat Libanu zasycha. Góry drżą przed nim, a pagórki się roztapiają; ziemia dygoce przed obliczem jego, okrąg świata i wszyscy mieszkańcy jego. Wobec rozjątrzenia jego któż się ostoi, a któż dotrwa wobec płonącego gniewu jego? Zapalczywość jego wylewa się jako ogień, a skały kruszą się przed nim« (I, 2—6).

Wstęp taki uspasabia czytelnika do przypisania wypadków wszystkich Jahwie, nakłania do

uznania w nim sprawcy jedyne go pogromu Assyrii, zwłaszcza, gdy dalej czytamy: »Dobrotliwym Jahwe obroną w dniu niedoli; zna on tych, którzy się do niego chronią, ale falą wzbierającą sprowadza kres na siedzibę jej (Assyrii z Niniwą), a wrogów swoich ściga ciemnością! Cóż wymyślicie (Assyryjczycy) przeciw Jahwie? Sprowadza on kres, po raz wtóry nie nastąpi ucisk... Z ciebie wyszedł ten, który umyślił zło przeciw Jahwie (Sanheryb), rajca niktzemny... Jakkolwiek w pełnej sile i tak liczni (Assyryjczycy), to jednak ścięci będą i zginą; tobie zaś odpowiem (Judeo): nie ukorzę cię już więcej! A tak skruszę jarzmo jego, które na ciebie, a więzy jego potargam. Przeciw tobie zaś (Assyryo) zarządzi Jahwe: imię twoje niechaj nie będzie nadal przez zapłodnienie zachowane; z domu boga twego wytępię rzeźby i posągi, zgotuję grób twój, boś marny« (ibid. 7—14).

Zniewaga świątyń ma poprzedzić upadek państwa. Jahwe zmóźdz poprzednio potrzebuje Assura, zanim lud jego zniszczyć i wyplenić potrafi. »Otom przeciw tobie, rzecze Jahwe zastępów, i odkryję płaszcze twe na oblicze twoje, i ukazę narodom srom twój, a królestwom — hańbę twoją. I rzucę na cię śmiecie i zelzę cię i uczynię cię dziwowiskiem, aby każdy, kto cię ujrzy, uciekał od ciebie i wołał: spustoszona Niniwa! któżby się uzałił nad nią? Skądbym poszukał pocieszycieli dla ciebie? (III, 5—7). Otom ja przeciw tobie, rzecze Jahwe zastępów, a puszcze z dymem wozy (twoje), a lwięta twe pochłonie miecz, i zgładzę z ziemi łup twój, a nie będzie

słyszany więcej głos posłów twoich (II, 14). Biada miastu krwawemu, na wskrós przepelnionemu kłamstwem i zdzierstwem, w którym grabież nie ustaje. (Będzie w Niniwie słyszany) trzask biczów i głośny tentent kół; rumaki pędzące a wozy toczące się; (będą widziani) jeźdcy szturmujący i skrzące się miecze i lśniące się oszczepy; mnóstwo poległych i moc trupów; a niemasz końca zwłokom, tak, że przez zwłoki swe się potykają...« (III, 1—3).

Zapowiedziawszy w ten sposób zagładę Asyryi, za »wielkość wszeteczeństw, za zaprzędawanie narodów«, prorok z naigrawaniem się dalej zapytuje: »Czyżeś lepszą niż No-Ammon (Teby), które nad rzekami osiadło, a otoczone było wodami, któremu rzeka była wałem, rzeka za mur służyła? Kusz (Etyopia), które tak silne, i Micraim, nie mające końca, Putejczycy (Put-Maurytania) i Libijczycy byli ku pomocy ¹⁾; ale i to poszło na wygnanie, w niewolę; i jego niemowłęta roztrącane były na rogach wszystkich ulic; a o najznakomitszych jego miotano losy, a wszystkich wielkich jego okuto w kajdany! I ty tedy upojoną i zaćmioną będziesz (I tobie, Niniwo, nie powiedzie się lepiej; i ty wysączysz kielich gniewu bożego i otumanioną, odurzoną będziesz) (III, 8—11). Naciągnął pogromca przeciw tobie: pilnuj twierdzy! Wypatruj drogę, przepasuj biodra, pokrzepiaj moc twą wedle sił! (II, 2). Wody na

¹⁾ »Wedle napisu Asur-bani-pala, syna i następcy Asarhaddona, zdobył on i splądrował No około roku 660«.

czas oblężenia zaczerpnij sobie! Umocnij szańce twoje! Wydeptaj glinę, a tępaj wapno, a napraw formę ceglana!« (III, 14).

Lecz nie wyroku wydanego zmienić już nie mogło. Klęska, która spotkać miała Assyryę, od dawna była przygotowana; upadek jej był nieuchronny: »Wszystkie twierdze twoje — drzewo to figowe z owocem wczesnym; gdy się je potrząśnie, spadną do ust spożywcy. Oto lud twój, to kobiety w pośród ciebie — szeroko roztwierają się bramy kraju twego przed wrogiem; ogień pożera twe zawory... Tam pochłonie cię ogień, wytępi miecz, pożre cię jako chmarę chrząszczy, choćbyś się skupiła jako chrząszcze, skupiła jako szarańcza. Liczniejsi byli kramarze twoi niż gwiazdy nieba; ale chrząszcze się lenią i odlatują. Uwieńczeni twoi podobni do szarańczy, a hełmani twoi do chmary koników polnych, zalegających mury w dniach chłodnych: wschodzi słońce a odlatują, a nie wie nikt — dokąd. Drzemią pasterze twoi, królu assyryjski, spoczywają możni twoi; lud twój rozproszony po górach a nikt go nie gromadzi. Niema ulgi dla klęski twojej, bolesną rana twoja« (III, 12—18).

Zwraca się więc prorok do swego narodu, zapowiadając mu oswobodzenie: »Oto po górach stopy zwiastuna, zwiastującego zbawienie! Świętuj, Judo, uroczystości twoje, spełniaj twoje śluby, gdyż nie wyruszy przeciw tobie nikkzemnik, doszczętnie on zgładzony« (II, 1). Radość Żydów podzielać mogą wszystkie inne narody. »Gdzież, pyta bowiem dalej prorok, jest teraz legowisko

10*

lwów, owo miejsce hodowli dla lwiat, gdzie lew kroczył, lwica i szenie lwie, a nikt nie wystraszył? Rozszarpywał lew na potrzebę szczeniąt swoich, a dusił dla lwic swoich; napełniał łupem swe jaskinie, a legowiska swe poszarpanem (obłowem)...« (ib. 12—13).

I oglądnąwszy się naokoło siebie a wpatrzwszy się w przyszłość, tak zamyka wieńcząc hebrajski rzecz swoją: »Wszyscy, których dochodzi wieść o tobie, klaskają w dłoń nad tobą; bo na kogóż nie przychodziło okrucieństwo twoje ustawicznie« (III, 19). I usta maluczkiego wygłosiły sąd dziejów nad państwem wszechświatowem; a ludzi miliony jeszcze przez lat tysiące w niezaradności swojej będą te słowa dla pociechy powtarzać.

Inny współczesny Nahumowi prorok, Sofoniasz, tak opisuje ruiny Niniwy: »I wyciągnie (Jahwe) rękę swoją ku północy; zgładzi Aszur i obróci Niniwę w pustkowie, w ziemię spiekłą jako step. A wylegiwać się będą w obrębie jej stada, wszelakich zwierząt gromady; zarówno pelikan jak jeź na kapitelach jej zanocują. Głos zaświszczy w otworach okien, a rumowiska zalegną podwoje, bo cedrowe tafłowania jej zdarte. Oto stolica huczna, która bezpiecznie panowała, która mniemała w sercu swoim: ja i żadna więcej! Jakże obróciła się w pustkowie, w legowisko dla dziczy (jaskinią zwierzowi), że każdy, który mimo niej przejdzie, syknie, potrząśnie ręką! (w innym: zaświśnie i kiwać będzie ręką swoją)...« (II, 13—15).

I tak, według jednego świadka wypadków, upadek zasłużony Assyrii mógł tylko wzbudzić w ludach radość; drugi szuka w tym fakcie nauki i przestrogi.

Nauka się nie przyjęła. Bezowocnemi pozostały przestrogi. Dzieje dotychczasowe o tem wymownie świadczą.

VII.

Według proroka hebrajskiego wszyscy, którzy tylko powieść o Assyryi zasłyszeli, klaskali z radości rękami. Lecz radość ludów długą być nie miała. Po upadku państwa Assyryjskiego na gruzach jego wzniosły się dwa nowe: Medyjskie i Babilońskie. Będąc spadkobiercami po Assyryjskiem przestrzeni, stały się oba spadkobiercami i polityki.

Pomni sojuszu, któremu zawdzięczali swoją potęgę, Cyaksares, król medyjski, i Nabu-pal-Ussur, król babiloński, zgodnie podzielili się posiadłościami assyryjskimi. Cyaksares dostał wschodnie i północne. Na dział Nabu-pal-Ussura przypadł zachód, to jest Syrya, Palestyna, Fenicya i plany na Egipt.

Cyaksares ten był dziadem Cyrusa. Jeszcze lat kilkadziesiąt czekać należało na uniwersalną wnuka monarchię. W Dziejach przeto Powszechnych rozpoczął się pośredni niby okres babiloński.

Tak więc klaskać z radości ludy nie długo miały słuszną przyczynę. Zmieniły bowiem tylko pana.

Warunki polityczne istnienia Judei pozostały te same, jak i w poprzednim okresie assyryjskim. Te same warunki wywołały te same zjawiska. Występuje nowy szereg proroków.

Okres babiloński ciągnął się przez jedno niepełne stulecie. Występujący w nim prorocy tworzą dwie odrębne grupy.

1.

JEREMIASZ I JEGO POPRZEDNICY.

Dawniejsi prorocy głosili, że niewola polityczna, którą wciąż groziły Żydom, wzrost i potęga państwa Assyryjskiego, miała być karą zesłaną przez Jahwę, rozgniewanego na nich za to, że nie jego tylko wyłącznie czcili jako boga, a nadto, że nawet czcząc, nie czcili w sposób właściwy.

Lecz prorocy nie zawsze dosięgali swego celu. Amos z ziemi dziesięciu pokoleń został wygnanym. Na głos Ozeasza mieszkańcy tego kraju pozostawali obojętnymi, niby głusi. Padło więc królestwo Izraelskie pod ciosami Assyryjczyków. Samarya została przez nich zdobytą. Lud — uprowadzony do ziem obcych. Jahwe widocznie swych groźb dotrzymał.

Losy królestwa Izraelskiego posłużyły za skuteczną przestrogę dla Judei. Izajasz staje się głównym doradcą króla Jechiskijahu. W czasie najścia Assyryjczyków na Judeę i oblężenia Je-

rozolimy przez Sin-aki-eryba od poddania się potężnemu nieprzyjacielowi wstrzymuje, do oporu stanowczego zachęca, pomoc Jahwy obiecuje niezwłoczną. Niespodziewanie Sin-aki-eryb odstępuje z pod Jerozolimy i opuszcza zdobyty kraj. Jahwe przeto okazał swą potęgę; w obronie niewdzięcznego i nieumiejętnego ludu stanął do walki z Assurem i pokonał go. Czemże więc stać się może stała pomoc i opieka Jahwy dla Żydów, gdy oni żądanych przezeń dokonają rzeczy, jego wyłącznie cześć zaczną i to w sposób właściwy? Król Jechiskijahu przekonany, ulega namowom Izajasza i reformę żadaną kultu religijnego wprowadza.

Dwaj następcy Sin-aki-eryba, Assur-aki-idin i Assur-bani-pal zajęci wciąż byli ważniejszymi niż palestyńską sprawami: uśmierzali powstania w Babilonie, przygotowywali wyprawę na Egipt; chwilowo więc, zadawalniając się daniną, zostawili Judeę w spokoju. Judea wolna od trwogi o kulcie Jahwy zapomniała. Menaszeh, syn i następca reformatora Jechiskijahu, stał się nawet gwałtownym prześladowcą żarliwych jahwistów. Słaby Ammon, syn i następca Menaszeha, naśladował ojca. Gdy po dwuletnim panowaniu zginął wskutek intryg dworskich, lud ukarał śmiercią zabójców i władzę królewską złożył w ręce ośmioletniego Joszyjahu (640 r.). Przywiązanie do dynastji zwyciężyło nawet w jahwistach wstręt, jaki postęпки dziada i ojca powinny były w nich obudzić.

Za panowania Joszyjahu nastąpił wielki kataklizm dziejowy, upadek państwa Assyryjskiego.

Dla ludów, które walki pomiędzy sobą pozycywały za walki pomiędzy swemi bogami, upadek Assyrii przedewszystkiem dowodził słabości boga Assura. Nie zdołał on bowiem obronić miasta swojego; świątynie swoje oddał na łup nieprzyjaciół. Każdy przeto lud mógł przypisać teraz swemu bogowi wyższość nad pogromionym Assurem. Dla Żydów był to wyraźny tryumf Jahwy. Jeśli uległ mu Assur, dotychczas tak potężny, jakież inny ostać się przed nim może? W taki sposób partya reformy religijnej w Judei otrzymała silny bodziec do działania. Wystąpiła więc na nowo na widownię. Lecz przedewszystkiem należało jej korzystać z nauki dostarczonej przez przeszłość. Kapłani jerozolimscy pozyskani już byli dla sprawy. Ułatwiało to wielce akcyę. Czegóż więc uczyła przeszłość?

Półtora wieku minęło od wystąpienia Amosa i Ozeasa z nawoływaniem do reform. Wiek już upływał od czasu, gdy Izajasz to porywał ku Jahwie wymową, to groził jego zemstą. Słowa proroków, jak echo jeszcze brzmiały w pamięci, lecz również jak echo przebrzmiewały bez skutków żadnych. Zarówno lud, jak i klasy wyższe pozostawały tem, czem były dawniej. Odstąpienie bowiem od dawnych bogów wymagało wielkiego w ogóle całym natężenia woli. Nawet oczyszczenie kultu Jahwy w jego czcicielach, jak wszelka nowość, raziło stare nałogi, sprzeciwiało się prostemu przyzwyczajeniu. W chwilach niebezpieczeństwa, pod wrażeniem doznanych lub oczekiwanych klęsk, na skutek groźby i przedstawienia proroków zapalały się wrażliwsze umysły obawą i czcią

Jahwy. Lecz takie chwile naturalnie mijały. Wracił przeto szybko tryb życia zwyczajny a z nim i bogi stare i dawne sposoby chwaleń Jahwy. Należało więc temu zaradzić. Środek zaradczy przedstawiał się bardzo jasno.

W przemówieniach proroków brzmiały hymny na cześć Jahwy, to sławiące jego moc i potęgę, to w ponętnych obrazach przedstawiające miłość jego ku narodowi wybranemu. Potęga jego stawiała go po nad wszystkie bogi. Za miłość wielką naród powinien był odpowiedzieć jeszcze większą; a ukochawszy go wyłącznie — rzucić innych bogów. Dalej Jahwe w przemówieniach proroków stawał się wciąż istotą bardziej duchową. Wszyscy więc nawoływali, by kult zastosować do przymiotów Jahwy nowo odkrywanych, do właściwości uwydatnianych. Lecz jak należało postępować, by się ustrzedz innych, obcych bogów, jak w życiu, na praktyce czynić, jak oczyścić kult samego Jahwy: tego prorocy nie uczyli.

Lud potrzebuje rozkazów, postanowień, instytucyj. Myśl niewcielona w przepis prawny ulatnia się; uczucie religijne nie ujęte w formy kultu pozostaje bezowocnem uniesieniem. Niedość było, że przez półtora wieku wypowiedziano wiele słów, powtórzono wiele przemówień, przestroóg, groźb. Dla uskutecznienia reformy, dla wprowadzenia w życie nowych pierwiastków religijnych potrzeba się już okazywała księgi, któraby zawarła ustawy religijne, obfitowała w drobiazgowy przepisy. Czego słowa, tylko słowa dokonać mogły, dokonaniem już zostało. Nastąpiła chwila stosowna dla wystąpienia prawodawcy religijnego.

I księga taka znalazła się. Od wieków już ona była napisaną. Nie więc nowego nie wprowadzała, tylko świadczyła, jak to było dawniej. Nie inowacyj przeto, lecz powrotu do dawnych zwyczajów i praw ta księga wymagała. Znalazł zaś ją najwyższy kapłan w świątyni Jahwy, w Jerozolimie.

Ważność przedmiotu słów własnych tekstu wymaga. Oto co w kronikach znajdujemy: »Roku ośmnastego króla Jozyasza (a więc 622), posłał król Safana, pisarza świątyni Jahwy, mówiąc mu: idź do Helkiasza, kapłana wielkiego, aby zebrano pieniądze, które wniesiono do świątyni Jahwy... I rzekł Helkiasz, kapłan wielki, do Safana, pisarza: znalazłem księgi zakonu w domu Jahwy. I dał Helkiasz księgi Safanowi, który je czytał... Powiedział też Safan, pisarz, królowi, mówiąc: dał mi księgi Helkiasz, kapłan, które, gdy czytał Safan przed królem, a król usłyszał słowa ksiąg zakonu Jahwy, rozdarł szaty swoje...«¹⁾

Dla dowiedzenia się, co należało zrobić w tym wypadku, posłał król posłów do prorokini Holdamy. Wśród posłów był Helkiasz i Safan. Holdama tak im odpowiedziała: »Powiedźcie mężowi, który was posłał do mnie: to mówi Jahwe: Oto ja przywiodę złe na to miejsce i na obywatele jego... bo mię opuścili, a ofiarowali bogom cudzym, drażniąc mię wszystkimi uczynkami rąk swoich...«

¹⁾ Księga ta weszła prawdopodobnie w czasach późniejszych w skład *pięcioksięgu* i stanowi tam *piątą*, tak zwane *Deuteronomium*.

Gdy poprzednio prorocy grozili karą, nie było jeszcze wiadomo, czego Jahwe wymagał. Obecnie księga zakonu Jahwy była w ręku króla. Urządzić życie, według zawartych w księdze przepisów — oto było wszystko, czego żądał Jahwe.

»I wstąpił król do świątyni Jahwy i wszyscy mężowie judzcy i wszyscy, którzy mieszkali w Jeruzalem z nim, kapłani i prorocy, i wszystek lud od małego aż do wielkiego, i czytał.. i stanął na stopniu, i postanowił przymierze przed Jahwą, żeby chodzili za Jahwą, i strzegli przykazań jego i świadectw i ceremonii.. I przyzwolił lud na przymierze...«

Było to więc uroczyste przyjęcie zakonu, zaprzysiężenie przepisów jego. W ślad za tem poszło oczyszczenie kultu starego. Poznanie dokonanych przez Jaszyjahu reform, da obraz stanu religijnego za jego poprzedników: »I przykazał król Helkiaszowi, wielkiemu kapłanowi, i kapłanom wtórego rzędu i odźwiernym, aby wyrzucili ze świątyni Jahwy wszystkie naczynia, które były sprawione Baalowi, i spalił je za Jeruzalem, a popiół ich zaniósł do Betel. I wygładził wieszczki, które byli postanowili królowie judzcy na ofiarowanie na wyżynach, po miastach judzkich i około Jeruzalem; i tych, którzy palili kadzenie Baalowi i słońcu i księżycowi i dwunastu znakom (planetom).. I kazał wynieść gaj z domu Jahwy i spalił go i w proch obrócił i rozsypał na groby... Powalił też domki kapłanów, które były w domu Jahwy, dla których niewiasty tkwały jakoby domki gaju (namioty). I zgromadził wszystkie kapłany z miast judzkich, i splugawił wyżyny, gdzie ofia-

rowali kapłani, i pokaził ołtarze... splugawił też Tofet, aby żaden nie poświęcał syna swego albo córki przez ogień Molochowi. Zniósł też konie, które byli dali królowie judzey słońcu; a wozy słońcowe spalił ogniem. Ołtarze też, które były na dachu, które byli uczynili królowie judzey, i ołtarze, które był uczynił Manaszes we dwu sieniach domu Jahwy, pokaził król... Wyżyny też, które były w Jeruzalem, które był zbudował Salomon Asztarotowi i Chamosowi i Melchomowi, splugawił król. I pokruszył słupy, i powycinał gaje, i napełnił miejsca ich kośćcami umarłych«. Nie ograniczył się gorliwy Joszyjahu reformami w Judei. Tego samego przedsięwziął dokonać i w ziemi północnych pokoleń. Czytamy bowiem dalej: »Nadto i ołtarz, który był w Betel, i wyżynę, którą był uczynił Jeroboam, spalił i starł na proch, i gaj też spalił.. Nadto jeszcze wszystkie zbory wyżyn, które były w miastach samaryjskich, których byli naczynili królowie Izraelscy ku rozdrażnieniu Jahwy, zniósł Jozyasz... I pobił wszystkie ofiarowniki, którzy tam byli nad ołtarzami... I powrócił do Jeruzalem« (IV Król. XXIII).

Objąwszy reformami religijnymi królestwo Izraelskie, należące poprzednio do Assyrii, a po upadku tego państwa do Babilonii, faktycznie przyłączył je do Judei. Było to zręczne skorzystanie z wypadków.

Wypleniwszy innych bogów i ich kapłanów, wprowadził Joszyjahu kult nowy Jahwy, według przepisów podanych w znalezionej księdze. I odbyła się w Jerozolimie w tym roku po raz pierw-

szy uroczystość Paschy »wedle tego, jak napisano w księdze przymierza«.

Reformy Joszyjahu nowe życie tchnęły w naród. Mógł on zupełnie słusznie mniemać, że zapowiedziana przyszłość przez proroków nakoniec nadeszła. Wszak to wszystko, czego Jahwe żądał, zostało ostatecznie dokonaniem. Nic przeto nie przeszkadzało mu otoczyć wybrany przez się naród stałą swą opieką, wspierać go, pomagać mu i wynieść nad insze ludy. Mocy do wykonania swych zamiarów zbraknąć Jahwie nie mogło także. On to bowiem, a nie inny żaden bóg, pokonał Assura, a pokonał chyba nie dla czego innego, tylko by swą wyższość wykazać i swój naród z upadku podnieść.

Dumny z dokonanego tak pomyślnie dzieła a ufny w pomoc Jahwy, postanowił Joszyjahu wystąpić na widownię polityczną. Wkrótce nadarzyła się okoliczność ku temu stosowna.

Pogrom Assyryi najbardziej powinien był oddziaływać na Egipt. Dwudziesta szоста dynastia narodowa z Sais zastąpiła namiestników assyryjskich nad zjednoczonym Egiptem. Psametyk I, za którego panowania Niniwa została zburzoną, przygotowywał środki militarne dla syna swego i następcy. W Neko II odżyli wielcy Tutmesi i Setiowie. Chcąc uprzędzić wzmocnienie się Babilonii i, co za tem szło, najście na Egipt jej króla, wyruszył on ku Mezopotamii. Droga szła na Palestynę. Joszyjahu sądził, że należy dać taką okazję Jahwie pokonania obecnie Ammona, jaka przed czasami niedawnemi zdarzyła się mu, kiedy pokonał Assura. Wystąpił więc przeciwko woj-

skom egipskim w celu wstrzymania ich w pochodzie. Spotkanie się miało miejsce pod Mageddo. Żydzi zostali do szczytu rozbici. Król ich poległ w bitwie (609 roku).

Straszliwy cios ugodził naród w samo serce jego. Któż po śmierci tak tragicznej tego króla, o którym w kronikach zapisano, że »nie był jeszcze podobny król przed nim, któryby się nawrócił do Jahwy wszystkim sercem swoim i wszystką duszą swą i ze wszystkiej mocy swej według wszystkiego zakonu Mojżeszowego: ani po nim powstał jeszcze podobny« (IV Król. XXIII 25), mógł się odważyć jeszcze nawoływać ku Jahwie, zwodzić obietnicą jego pomocy, ludzi przyszłą z łaski jego wielkością? Bezpośrednim skutkiem porażki Żydów pod Mageddo było odstąpienie od reform Jozyaszowych. »I czynił złość przed Jahwą, wedle wszystkiego, co uczynili ojcowie jego« (IV Król. XXIII, 32, 37; XXIV, 9, 19), wzmiankują kroniki o każdym ze czterech jego następców. A więcej ich nie było. Neko zajął całą Syryę i dopiero zatrzymał się nad brzegami Eufratesu.

Z trzech znanych synów Joszyjahu, średni, Jehoachaz, otrzymał po nim władzę. Lecz na krótko. Po upływie trzech zaledwo miesięcy wezwał go Neko do Riblah, czasowej swej w Syrii rezydencji, i uwięził, a królem mianował starszego jego brata, Jehojakima.

Rok 605 położył kres panowaniu Egipcyan w Syrii. Bitwa pod Karkemisz rozstrzygnęła losy Azyi przedniej. Zwycięstwo padło na stronę Babilonii. Pogromcą króla egipskiego w tej bitwie był Nabu-kudur-ussur (Nabuchodonozor) zarówno

sławny w historii powszechnej, jak i w legendach hebrajskich.

Jehojakim rozpoczął rządy jako wasal, a raczej namiestnik króla egipskiego; zakończył zaś — jako hołdownik króla babilońskiego. Gdyż wnet po ustąpieniu z Syrii Egipcyan zajął był Judeę Nabu-kudur-ussur i nie opuścił, aż ściągnął dаниnę wielką i otrzymał zobowiązanie się króla judzkiego składania jej corocznie. Próba zrzućenia z siebie zależności, sprowadziła po raz wtóry wojska babilońskie do kraju. Jehojakim po jedenastu latach panowania umiera, zostawiwszy tron swemu synowi Jehojachinowi. Krótko on atoli na nim zasiadał. Jerozolimę obległ osobiście król babiloński. Wtedy, jak mówi kronika, »wyszedł Joachin, król judzki, do króla babilońskiego, sam i matka jego, słudzy, księżęta i rzezańce jego, i przyjął go król babiloński... i wyniósł wszystkie skarby domu Jahwy i skarby domu królewskiego... i przeniósł wszystko z Jeruzalem i wszystkie księżęta i wojska dziesięć tysięcy w niewolę i wszelkiego rzemieślnika i nie zostało nic, oprócz ubogich z mieszkańców ziemi. Przeniósł też Joachina do Babilonu i matkę królewską i żony królewskie i rzezańce jego i sędzie ziemi zabrał w niewolę. I wszystkich mężów mężnych siedm tysięcy a rzemieślników i oboźnych tysiąc, wszystkie męże mocne i waleczne zaprowadził król babiloński w niewolę do Babilonu» (IV Król. XXIV, 12—16). Było to pierwsze przesiedlenie Żydów z Judei do Babilonii.

Ogołociwszy kraj z wojska i zdolnych do wojska, z księżąt, sędziów i rzemieślników, cień

mu wszelako niezależności względny zwycięzca zostawił. Na opuszczonym bowiem przez uprowadzonego w niewolę Jehojachina tronie posadził stryja jego Cidekijahu.

Nieszczęsny ów monarcha, aczkolwiek otrzymał był władzę z rąk Nabu-kudur-ussura, jednakże nie mógł się pogodzić z losem swoim. Zapragnął utworzyć związek przeciw Babilonii z drobnych państweczek semickich i ów związek oprzeć na Egipcie. Zamiary i czyny Cidekijahu ściągnęły nowe gromy na Judeę. Wojska babilońskie jeszcze raz zajęły kraj cały; król babiloński jeszcze raz obległ stolicę, by ukarać hołdownika wiarołomnego i pokonać ostatecznie naród niepewny w przyjaźni. Gdy po półtorarocznem obleganiu wdzierali się przez wyłom w murze do miasta wygłodzonego, a zawsze się jeszcze bohatercko trzymającego, oddziały Babilończyków, król judzki z przeciwległej bramy uchodził ku Jordanowi i pustyni, szukając w ucieczce ocalenia życia. Lecz »wojsko babilońskie — czytamy w kronice — go niło króla i pojмали go na równinie Jerycho; a wszyscy żołnierze, którzy przy nim byli, rozpierzchli się i opuścili go. Porwawszy tedy króla judzkiego, przywiedli do króla babilońskiego, który nad nim sąd uczynił. I syny jego przed obliczem jego pobił a oczy mu wyłupił i związał go łańcuchami i przywiódł do Babilonu« (IV Król. XXV, 4, 5).

Po spełnieniu nad Cidekijahu wyroku Nabu-kudur-ussur rozkazał Jerozolimę całkowicie zburzyć i spalić, kapłanów i obywateli jej przedniejszych wymordować, resztki mieszkańców przesie-

dlić do Babilonii. Było to już drugie przesiedlenie (586 r.). Na miejscu pozostali tylko ludzie ubodzy, bez znaczenia, »oracze i winiarze«, jak mówi kronikarz.

Nad opustoszożonym krajem król babiloński postawił Godoliasza, wnuka Safana, by rządził w jego imieniu. Ponieważ Jerozolima była zburzona, namiestnik króla babilońskiego zamieszkał w Masfie i tak do ludu zaczął przemawiać: »nie bójcie się Babilończyków; mieszkajcie w ziemi a służcie królowi babilońskiemu, a będzie wam dobrze«. Lecz gdy ów Godoliasz poległ z ręki nie dającego się pocieszyć i uspokoić temi słowy Izmaela i dziesięciu sprzysiężonych z nim, »powstawszy wszystek lud od małego aż do wielkiego poszli do Egiptu, bojąc się Babilończyków« (IV Król. XXV, 26). Dobrowolna ta emigracya jeszcze bardziej uszczupliła i tak przez dwa przymusowe wysiedlenia i wojny zmniejszoną ludność Judei.

Powtórzyły się losy królestwa Izraelskiego. Znaczenie atoli i następstwa obu faktów były różne.

Żadna chwila, obejmująca życie tylko jednego pokolenia, nie przedstawia w dotychczasowych dziejach Żydów zbiegu tyłu, co obecna, rozmaitych wypadków, ani takiego między temi wypadkami przeciwieństwa. Rozpoczyna ją, jak to wiemy, znalezienie Księgi zakonu, co było niby zawarciem pomiędzy Żydami a bogiem ich narodowym ugody, że za wyłączone poświęcenie jemu czasu wszystkiego, modlitw i ofiar wszystkich, i to w sposób, w jaki wymagał, lud ten otrzyma

niezawodną pomoc jego i opiekę. Ugoda miała odrodzić naród, nowe życie tchnąć w niego, zapewnić mu nie tylko istnienie, wielkość, sławę, ale nadto panowanie nad innymi narodami. Zamyka zaś tę chwilę dwukrotne uprowadzenie przez zwycięzców do niewoli tych, którzy stali na czele narodu, wydarcie mu nagromadzonego przez wieki pracą niezliczonych pokoleń bogactw wszelakich, pozbawienie pozostałych w ziemi ojczyźnej środków do życia kulturalnego, do którego doszli byli od kilku stuleci, zburzenie wspaniałej stolicy, która niby sercem była kraju, i nakoniec trzecie dobrowolne wysiedlenie się z bojaźni przed zwycięzcami.

Naród wszystko był zrobił, co tylko od niego zależało, dla Jahwy, swego boga; bóg ów atoli, nie bacząc na wszystkie uroczyste zapewnienia i obietnice, w chwili, w której najbardziej na pomoc jego liczono, opuścił ów naród i oddał go na pastwę wrogów jego i swoich zarazem. Postępek Jahwy mógł przeto uchodzić w oczach wszystkich za dowód bezsilności lub co gorzej zdrady, odstępstwa, i spowodowywał rozczarowanie głębokie.

Królestwo Izraelskie upadło przed wiekiem, ponieważ mieszkańcy jego nie usłuchali głosu proroków Jahwy, nie wyrzekli się dawnych i licznych bogów swoich, nie poświęcali Jahwie wyłącznie ofiar, lub czcząc go nawet, nie czcili w sposób, w jaki on żądał. Królestwo Judzkie upadło, chociaż mieszkańcy jego wyrzekli się dawnych i licznych swych bogów, wyłącznie Jahwie składali wszystkie ofiary i to w sposób, w jaki on żądał. Upadek pierwszego można było wytłumaczyć jeszcze tem,

że Jahwe, karząc północne, chciał dać naukę południowym pokoleniom, przestrzedz je skutecznie. Lecz czem wytłumaczyć upadek królestwa Judzkiego?

Aczkolwiek krwawe były podówczas dzieje narodu żydowskiego, aczkolwiek tragiczne losy spotkały całe pokolenie i wszystkie klasy, pod teraźniejszością atoli kryła się przyszłość jeszcze krwawsza i tragiczniejsza.

Naród tracił zupełnie wiarę w boga narodowego. Na tej wierze zaś opierała się jego odrębność narodowa wśród świata semickiego. Z utratą przeto wiary pozbywali się Żydzi najwybitniejszej cechy narodowości swojej. Porzucali sztandar, pod którym walczyli. Zapominali hasła, dla którego walczyli. Wyrzekając się Jahwy, przestawali być Żydami. Otóż znaleźli się już byli i tacy, którzy żalowali starych i licznych swoich bogów, którzy ich opiekę poczytywali za skuteczniejszą i pewniejszą dla siebie, niż opieka Jahwy, a więc powtarzali: »...I odpowiedzieli Jeremiaszowi wszyscy mężowie, którym wiadomo było, że kaziły ich żony bóstwom cudzym, i wszystkie kobiety, które stały przytem gromadą wielką, i wszystek lud... co do mowy, którą wyrzekłeś do nas w imieniu Jahwy, nie usłuchamy cię. Raczej spełnić spełnimy każde słowo, które wyszło z ust naszych, byśmy kaziли królowej niebios¹⁾ i rozlewali dla niej zalewki, jakeśmy czynili

¹⁾ Melecheth haszamaim, królowa nieba: we wszystkich religiach powstałych z pierwotnego kultu duchów, spotykamy kult siły przyrody, usymbolizowany pod postacią ko-

my i ojcowie nasi, królowie i książęta nasi w miastach Judy i na ulicach Jerozolimy; a mieliśmy przytem do syta chleba i byliśmy szczęśliwi a niedoli nie zaznaliśmy; ale od chwili, gdyśmy przestali kadzić królowej niebios i rozlewać dla niej zalewki, zbywało nam na wszystkim, a od miecza i głodu ginęliśmy» (Jerem. XLIV, 15—17).

Ponieważ sprawa Jahwy podówczas bardziej niż kiedykolwiek bądź w przeszłości była stale przez wypadki dziejowe kompromitowaną, a kult jego wciąż na zarzucenie i zapomnienie narażony, zadanie przeto proroków stawało się wyjątkowo trudnem i uciążliwem. Każdy fakt nowy zadawał kłamstwo ich twierdzeniom i obietnicom, obalał ich teorye. Należało przeto wciąż z nowemi występować argumentami, należało umieć i zdążyć z każdej okoliczności wysnuwać zgodne ze swą nauką wyniki. Wskutek czego sztuka rozumowania ich nigdy się bardziej jaskrawo nie zarysowuje.

Czterech z tej epoki proroków przechowały się przemówienia: Sofoniasza, Abakuka, nieznanego z imienia autora kilku ustępów, pomieszczonych w księdze Zacharyasza, i Jeremiasza. Imion proroków o parę więcej wzmiankują kroniki.

Księgi proroków z tej epoki nie jednakie są

biety wiecznie młodej, pełnej życia i to życie dającej. Nosi ona różne nazwy: w innych religiach semickich będzie Astarte lub Isztar; Cybele w religiach ludów w Azji mniejszej, Wenus u Helleno-Italów. W antropomorficznym Chrystyanizmie, opartym na fakcie dziejowym, kultowi tych bogiń odpowiada kult Maryi, matki Jezusa, również królową niebieską zwanej.

pod względem objętości. Sofoniasza i Abakuka zawierają po *trzy* rozdziały; również *trzy* rozdziały (XII—XIV) należą w księdze Zacharyasza do owego nieznanego autora. Księgę Jeremiasza stanowią *pięćdziesiąt dwa* rozdziały.

Również nie są księgi te jednakie co do znaczenia historycznego. Przemówienia zawarte w pierwszych trzech mają na względzie pojedyncze fakty i to poprzedzające ostateczną katastrofę, to jest zburzenie Jerozolimy. Księga Jeremiasza obejmuje całą epokę, a nawet i epilog jej, przesiedlenie się do Egiptu, pozostawionych przez Nabu-kudur-ussura w Judei Żydów.

Księga Sofoniasza nosi nadpis: »Słowo Jahwy do Sofoniasza.. za dni Joziasza, króla judzkiego«. Joziasz (Joszyjahu) panował od 640 do 609 roku, a więc lat trzydzieści jeden. Za panowania jego najważniejszymi wypadkami były: najście Scytów na Azyę przednią, upadek Assyrii, reforma religijna i wkroczenie Egipcyan do Palestyny i Syrii. Otóż prorok w rozdziale I-ym grozi światu całemu *dniem* Jahwy. Przez ten zaś dzień rozumie najście Scytów, sprowadzonych przez Jahwę dla ukarania rozmaitych ludów. W rozdziale II ogłasza upadek Assyrii. W rozdziale III rozpatruje skutki tego upadku i tak zamyka rzecz swoją: »Szczątki Izraela nie dopuszczą się krzywdy i nie będą prawily kłamstwa, a nie znajdzie się w ustach ich język podstępny. I tak paść się będą i wylegiwać się, a nikt nie wystraszy. Wesel się, córko Cyońska, wykrzyknij, Izraelu! Ciesz się i raduj całym sercem, córo Jerozolimy! Usunął Jahwe sądy nad tobą, uprząłnął wroga twojego!

Królem Israela Jahwe w pośród ciebie; nie ujrzeć ci więcej niedoli... cieszy się on tobą szczerze, milczy w miłości swojej, weseli się tobą w głośnym uniesieniu» (III, 13—17).

Tak przemawiał Sofoniasz nakłaniając do reformy religijnej, czy też ciesząc się z jej skutków. Znalezienie Księgi zakonu, od czego rozpoczęła się owa reforma, nastąpiło w lat trzy po upadku Assyryi.

Księga Abakuka nie ma żadnego nadpisu. Prorok straszy w niej tylko naród swój Babilończykami: »...Oto ja — woła w imieniu Jahwy — dźwignę Kasdejczyków (Chaldejczyków, Babilończyków), naród srogi i ręczy, który po obszarach ziemi przeciąga, by zdobyć siedziby nie swoje. Groźny on i straszny; od niego samego wychodzi prawo i dostojeństwo jego. Szybsze niż pantery są rumaki jego, a chyższe niż wilki nad wieczorem; harczą jeźdźcy jego, a zdaleka nadciągają ci jezdni, nadlatują jako orły, śpieszące na żer. Wszyscy oni na łup wychodzą; żądza ich oblicza naprzód, a brańców gromadzą niby piasku. On zaś (naród ten), on i z królów drwi, a książęta są na pośmiech u niego; wyśmiewa się z każdej warowni; nasypuje ziemię i zdobywa ją« (I, 2—10).

Lecz łatwo będzie temu narodowi, srogiemu a prędkiemu, przekroczyć posłannictwo swoje, »myśląc, że ta moc jego, jest boga jego«. Wtedy nastąpi pogrom najeźdźców. Abakuk następnie zgaduje, co ludy mówić będą o ukaranych za czyny swe Babilończykach, jaki sąd wydadzą nad upadłymi. Zapewnienie o niezłomnej wierze w Jahwę kończy przemówienia. Autora ogarnia

wyłącznie idylliczny nastrój na tle egoistycznej praktyczności: »Choć figowiec nie zakwitnie, a płonu nie będzie na winogradach, pochybi pęd oliwnika, a łany nie dostarczą pożywienia, znikną z hurt owce, a nie będzie rogacizny w oborach (Chaldejczycy zniszczą winnice, stratuja nasiona, i uprowadzą dobytek z obór). A jednak cieszyć się będę w Jahwie, radować bogiem zbawienia mojego. Jahwe, pan, siłą moją! Uczyni on nogi moje jakby jeleni, a po wyżynach moich mnie powiedzie« (III, 17—18).

Innych klęsk nad nieurodzaj lub własną niemoc nie przypuszczał wcale prorok, gdyż inaczejby uwarunkował zapewnienia swoje.

Od śmierci Joszyahu na polu bitwy z Egipcyanami pod Megiddo do starcia się z nimi pod Karkemiszem Babilończyków, Neko II władał Syryą. Jehajakim na tronie judzkim nie królem był właściwie, tylko jego namiestnikiem. Podczas panowania Egipcyan w Syryi, Babilończycy nie grozę wzbudzać, lecz nadzieję w ludach mogły. Grozą się stali, skoro sami ich miejsce zajęli, co nastąpiło po bitwie pod Karkemisz (605 r.). Przemówienia przeto Abakuka pochodzą z czasów, które nastąpiły po tej pamiętnej bitwie. Lecz ponieważ prorok jako próbę swej wiary podaje nieurodzaje tylko, ale nie klęski polityczne, przeto poprzedzają one najście Nabu-kudur-ussura na Judeę i uprowadzenie wraz z królem Jehojachinem przedniejszych z narodu do niewoli (597 r.). Tak więc wystąpienie Abakuka należy pomieścić w dwóch lub trzech ostatnich latach VII stulecia.

O lat kilkanaście od przemówień Abakuka

są późniejsze przemówienia nieznanego autora XII—XIV rozdziałów księgi Zacharyasza.

Kraj jest zajęty przez Babilończyków. Pod Jerozolimę ciągną wojska króla Nabu-kudur-ussura, lub nawet już ją oblegają. Lecz prorok, jak przed wiekiem w podobnych okolicznościach Iza-jasz, trzyma się polityki dawnej szkoły i nakłania lud do wytrwania, oporności. Zapewnia bowiem ostatecznie zwycięstwo, mówiąc: »Dnia onego osłoni Jahwe mieszkańców Jerozolimy, a będzie najslabszy wpośród nich dnia onego jako Dawid, a dom Dawida — jako istota boska, jako anioł Jahwy przed nim« (XII, 8). I jakby dla nadania większej powagi zapewnieniom, ustępuje głosu samemu Jahwie. »I stanie się w on dzień, że postaram się wytępić wszystkie narody, któreby przyciągnęły przeciw Jerozolimie« (ib. 9). I tak jeszcze przemawia: »Bo wystąpi Jahwe i będzie walczył przeciw ludom onym, jako zwykł walczył w dzień spotkania... I będzie wtedy Jahwe królem nad wszystką ziemią; w on dzień będzie Jahwe jedyny i imię jego jedyne... Taka zaś będzie plaga, jaką uderzy Jahwe wszystkie ludy, które wyruszyły do walki przeciw Jerozolimie: zaniknie ciało każdego, podczas gdy jeszcze na nogach swych stać będzie; zanikną mu oczy w jamach swoich i zaniknie mu język w ustach. Dnia onego padnie popłoch wielki od Jahwy na nich, tak, że uchwyci jeden rękę drugiego, a ręka jednego przeciw ręce drugiego się podniesie« (XIV, 3, 9, 12—13).

Miały się więc powtórzyć według proroka tego wypadki zaszłe przed wiekiem w czasie ob-

łęzenia Jerozolimy przez króla assyryjskiego Sinkieryba. I obecnie, jak wówczas, Jahwe, zwalczywszy nieprzyjaciół swych morową zarazą, zmusi do ucieczki, a »zgrupowane bogactwa wszystkich narodów okolicznych, złoto i srebro i szat obfitość wielka«, staną się łupem oswobodzonych od oblężenia mieszkańców Jerozolimy.

Piękne atoli marzenia pierzchły pod ciosami rzeczywistości...

Kłęski doświadczane już, lub tylko gotujące się, budziły i teraz, jak dawniej proroków. Występowali więc, zabierali głos w imieniu Jahwy, jak sam Jahwe słuchani. Wypadki atoli nie biegly zgodnie z ich zapewnieniami. Dzieje kształtowały się inaczej niż zapowiadali. Pomimo uroczystego wezwania Sofoniasza prędko Judea cieszyć się przestała, gdyż po Assyryjczykach nastąpili Egipcyanie i Babilończycy. Cięższe kłęski, niż nieurodzaje winnic i chybiecie oliwek, dotknęły naród żydowski; Abakuk przeto nie mógł dalej zapewniać go o swej wierze niezłomnej w Jahwę. Nieznany prorok przestał wysławiać świetność domu Dawida, skoro ostatni król judzki, z wyłupionemi oczyma, jako nędzarz i więzień zarazem, pod strażą do Babilonu został sprowadzony. Jahwe, gdy padł przed obliczem zwyciężkiem Nebo, nie mógł być już królem całej ziemi nazywany. Wypadki pokonywały każdego z tych proroków i do milczenia zmuszały. Tylko jeden Jeremiasz nie zamilkł.

Z III rozdziałów, stanowiących Księgę Jeremiasza, dwanaście, jak w Księdze Izajasza czterech, zawierają ustępy z kroniki współczesnej, po-

święconej działalności tego proroka w związku z wypadkami ogólnymi ¹⁾. Źródła przeto do poznania osoby i czynów Jeremiasza są wyjątkowo obfite.

Każdy z takich rozdziałów przedstawia nam ważny epizod z życia. Kilkanaście takich epizodów, chociaż nie złożą systematycznej całości, dać jednakże mogą prawdziwe pojęcie o wypadkach, z których, niby z ogniów, składało się życie całe proroka. Opuszczone, a raczej zaginione ogniwa, odpowiadają niechybnie tylko w treści swej znanym.

W rozdziale XXVI, obejmującym wypadki najwcześniejsze co do daty, czytamy: »Na początku panowania Jehojakima, syna Jozyasza, króla Judy, (owego przez Neko II naznaczonego króla judzkiego) doszło słowo to od Jahwy, głosząc: tak rzecze Jahwe: staniesz w dworcu domu Jahwy i powtórzysz wszystkim mieszczanom Judy, przybywającym, by ukorzyć się w domu Jahwy, wszystkie słowa, które poruczyłem ci obwieścić im; nie ujmiesz słowa. Może usłuchają, a nawrócą się każdy od drogi swojej nieczej; a namyślę się nad złem, które zamierzam sprowadzić na nich z powodu nieczności postępków ich. A powiesz im: tak rzecze Jahwe: jeżeli nie usłuchacie mnie, abyście postępowali wedle nauki mojej, którą przedstawiłem wam; abyście posłuszni byli słowom sług moich, proroków, których wysyłam do was, niestrudzenie wysyłając, aliście nie byli posłuszni:

¹⁾ Oto są te rozdziały ułożone w chronologicznym porządku: XXVI, XXXVI, XXVIII, XXXVII—XLIV, LII.

tedy uczynię domowi temu, jako Szyło¹⁾, a miasto to podam na przekleństwo wszystkim narodom ziemi. Ale gdy słyszeli kapłani i prorocy i cały lud Jeremiasza, głoszącego słowa te w domu Jahwy, i zaledwie przestał Jeremiasz wygłaszać wszystko, co mu był polecił Jahwe... pochwycili go owi kapłani i prorocy i cały ów lud, wołając: śmiercią zginiesz! Czemu prorokowałeś w imieniu Jahwy, jako Szyło będzie dom ten, a miasto to opustoszeje dla braku mieszkańca? I zgromadził się cały lud przeciw Jeremiaszowi w domu Jahwy. Usłyszawszy tedy księżęta Judy o rzeczach tych, wstąpili z domu króla do domu Jahwy i zasiedli u wejścia do nowej bramy Jahwy. I rzekli kapłani i prorocy do onych księżąt i do całego ludu, mówiąc: na wyrok śmierci zasłużył ten człowiek, albowiem prorokował temu miastu, jakoście słyszeli uszyna waszemi! Tedy rzekł Jeremiasz do wszystkich księżąt i do całego ludu, mówiąc: ...otom w rękę waszych; czyńcie ze mną jako dobrem i prawem jest w oczach waszych! Wszakże wiedzieć wam, jeśli zabijecie mnie, że krew niewinną ściągniecie na siebie i na miasto to, i na mieszkańców jego; albowiem w istocie wysłał mnie Jahwe do was, abym głosił w uszy wasze wszystkie te słowa. I rzekli księżęta i cały lud do ka-

¹⁾ »Po uprowadzeniu arki przymierza przez Filistyńów, za czasu Elego, znika ślad świątyni w Szyło. Może wszakże być, że w późniejszych czasach odbudowaną została i że ją Assyryjczycy na nowo zburzyli. Zdaje się, że prorok tę ostatnią katastrofę za pouczający przykład stawia«.

planów i proroków: nie zasłużył ten mąż na wyrok śmierci, bo w imieniu Jahwy, boga naszego, przemawiał do nas« (XXVI, 1—16).

Tak więc rozsądek prosty a może i instynkt samozachowawczy, wzbudzony obawą, zwyciężył zawziętość kapłanów i zazdrość współzawodniczą proroków innych; Jeremiasz pozostał przy życiu.

Ciekawem jest wielce i charakterystycznem powołanie się w tym wypadku na przeszłość, na podobne do wystąpienia Jeremiasza wystąpienie Micheasza. Czytamy bowiem dalej: »Tedy wystąpili mężowie ze starszyny kraju i przemówili do całego zgromadzenia ludu w te słowa: Micha, Morastyjczyk, prorokował za dni Chiskijasza, króla Judy, i rzekł do całego ludu Judy w te słowa: Tak rzecze Jahwe zastępów: Cyon będzie jako pole zorane, a Jerozolima w zwaliska się obróci, a góra tego domu w wzgórze lasiste! Alboż go zaraz uśmiercili Chiskijasza, król Judy i cały Juda? Alboż się nie uląkł Jahwy i nie błagał przed obliczem Jahwy, tak, że rozmyślił się Jahwe co do nieszczęścia, które był wyrzekł przeciw nim. A mybyśmy mieli ściągnąć to zło wielkie na duże nasze« (ib. 17—19) ¹⁾.

¹⁾ Lecz nie zawsze w owe czasy gorące, zawziętych walk politycznych na tle po nad wszystkim górującego niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Babilończyków, niosących zagładę państwu Judzkiemu i narodowi, zwyciężał ów rozsądek prosty. Dowodzi tego epizod następny, wtrącony przez redaktora późniejszego Księgi Jeremiasza:

»Ale był też wówczas i mąż, który prorokował w imieniu Jahwy, Uryjahu, syn Szemaii z Kiriath-Jearim, a prorokował o tem mieście i o tej ziemi zgodnie ze słowami

W lat cztery po tem zdarzeniu Jeremiasz, będąc uwięzionym, znajduje inny sposób przemówienia do narodu swego. W rozdziale XXXVI czytamy: »I stało się roku czwartego Jehojakima, króla Judy, że doszło Jeremiasza słowo to od Jahwy, głosząc: weźmiesz sobie rodłał pisarski, a spiszesz na nim wszystkie słowa, którem wyrzekł do ciebie, o Israelu i Judzie i o wszystkich narodach, od dnia, któregom począł mówić z tobą, od dni Jozyasza, aż po dzień dzisiejszy. Może rozważy dom Judy wszystką niedolę, którą zamyślam uczynić im — aby się nawrócili, każdy z drogi swej niecnej, i abym odpuścił winy i grzechy ich. I tak wezwał Jeremiasz Barucha, syna Neryi, i spisał Baruch z ust Jeremiasza wszystkie słowa Jahwy, które był wyrzekł do niego na rodale piśmienym. I polecił Jeremiasz Baruchowi, i rzekł: jestem powstrzymany, nie mogę przyjść do domu Jahwy. Przeto idź ty i odczytaj z tego rodala, któryś napisał z ust moich, słowo Jahwy w uszy ludu, w domu Jahwy, w dzień postu; w uszy też wszystkich z Judy, przybywających z miast swoich odczytaj je... I uczynił Baruch, syn Neryi, według wszystkiego, co mu polecił Jeremiasz...« (XXXVI, 1–8).

Jeremiasza. A gdy usłyszał król Jehojakim i wszyscy rycerze jego, i wszyscy książęta słowa jego, usiłował go król uśmiercić; ale dowiedziawszy się Uryjahu uląkł się i zbiegł i przybył do Micraim. Król Jehojakim jednak wysłał ludzi do Micraim... Ci sprowadzili Uryjahu z Micraim, i przywiedli go do króla Jehojakima, który zabił go mieczem i wrzucił zwłoki jego do grobów ludu pospolitego« (ib. 20–23).

Odczytywanie to trwało już rok: »a gdy usłyszał Michajhu... wszystkie słowa Jahwy z księgi, zstąpił do domu królewskiego do komnaty kanclerza, a oto zasiadali tam właśnie wszyscy książęta... i opowiedział im Michajhu wszystkie słowa, które słyszał, gdy czytał Baruch z księgi w uszy ludu. Wtedy posłali wszyscy książęta do Barucha Jehudję... z poleceniem: rodał, z którego czytałeś w uszy ludu, zabierz w rękę swą a przyjdź! Wziął tedy Baruch rodał w rękę swą i przyszedł do nich... I czytał Baruch w uszy ich. I stało się, gdy usłyszeli wszystkie one słowa, że zwrócili się zaleknieni jeden do drugiego, i rzekli do Barucha: bezwarunkowo oznajmić musimy królowi wszystkie te rzeczy! Barucha też rozpytywali się jak następuje: opowiedz nam, jakoś pisał te słowa z ust jego? I odpowiedział im Baruch: ustnie dyktował mi wszystkie te słowa, a jam spisywał do księgi atramentem. Wtedy rzekli książęta do Barucha: idź a ukryj się ty i Jeremiasz, a niechaj nikt nie wie gdzie jesteście! Poczem udali się do króla na dworzec, oddawszy rodał do schowania w komnacie Eliaszamy, kanclerza, i opowiedzieli w uszy króla wszystkie te rzeczy. Tedy król posłał Jehudję, aby zabrał on rodał, i przyniósł go... I czytał go Jehudi przed uszyna króla i przed uszyna wszystkich książąt, stojących wokoło króla. Król zaś przebywał w gmachu zimowym... a ognisko przed nim było rozżarzone. I stało się ile razy odczytał Jehudi trzy rozdziały albo cztery, że odcinał je król scyzorykiem kanclerza i wrzucał je w ogień, który na ognisku, aż znikł cały rodał w ogniu, który na

ognisku. ? Ale nie ulękli się oni ani rozdarli szat swoich król i wszyscy słudzy jego, którzy słyszeli wszystkie te słowa. A chociaż... nalegali na króla, aby nie palił onego rodaju, nie usłuchał ich. I rozkazał król... aby ujęli Barucha, pisarza, i Jeremiasza proroka — ale ukrył ich Jahwe...¹⁾ (XXXVI, 11—26).

W miarę pogarszania się sytuacji politycznej pogarszają się stosunki Jeremiasza ze społeczeństwem i jego przedstawicielami. W czasie ostatniego najścia Babilończyków na Judeę, »chciał wtedy wyjść Jeremiasz z Jerozolimy, by udać się do ziemi Benjamin, aby podnieść udział swój stamtąd w pośród ludu²⁾. Gdy wszakże wstąpił do bramy... znajdował się tam wachmistrz imieniem Iryjah..., który ujął Jeremiasza, proroka, wołając: do ziemi Kasdejczyków (Babilończyków, a właściwie do części Judei zajętej przez nich) ty przechodzisz! Wprawdzie odpowiedział Jeremiasz:

¹⁾ Rozdział ten kończy wiadomość następująca: »Jeremiasz zaś wziął inny rodaj i oddał go Baruchowi,... pisarzowi, i spisał on na nim z ust Jeremiasza wszystkie słowa Księgi, które był spalił Jehojakim, król Judy, w ogniu; a nadto dodano do nich wiele mów im podobnych«. Słowa te dostarczają klucza do Księgi Jeremiasza. Powstały w taki sposób Zbiór przemówień Jeremiasza, mógł służyć za podstawę główną dla całej księgi obecnej. Lecz że ów Zbiór uległ przeróbce późniejszej, świadczą rozdziały historyczne, wtrącone następnie; świadczą nadpisy nad pojedynczymi rozdziałami w nim pomieszczonemi.

²⁾ »Jeremiasz miał wówczas przypaść mu dziedzictwo objąć, właściwie zarządzić podział »w pośród ludu«, o ile lud miejscowy prawo jego do spuścizny stwierdzić musiał publicznie, aby prawomocności nabrało«.

kłamstwo, nie przechodzę do Kasdejczyków, i nie zważał nań; Iryjah jednak ujął Jeremiasza i przywiódł go do książąt. I rozgniewali się książęta na Jeremiasza i kazali go obić, i osadzili go do więzienia.. I tak wszedł Jeremiasz do ciemnicy i do lochów i pozostawał tam Jeremiasz przez czas długi...» (XXXVII, 12—16).

Gdy jeszcze raz został oskarżonym w czasie oblężenia Jerozolimy przez Nabu-kudur-ussura, »rzekli przeto owi książęta do króla: uśmierconym być musi człowiek ten, ponieważ obezwładnia on ręce wojowników pozostających w mieście, i ręce całego ludu, przemawiając do nich...¹⁾ albowiem człowiek ten nie stara się o pomyślność tego ludu, lecz tylko o niedolę jego! I rzekł król Cydkiasz (Cidekijahu, Sedekiasz): oto on w mocy waszej; bo i król nie może nic wobec was. I tak zabrali Jeremiasza, i wrzucili go do cysterny... w cysternie zaś tej nie było wody, lecz tylko błoto, i ugrzązł Jeremiasz w onem błocie...» (XXXVIII, 4—6).

Po zdobyciu Jerozolimy przez Babilończyków, Jeremiasz był okuty »w kajdany w pośród wszystkich brańców Jerozolimy i Judy uprowadzonych do Babelu. Kazał tedy naczelnik straży przybocznej przywieść Jeremiasza i rzekł do

¹⁾ Oto, jak przemawiał Jeremiasz do ludu: »Kto zostanie w mieście tem, zginie od miecza, głodu i moru; ale, kto wyjdzie do Kasdejczyków, zachowa życie, a będzie mu dusza jego zdobyczą, i żyw zostanie. Tak bowiem rzecze Jahwe: Wydane, wydane będzie miasto to w moc wojska króla Babelu i zdobędzie je!« (XXXVIII, 2—3).

niego: Jahwe, bóg twój, wyrzekł był klęskę tę nad miejscem tem. Przeto sprowadził i spełnił to Jahwe, jako rzekł; boście zgrzeszyli Jahwie, a nie słuchali głosu jego, i dlatego spotkała was rzecz ta¹⁾. A teraz, oto wyzwalam cię dzisiaj z kajdan, które na rękach twoich. Jeżeli wydaje się dobrem w oczach twoich towarzyszyć mi do Babelu, pójdź, a zwrócę oko moje na ciebie; jeżeli zaś wydaje się złem w oczach twoich towarzyszyć mi do Babelu, tedy zaniechaj! Patrz, cała ta ziemia przed tobą; dokąd dobrem i właściwem w oczach twoich iść, tam idź! A gdy jeszcze nie odpowiadał... wróć tedy do Gedalii... którego ustanowił król Babelu nad miastami judzkiemi, a pozostań przy nim w pośród ludu... I udzielił mu naczelnik straży przybocznej zapasów i upominków, i odprawił go. I tak przybył Jeremiasz do Gedalii... i osiadł przy nim, wpośród ludu, który pozostał w kraju« (XL, 1—6).

Po śmierci Godoliasza, chociaż Jeremiasz sprzeciwiał się był wyjściu do Egiptu, musiał jednakże uleść ogólnemu prądowi. Ostatnie dwa rozdziały części kronikarskiej Księgi Jeremiasza obejmują jego działalność w Egipcie (XLIII—XLIV).

Poznane epizody z życia Jeremiasza uwy-

¹⁾ Jeśli owe słowa nie są włożone przez redaktora owego opowiadania w czasach późniejszych w usta wodza babilońskiego, a więc jeśli są autentyczne jego, to świadczą one o mądrej polityce zwycięzców, pragnących pogodzić zwyciężonych z ich strasznym losem, przedstawiając im wypadki, jako nieuniknione, jako karę za grzechy i winy.

datniają ciągly zatarg pomiędzy prorokiem i tymi, w których ręku spoczywała władza, a więc, którzy byli legalnymi przedstawicielami narodu. Książęta, domagający się od króla śmierci proroka, oskarżali go, »że osłabia ręce mężów walecznych i ręce wszystkiego ludu,... że nie szuka pokoju ludowi temu, ale złego«. A oskarżenie to wygłoszono w chwili najbardziej stanowczej, gdy Nabukudur-ussur oblegał Jerozolimę. Było zaś ono wynikiem ciągłego podejrzewania o sprzyjanie wrogom, o knowanie wraz z nimi przeciw swobodzie własnej ojczyzny. Prorok więc, ów przywódca naturalny ludu we wszystkich walkach z wrogami kraju, za odstępcę sprawy narodowej ogłoszony, zdrajcą mianowany został.

Przyczyny tego faktu wyjaśnić może tylko nauka Jeremiasza.

Nadpis na jednym przemówieniu Jeremiasza przedstawia datę tego przemówienia: jest to rok trzynasty panowania Jozyasza, a więc 626 przed erą naszą. Ostatnie przemówienia skierowane do Żydów w Egipcie pochodzą z czasów o lat kilka późniejszych od zdobycia Jerozolimy (586 roku). Działalność przeto Jeremiasza obejmuje półwiekowy przeciąg czasu w najbardziej ważnej i niebezpiecznej chwili dziejowej.

Sam fakt ten, że kiedy wszyscy inni prorocy umilkli, jeden tylko Jeremiasz występował, wskazuje, że naukę swoją zastosowywać on potrafił do okoliczności i, na wszelkie zarzuty przeciw Jahwie, znajdował odpowiedź.

Przemówienia Jeremiasza, w porządku chro-

nologicznym ułożone, tworzą cztery różne grupy¹⁾. Pierwsza pochodzi z czasów Jozyasza. Druga — z czasów Jehojakima i Jehojachina. Trzecia — z czasów Cidkijahu. Nakoniec czwarta — z emigracyi do Egiptu²⁾.

To, co znajdujemy w przemówieniach tworzących dwie pierwsze grupy, nie różni się w treści od przemówień dawniejszych proroków. Gromi w nich podobnie jak i oni skłonność do obcych religij, karci za kult obcych bogów, nawet i po reformie religijnej Jozyasza. Powstaje jak i tamci przeciwko zepsuciu obyczajów, wylicza przestępstwa, zbrodnie i zdrożności klas wyższych; również jak i tamci straszy karą Jahwy. Dopiero wypadki, zaszłe za panowania dwóch ostatnich królów, doprowadziły go do samodzielnego ocenienia sytuacji ogólnej. Według niego królestwo Judzkie istnieć dalej nie mogło. Ponieważ upadek był nieuchronny, opór do żadnego nie doprowadzał rezultatu, był więc niepotrzebnym, a nawet stawał się szkodliwym, narażał bowiem naród na większe ofiary, spowodowywał większe klęski, a we wrogach budził większą zawziętość.

Jednakże te pesymistyczne poglądy potrafił on połączyć z niewzruszoną wiarą w istnienie

¹⁾ Osobny dział w Księdze Jeremiasza stanowią rozdziały 46—51, zawierające przemówienia, skierowane do rozmaitych państw i królów, a pochodzące z różnych czasów.

²⁾ Grupę pierwszą stanowią rozdziały: I—VI; XI, XII. Grupę drugą: VII—X, XIV—XX, XXV, XLV, XIII. Grupę trzecią: XXIV, XXVIII, XXIX, XXI—XXIII, XXXIV, XXXII, XXXIII, XXX, XXXI. Przemówienia z czasów emigracyi są pomieszczone w kronikarskich rozdziałach.

i w potęgę Jahwy, na czem znowu opierał pewność istnienia i odrodzenia swego narodu¹⁾.

Szalejącemu z rozpaczy wskutek utracenia wiary w Jahwę narodowi swemu, Jeremiasz dowodził, że Jahwe istnieje, kiedy to wszystko, co się działo, temu istnieniu zaprzeczało i nawet do zapomnienia imienia Jahwy prowadziło; że Jahwe jest potężnym, kiedy w przekonaniu wszystkich uległ on sromotnie, jak przed tem niedawno Assur, przed innym bogiem. Dalej przedstawiał, że Jahwe nie opuścił swego ludu, nie zapomniał o nim, chociaż pozwolił temu ludowi ponosić takie klęski i poddał go pod władzę innego, a ten inny przymuszał lud Jahwy do składania ofiar swojemu bogowi. By objaśnić te sprzeczności, uczył Jeremiasz, że wszystko, czemu Żydzi podlegają, jest dla ich dobra koniecznem; przez samego Jahwę było dokonaniem; że, zsyłając na nich

¹⁾ Ciekawy fakt, stwierdzający jego wiarę w istnienie swego narodu, podaje rozdział XXXII. W nim czytamy, że Jeremiasz, żeby udowodnić wiary swej w przyszłe odrodzenie swego narodu, nabył ziemię za gotówkę i oto, co sam o tem mówi: »nabyłem pole od Chanamela, syna stryja mego, w Anatoth, i odważyłem mu pieniądze, siedemnaście sztuk w srebrze. I zapisałem to w liście, i zapieczętowałem, i stwierdziłem przez świadków, i odważyłem pieniądze na wadze. I wziąłem ten list kupny, zapieczętowany wedle przepisów i ustaw, a niemniej list otwarty. I wręczyłem ten list kupny Baruchowi... w oczach wszystkich Judejczyków, którzy zostawali w dworcu więziennym. I poleciłem Baruchowi, mówiąc: ...włóż je w naczynie gliniane, by przetrwały przez długie lata, albowiem tak rzecze Jahwe zastępów, bóg Izraela: jeszcze nabywane będą domy, i pola, i winnice na ziemi tej« (XXXII, 7—15).

Babilończyków, pozwalając na uprowadzenie części ich do niewoli, pozwalając nawet na zburzenie Jerozolimy i rozpierzchnięcie się po Egipcie reszty, miał na celu Jahwe wyłącznie odrodzenie ich, lecz nie zagubę; uczył, że wszystkie obecne wypadki są tylko środkami w ręku Jahwy, mającemi naród przez niego wybrany uzdolnić do przyszłych losów i zapewnić mu wieczne istnienie. Nakoniec przedstawiał, że tylko jeden naród może być przez Jahwę wybranym, a tym narodem nie inny tylko Żydzi są.

Przedstawienie atoli samo i głoszenie rzeczy sprzecznych z sytuacją ogólną i zdaniem większości — nie jest jeszcze przekonywaniem, agitacją. Dla przekonywania skutecznego, agitacji odpowiedniej, potrzeba uzdolnienia umysłowego, by myśli ubierać w formy do okoliczności zastosowane, potrzeba wytrwałości iście bohaterskiej, by wciąż występować i po raz obranej bez odpoczynku kroczyć drodze. Jeremiasz wszystkie posiadał ku temu warunki i uzdolnienie.

Nieuniknioną atoli w takich razach staje się walka pomiędzy jednostką a społeczeństwem. Społeczeństwo posiada zawsze środki represyjne. Gdy ma władzę rządową w swych rękach, a na swe usługi policję i wojsko, wówczas dla jednostki stoi zawsze otworem więzienie, wzniesiona szubienica. Gdy społeczeństwo władzy tej nie ma, pogrąża jednostkę za życia w grób, który jej z kolei wykopują podejrzenia i obelgi, obojętność i nakoniec zapomnienie.

Społeczeństwo żydowskie posiadało władzę rządową. Jeremiasz w czasie drugiej połowy swej

działalności publicznej przesiedział w więzieniu, mając nad sobą zawieszony wyrok śmierci.

Przyszłość narodu Jeremiasz również świętymi maluje kolorami, jak i jego poprzednicy dawniejsi. Ułudny obraz przyszłości miał kości ciosy przez teraźniejszość zadawane. »I przywrócę wygnańców Judy i wygnańców Izraela, i odbuduję ich jako przedtem. I oczyszczę ich ze wszystkich win, któremi zgrzeszyli względem mnie, i odpuszczę wszystkie wykroczenia ich, któremi zgrzeszyli i któremi sprzeniewierzyli się mnie. I będzie mi ono sławą, rozkoszą, chwałą i ozdobą wobec wszystkich narodów ziemi, które słysząc o wszystkim dobrem, które wyświadczę im, zadrzą i zadygocą z powodu wszystkiego dobra i wszystkiej pomyślności, które wytworzę dla nich« (XXXIII, 6—9).

Tak więc, los Żydów ma posłużyć w przyszłości za środek do rozkrzewienia wiary w Jahwę wśród innych ludów. Przytem ciągle już w przemówieniach Jeremiasza obok Judy stają dziesięć pokoleń północnych, dla których od wieku przeszło rola dziejowa była skończona, których losy w owe czasy pozostawały nieznanne.

»Oto dni nadejdą, — mówi Jahwe przez usta swego proroka — że zawrę z domem Izraela i z domem Judy przymierze nowe. Nie jako to przymierze, którem zawarł z ich ojcami, gdy ich ujął za rękę, by ich wyprowadzić z ziemi Micraim, które to przymierze moje zerwali, jakkolwiek nie przestałem władać nimi; lecz oto przymierze, które zawrę z domem Izraela po dniach owych: złożę naukę moją we wnętrzu ich, a w sercu ich wy-

piszę ją, abym był ich bogiem, a oni mi byli ludem. I nie będą nadal nauczali każdy bliźniego swego w słowach: *poznajcie Jahwę!* gdyż wszyscy znać mnie będą: od najmniejszego do największego; albowiem wybaczę winę ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej» (XXXI, 30—34).

Mąż, za pośrednictwem którego Jahwe dokona swych przyrzeczeń, nie będzie ludowi obcym, ale »powstanie mocarz jego z niego samego, a władca jego z pośrodku jego wynijdzie, i przybliży go, aby mógł przystąpić do mnie; bo któż to ten, coby ośmielił serce swoje, aby przystąpił do mnie?» (XXX, 21). W innym miejscu czytamy znowu: »Oto dni nadejdą — rzecze Jahwe — a wywiode Dawidowi szczerp sprawiedliwy, i będzie panował jako król, a mądrze postępował; i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość na ziemi. Za dni jego wspomóżony będzie Juda, a Israel zamieszka bezpiecznie, a oto imię jego, którym mianować go będę: Jahwe sprawiedliwością naszą (cidekenu)! Zaprawdę, oto dni nadejdą, gdy nie powiedzą więcej: Żyw Jahwe, który wywiódł synów Israela z ziemi Micraim! Lecz: Żyw Jahwe, który wywiódł i który sprowadził ród domu Israela z kraju Północy i ze wszystkich krain, do których wygnałem ich, aby osiedli na ziemi swojej« (XXIII, 5—8). Będzie więc ów pośrednik, ów mesjasz, potomkiem Dawida, przedstawicielem dynastii starej.

Gdy naród cały w powodzeniu Babilończyków i w ostatecznej katastrofie upatrywał niemoc Jahwy lub jego zdradę, Jeremiasz wypowiadał: »Tak rzecze Jahwe: Gdy zdołacie zerwać przy-

mierze moje z dniem i przymierze moje z nocą, aby nie bywało ani dnia ani nocy w czasie swoim: wtedy zerwane będzie i przymierze moje z Dawidem, sługą moim, aby mu nie pozostał potomek, panujący na stolicy jego — i z lewitami, kapłanami, posługującymi mi. Jako nie może być policzonym zastęp niebios, ani zmierzonym piasiek morza — tak rozmnożę ród Dawida, sługi mojego, i lewitów, posługujących mi« (XXXIII, 20—22).

Gdy na całej ziemi Judzkiej i Izraelskiej zamiast modlitwy ku Jahwie brzmiały bluźnierstwa przeciw niemu, Jeremiasz twierdził: »Tak rzecze Jahwe: jeszcze rozlegać się będzie na tem miejscu, o którym powiadacie: pustkowiem ono dla braku ludu i bydła — w miastach Judy i w okolicach Jerozolimy, opustoszałych dla braku ludzi, i dla braku mieszkańców; dla braku bydła, — głos radości i głos wesela, głos oblubieńca i głos oblubienicy, głos wołających: wysławiajcie Jahwę zastępów, gdyż dobrym Jahwe, gdyż wieczną łaską jego! składających dziękczynienia w domu Jahwy; bo przywrócę wygnańców tej ziemi, jako przedtem, rzecze Jahwe« (XXXIII, 10—11).

Jedni, do których uszu dotarły te słowa, lub czytali ulotne w tym duchu pisemko, co się zdarło z więzienia, nabywali przekonania, że Jeremiasz oszalał; drudzy zaś w tych twierdzeniach nie opartych na stanie rzeczy współczesnym upatrywali dowód zdrady. Zwracając bowiem uwagę całą narodu na odległą przyszłość, w chwili obecnej skłaniał do uległości, zaniechania wszelkiego oporu i walki, do poddania się zwycięzcy. Mó-

wili więc: »niech umrze ten mąż, ponieważ on osłabia ręce mężów walecznych i ręce wszystkiego ludu, ponieważ nie szuka pokoju ludowi temu, ale złego...»

2.

EZECHYEL i IZAJASZ (II).

I jeszcze raz przypomnieć sobie musimy ten ustęp z kronik hebrajskich: »I przeniósł (król babiloński, Nabu-kudur-ussur, do wewnętrznych prowincyj swojego państwa) wszystko Jeruzalem i wszystkie książęta i wszystek lud rycerski, więźniów dziesięć tysięcy i wszystkie cieśle i kowale, a nie został (w ziemi judzkiej) nikt, oprócz ubożego ludu onej ziemi« (II Król. XXIV, 14). Tym razem atoli już nie systemat zarządzania narodów podbitych to przytoczenie ma nam uprzytomnić. Fakt ten jest w ścisłym związku z wystąpieniem proroka nowego właśnie w chwili, gdy zdawało się, że losy Jeremiasza, upartego obrońcy wszechpotęgi Jahwy, zapowiadają ostateczne zniknięcie proroków z widowni dziejowej.

Wiara jednakże w przyszłość swą tliła w narodzie. Niepożyta energia przemogła rozpacz i zapanowała nad uczuciami wzbudzonemi przez wypadki. Jak poprzednio tak i obecnie występują prorocy i stają się tłumaczami myśli przewodniczącej w narodzie partyi, stają się kierownikami samego narodu. Lecz ponieważ w ziemi judzkiej

nie został nikt, oprócz »ubogiego ludu«, powstają ci prorocy na obczyźnie i działają wśród przymusowej emigracji.

Wśród owych dziesięciu tysięcy więźniów, uprowadzonych do Babilonu, znajdował się pewien, w latach już dojrzałych, kapłan. Osiedliwszy się z wielu innymi rodakami swymi w miasteczku Tel-abil nad rzeką Kebar leżącym, zasłynął wkrótce jako prorok. Na imię mu było Ezechyel.

Dotychczas byliśmy świadkami ciągłego tylko antagonizmu pomiędzy kapłanami i prorokami. Ostatni występowali zawsze przeciw formalizmowi ustalonej religii, nawet chociaż opartą była na kulcie Jahwy. Kapłani, jako przedstawiciele takiej właśnie religii, ścigali proroków, widząc w nich swych wrogów, podkopujących wpływy, a nawet i ich byt cały.

Antagonizm ten nie był przypadkowym wcale, nie zależał od czasu i od okoliczności, lecz sięgał istoty rzeczy, a raczej z niej wypływał. Wystąpienie w roli proroka wymagało zupełnej swobody przekonań, niezależności poglądów, śmiałości czynów; stan kapłański te wszystkie cechy umysłu i charakteru przygniatał interesem kasty, przytłumiał czczym formalizmem, zabijał duchem konserwatyzmu.

Wyrwanie ze społeczeństwa, pozbawienie możności odbywania praktyk, przywiązanych do stanu poprzedniego, żywot kontemplacyjny na wygnaniu, śledzenie zdaleka biegu wypadków, gwałtownie do ostatecznej prowadzących katastrofy, bez sposobu oddziaływania na nie czynem, obudziły w Ezechyelu powołanie prorocze.

Lecz dawny kapłan przebija się w nim z podszaty nowej.

Rutyniczny symbolizm w formie, oschłość iście kapłańska w treści, a przytem uganianie się za ujęciem wszystkiego w niezmiennie przepisy, podporządkowanie wszystkiego interesom jednej w narodzie klasy, nadają utworom Ezechyela odrębną wśród ksiąg proroków cechę.

Widzenia, przepelnione fantastycznymi postaciami, zastępują w utworach Ezechyela przemówienia dawniejszych proroków, jak burza gwałtownych, jak ogień porywających. Plany architektoniczne, odbudować się w Jerozolimie mającej świątyni, zastępują uroczne obrazy, spotykane w księgach jego poprzedników.

Oto jest widzenie, w którym oznajmia o powołaniu swem: »Widziałem tedy, a oto wicher gwałtowny nadciągał od północy, obłok potężny i ogień skłębiony, a jasność otaczała go dokoła; zaś z pośród niego wyzierało coś, niby widmo błyszczącego złota... ze środka mianowicie jego, postać czterech istot żywych... postać ludzką miały. Cztery oblicza miała każda, cztery też skrzydła każda z nich. A nogi ich tworzyły udo proste, stopa zaś nóg ich, niby stopa nogi cielejącej, a lśniły się niby widmo miedzi polerowanej. A ręce ludzkie były poniżej skrzydeł ich, po czterech stronach ich. Co do oblicza ich i skrzydeł po czterech onych stronach, stykały się każde z sąsiedniem skrzydła ich; nie odwracały się, gdy się posuwały; każda w kierunku oblicza swego się posuwały. Takim zaś kształt oblicza ich: oblicze człowieka, a oblicze lwa po prawej, a oblicze wołu

po lewej onych czterech, a oblicze orła (z tyłu) owych czterech... A każda w kierunku oblicza swego się posuwały i dokąd duch dążyć zamierzał, tam się posuwały, nie odwracały się nigdy gdy się posuwały. A kształt onych istot — wejrzanie ich niby zarzewia ogniste, gorejące, niby wejrzanie pochodzi. Ten to ogień przebiegał między istotami, a otaczała jasność on ogień, a z ognia zaś szły błyskawice. A istoty one przebiegały tam i na powrót na kształt błyskawic... Obraz zaś nad głowami onych istot niby sklepienie, niby widmo kryształu wspaniałego, rozpostartego nad głowami ich z wierzchu... I usłyszałem szum skrzydeł ich, niby szum wód potężnych, niby odgłos Wszehmogącego, gdy się posuwały; — odgłos to był zgiełku, niby wrzawa obozowiska; gdy jednak stanęły, opuszczały one skrzydła swoje. Wtem rozległ się głos po nad sklepieniem... ukazało się coś, niby wejrzanie kamienia szafirowego, niby wizerunek tronu — na wizerunku zaś tronu postać, niby wejrzanie człowieka po nad nim u góry. I ujrzałem niby widmo błyszczące złota, które niby zjawiskiem ognistym otoczone było wewnątrz dokoła. Począwszy od widma bioder jego ku górze, i od widma bioder jego ku dołowi, ujrzałem niby zjawisko ogniste — blask zaś bił dokoła niego. Niby widok tęczy, występującej w obłoku w dniu dżdżystym, takim widok onego blasku dokoła. Oto widok obrazu chwały Jahwy — a gdym ujrzał, padłem na oblicze swoje i usłyszałem głos, który przemawiał. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, stań na nogi swoje!... Otwórz usta swoje a spożyj to, co ci podaję!.. I spojrzełem, a oto

ręka wyciągnięta ku mnie — a oto w niej zwój księgi... I rzekł do mnie: synu człowieczy, żywot twój nasyć a łono twoje napełnij zwojem tym, który ci wręczam. I spożyłem go, a stał się on w ustach moich niby miód tak słodkim. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, pójdziesz a przyjdiesz do domu Izraela, a przemówisz słowami mojemu do nich...» (I—III).

Osobą, której głos usłyszał Ezechiel, był sam Jahwe. Przybytek jego został utworzony na wzór pałaców królów egipskich i assyryjskich, których strzegły olbrzymie lwy i woły kamienne z ludzkiemi głowami. Te fantastyczne istoty zwano cherubinami. Odgrywają one ważną rolę w symbolice żydowsko-chrześcijańskiej.

Przy ścisłym odtworzeniu dla przybytku Jahwy rzeczywistości, uderza grube, a dobitne usymbolizowanie źródła natchnienia proroka. Nie dotknięcie żarzącego węgla, rozwiązują mu usta, jak rozwiązały Izajaszowi w jego widzeniu, nie dotknięcie ręki Jahwy, jak Jeremiaszowi w jego, lecz zjedzenie ksiąg...

Warunki, wśród których upływała działalność prorocza Ezechyela, odbijały się i na układzie księgi jego. Prawdopodobnie sam prorok zebrał swoje utwory i ułożył je według własnego planu, w porządku chronologicznym i z uwzględnieniem treści.

Księgę Ezechyela składa XLVIII rozdziałów. Rozdziały te tworzą trzy systematyczne grupy.

Grupa I-sza składa się z 24 rozdziałów początkowych (I—XXIV). Widzenia, oprócz stanowiącego wstęp ogólny, mają na względzie stan

Judei, poprzedzający katastrofę. Przemówienia z widzeń wypływające lub z nimi związane skierowane są do narodu żydowskiego i obwieszczają mu wkrótce nastąpić mające wypadki.

Przeszłość Ezechyela wskazuje, na co on głównie kłaść będzie nacisk w tych przemówieniach, w czym szukać głównie przyczyny upadku państwa. »Iżście szaleli bardziej niż narody, które wokoło was, wedle ustaw moich nie postępowali, a praw moich nie spełniali... Oto i ja przeciw tobie i spełnię sądy w pośród ciebie przed oczyma narodów. I uczynię na tobie, czegom nie uczynił i czego podobnego nie uczynię więcej, z powodu wszystkich ohyd twoich. Przeto pożerać będą ojcowie dzieci w pośród ciebie (przyciśnieni głodem w czasie oblężenia), a dzieci pożerać ojców swoich i spełnię sądy na tobie, i rozproszę cały szczątek twój na wszystkie wiatry... Ponieważ skaziłeś świątynię moją przez wszystkie obmierzłości i wszystkie ohydy twoje, przeto i ja się usunę, a nie oszczędzi oko moje, a nie będę i ja się litował. Trzecia część z ciebie zarazą pomrze, i głodem wyginie w pośrodku twoim, a trzecia padnie od miecza wokoło ciebie, a trzecią część rozproszę na wszystkie wiatry, a miecz obnażę za nimi. I tak wyszumi gniew mój i uciszy rozjątrzenie moje na nich, i ochłonę... I podam cię na spustoszenie i pohańbienie między narodami, które dookoła ciebie, przed oczyma każdego przechodnia. I tak pójdiesz na hańbę i pośmiewisko, na przestrożę i grozę narodom, które dookoła ciebie« (V).

Dalej prorok przedstawia stosunek swego

narodu do Jahwy. Pomysł wzięty od poprzedników. Lecz plastyczność obrazów przewyższa wszystko, co dotychczas o tym stosunku powiedzieli tamci. »Tak rzecze Jahwe do Jerozolimy: pochodzenie i ród twój z ziemi Kanaaneyczyka; ojcem twym Emorejczyk, a matką Chittejka. A narodzenie twoje — w dzień, którego cię zrodzono, nie odcięto pępownicy twojej, a wodą cię nie obmyto dla gibkości, ani cię solą nie natarto, ani cię w pieluchy nie owinięto. Nie politowało się nad tobą oko, aby ci uczynić jedno z tych, aby się zmiłować nad tobą. I tak porzucono cię na otwartym polu, brzydząc się życiem twojem w dzień, którego cię zrodzono. Przechodziłem wtedy mimo ciebie i ujrzałem cię broczącą we krwi swojej. I rzekłem do ciebie: we krwi swojej żyj!... I tak rozwinęłaś się i podrosłaś i doszłaś do najpiękniejszej urody; piersi twoje się odęły, a włosy twoje urosły, ale byłaś wciąż jeszcze obnażona i огоłocoana. Przeto przechodząc mimo ciebie i widząc cię, że oto czas twój, czas miłości, rozpostarłem kraj płaszcza mego nad tobą, i nakryłem nagość twoją, i przysiągłem ci, i wstąpiłem w przymierze z tobą... i stałaś się moją. I umyłem cię wodą, i splukałem krew twą z ciebie i namaściłem cię olejkami. I przybrałem cię w tkaniny wzorzyste, i obułem cię skórą borsuczą, i opasałem cię bisiosem, i okryłem cię jedwabiem. I przystroiłem cię w klejnoty, i włożyłem naramienniki na ręce twoje i łańcuch złoty na szyję twoją. I włożyłem kolczyk do nosa twojego, a nasznicę na uszy twoje, i koronę wspaniałą na głowę twoją. A tak przystroiłaś się w złoto

i w srebro, a odzież twoją składały bisior i jedwab i tkaniny wzorzyste; mąki przedniej i miodu, i oliwy pożywałaś; i wypiękniałaś niezmiernie, i stałaś się godną królestwa. I rozeszła się sława twoja między narody z powodu piękności twojej, albowiem skończoną była wskutek przepychu, którym był roztoczył nad tobą... Aleś dufała piękności twojej i kaziłaś się, pewna twej sławy, i trwonilaś rozpustę twą na każdym przechodniu: niechaj każdemu służy! I wzięłaś z szat swoich, i urządziłaś sobie wyżyny pstre (na wyżynach wznosiły się namioty, które sztukami różnobarwnej materii czy też kobiercami pokrywałaś) i kaziłaś się na nich... Nadto wzięłaś klejnoty swe wspaniałe ze złota i srebra mojego, którym cię był obdarzył, i uczyniłaś sobie wizerunki otroków (młodych mężczyzn), i kaziłaś się z nimi. Wzięłaś też szaty twe wzorzyste i przyodziałaś je, olejek zaś i kadzidło moje kładłaś przed nie. I żywność moją, którą ci dałem — mąkę przednią, i oliwę i miód, którymi cię karmiłem, kładłaś to przed nie... I brałaś synów twoich i córki twoje, którycheś mi zrodziła, i zarzynałaś ich na żer im. Czyżby ci jeszcze mało było tej rozpusty twojej, żeś i dzieci moje zarzynała i ofiarowała, przeprowadzając je przez ogień dla nich? A przy wszystkich tych obmierzłościach i sprośnościach twoich, nie pamiętałaś na dni młodości twojej, gdyś obnażoną była i ogołoconą, gdyś brocząca we krwi swej leżała. I stało się po tej całej niecności twojej — biada ci, biada!» (XVI).

Grupę 2-gą składają rozdziały: XXV—XXXII. Prorok w nich zwraca się do obcych narodów.

Gromi je, że stan jego ojczyzny nie litość, lecz radość w nich wzbudzają, i grozi im losem, który ją spotkał. Polityka, czy też bojaźń, zmusza go do pomijania Babilonii milczeniem.

Grupa 3-cia, (rozdziały: XXXII—XLVIII), tworzy znowu osobną całość. Oczekiwana katastrofa już nastąpiła. Jerozolima została ostatecznie zburzoną. Reszta mieszkańców rozproszona.

Prorok wobec zaszłych wypadków, inaczej niż poprzednio swą rolę pojmuje. Nie grozi więc, lecz pociesza. Nie gniew, lecz łaskę Jahwy obwieszcza. Nie upadku, lecz odrodzenia stawia przed oczyma obrazy.

Jedno z widzeń w tej grupie umieszczonych, wytworzyło w umysłach nowe pojęcia o losach pośmiertnych człowieka, co nadaje temu widzeniu takie znaczenie, jakie miała znaczenie alegorya Hozeasza, przedstawiająca stosunek Jahwy do narodu żydowskiego. Plastyka w obrazie Ezechyela kazała wielu zapomnieć o symbolizmie jego; podobnie jak w alegoryi Hozeasza przedstawiając stosunek Jahwy do Żydów, jako stosunek męża do żony, ułatwiła przyjęcie się na gruncie żydowskim aryjskich mytów o synach bożych.

Oto widzenie to: »Tknęła mię moc Jahwy, a wyprowadził mnie w duchu Jahwe, i postawił mnie w pośród doliny, a była ona pełna kości. Oprowadził mnie mimo ich dokoła, a oto było ich dużo bardzo na powierzchni onej doliny, a oto były suche bardzo. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, czyż mogą ożyć kości te? I odpowiedziałem: Panie, tobie to wiadomo! I rzekł do mnie: prorokuj o kościach tych, a przemów do nich:

kości wyschłe, posłuchajcie słowa Jahwy!... Oto ja wprowadzę w was ducha, a żyć będziecie! I włożę na was ścięgna, i nawiodę na was muszkuły, i powlokę was skórą, i natchnę was duchem, abyście ożyły, i poznały, żem ja Jahwe. Prorokowałem tedy, jak mi polecono. I powstał szmer, gdym prorokowałem, a oto łoskot — i zbliżyły się kości, kość do kości swojej, i spojrzałem, a oto na nich ścięgna, i muszkuły, i rozciągnęła się nad nimi skóra po wierzchu; wszakże ducha jeszcze nie było w nich. I rzekł (Jahwe) do mnie: prorokuj do ducha, prorokuj, synu człowieczy, a oświadczyć duchowi: tak rzecze Jahwe: od czterech wiatrów nadejdź ducha, a wioń na tych martwych, aby ożyli! Prorokowałem tedy, jak mi polecił, i wstąpił w nich duch, i ożyli, i stanęli na nogach swoich jako wojsko liczne niezmiernie. I rzekł (Jahwe) do mnie: Synu człowieczy! Kości te, wszystek dom to Izraela. Oto powiadają: poschły kości nasze, znikła nadzieja nasza, zginęliśmy!)¹⁾ Przeto prorokuj a oświadczyć im: tak rzecze Jahwe: oto ja otworzę groby wasze, i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! i zaprowadzę was do ziemi Izraela; i poznacie, żem ja, Jahwe, gdy otworzę groby wasze, i gdy wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! I złożę ducha mojego w was, abyście ożyli, i zostawię was na ziemi waszej, a poznacie, żem ja Jahwe to wyrzekł i spełnił, rzecze Jahwe« (XXXVII, 1—14).

Dziewięć ostatnich rozdziałów w tej grupie

¹⁾ »Wyjaśnienie alegoryi: kości suche — to Izraelici sami, którzy po upadku Jerozolimy za umarłych się uważają«.

(XL—XLVIII), obejmuje szczegółowy opis mającej się pobudować świątyni w Jerozolimie. Kapłan i budowniczy całkowicie w tym opisie zastąpili proroka. Lecz ta drobiazgowość w planie, budziła większą pewność w czytelnikach. Odbudowana świątynia stać się miała ogniskiem życia odrodzonego i ze wszechstron zebranego w Judei narodu.

I znowu zapytać siebie możemy, pod czyjem przewodnictwem nastąpi odrodzenie narodu? Prorok mu w imieniu Jahwy, własne Jahwy powtarzając słowa, obwieszcza: »I ustanowię nad nimi pasterza jednego, aby pasterzył im — sługę mojego Dawida; ten będzie je pasł, i ten będzie pasterzem ich. A ja Jahwe będę im bogiem, a sługa mój Dawid księciem w pośród nich... I zawrę z nimi przymierze pokoju, i wyplenię zwierzęta drapieżne z kraju, aby zamieszkać mogły na puszczy bezpiecznie, a sypiać po lasach... I będę spuszczał deszcz w czasie swoim; deszcze błogosławieństwa to będą! I wyda drzewo polne owoc swój, a ziemia wyda plon swój, a przebywać im na ziemi bezpiecznie. I poznają, żem ja, Jahwe, gdy skruszę stworzenie jarzma ich, a ocale z ręki ciemieżców... I nie będą nadal łupem narodów, a dzicz ziemi przestanie je pożerać, i mieszkać będą bezpiecznie, a nikt nie wystraszy... A nie będą nadal niszczone głodem w kraju, a nie poniosą nadal pohańbienia od narodów, i poznają, żem ja, Jahwe, bóg ich z nimi, a one ludem moim, domem Izraela... Wy zaś, trzodo moja, trzodo pastwiska mojego, ludźmi jesteście — jam bóg wasz (XXXIV, 23—31). A sługa mój Dawid

będzie królem nad nimi i pasterza jednego mieć będą wszyscy, a wedle praw moich będą postępowali i ustaw moich przestrzegali i spełniali je. I mieszkać będą w kraju, który oddałem słudze mojemu, Jakóbowi, w którym mieszkali ojcowie wasi; tak, mieszkać będą w nim oni i synowie ich, i synowie synów ich na wieki«. I jeszcze raz, jakby dla najzupełniejszego zapewnienia powtórza: »Dawid zaś, sługa mój, będzie księciem ich na wieki« (XXXVII, 24—25). Tak więc pewność, co do trwałości »domu Dawida«, podzielał Ezechyel z poprzednikami swymi. I dla niego przyszły pomazaniec Jahwy miał być potomkiem dawnych królów żydowskich.

Ostatnie rozdziały Księgi Ezechyela powstały w lat czternaście po zburzeniu Jerozolimy (w 574 r.). W lat jeszcze kilkanaście po napisaniu przez Ezechyela ostatnich tych kart, znikł z widowni dziejowej twórca potęgi państwa babilońskiego, Nabukudur-ussur (około 560 roku).

I jeszcze raz bieg wypadków pozwolił Żydom stać się jedynymi tłumaczami uczuć wszystkich ludów, wzbudzonych upadkiem państwa babilońskiego, co nastąpiło w lat trzydzieści parę po zamknięciu Księgi Ezechyela. Rolę Nahuma, spełnia w tym razie nieznaną autor XL—LXVI rozdziałów Księgi Izajasza, nazywany zwykle Izajaszem II.

Po Nabu-kudur-ussurze, według tradycji żydowskich, potwierdzonych zresztą przez Polihistora (według Euzebiusza), panował syn jego Ewil-Merodach. Krótkie to jednakże mogło być tylko panowanie, gdyż odkryte w ruinach Babi-

lonu napisy, głoszą, że w owym czasie władał światem dziejowym Nirgal-sar-ussur, którego wkrótce zastąpił Nabu-nid.

Nabu-nid był ostatnim monarchą babilońskim. Za jego panowania w roku 538, Babilon, stolica państwa, zdobyty został przez Cyrusa, założyciela nowej monarchii wszechświatowej, perskiej.

Znaleziona przed laty 20-stu kilku przez H. Rassama »Kronika babilońska«, podaje szczegółowy opis wypadków, które położyły koniec monarchii babilońskiej. Dowiadujemy się z niej, że Nabu-nid, w pierwszych latach panowania swego czynny, przedsiębiorczy i wojowniczy, stał się pod koniec obojętnym na sprawy publiczne, gnuśnym w czynach i przedewszystkiem zamiłowanym w spokoju. To go wiedzie do przelania dowództwa nad wojskiem, i zapewne rządów, na syna i do zamieszkania opodal od stolicy w Tewa. To zatrzymuje go w ulubionem ustroniu nawet i wówczas, gdy wystąpić publicznie nakazywały mu obowiązki, przywiązane do jego dostojności.

W państwie Nabu-nida był zwyczaj znoszenia do miasta stołecznego, ze wszystkich miast sąsiednich, ważniejszych bogów i, podczas pewnych uroczystości, obnoszenia ich wraz z miejscowemi, w tryumfalnej po mieście procesyi. Mówiąc o tym wypadku, kronikarze wyrażali się zwykle, że taki to bóg tam a tam poszedł, taki to wyszedł. Otóż pod każdym z ostatnich lat panowania Nabu-nida, spotykamy w świeżo odnalezionej kronice jednobrzmiącą wiadomość: »Król przebywa w Tewa. W Babilonie w miesiącu Nizan nie był (Nizan, marzec-kwiecień, był głównie po-

święcany na wspomniane uroczystości). Nabu do Babilonu nie poszedł. Bel nie wyszedł«. Nabu-nid przestał więc uczestniczyć w uroczystościach.

Pod rokiem dziewiątym panowania Nabu-nida zapisano: »Cyrus, król Persyi, wojska swe zgromadził i poniżej Arbuil rzekę Tygrys przeszedł«.

Przebieg walki był krótki. Dnia 14 miesiąca Taman (czerwiec-lipiec), wojska nieprzyjacielskie bez walki zajmują miasto Sippare, o mil kilka od Babilonu odległe. Król Nabu-nid, bawiący w tem mieście, ucieka; lecz wnet wpadłszy w ręce nieprzyjaciół, związany, uczestniczyć musi w pochodzie zwyciężskich nieprzyjaciół.

We dwa dni po wzięciu Sippary Persowie bez walki zajmują Babilon. Dowodzi nimi Gabaru. Dnia 3 miesiąca Arbusaman (październik-listopad) przybywa sam Cyrus do zdobytego już Babilonu, Gabaru rządcą kraju i miasta mianuje, sprowadzonych na uroczystości bogów odsyła do miast, skąd były wzięte, pokój ogłasza i nadal go utrzymać przyrzeka. A skoro, jak mówi kronikarz, »wszystkie ludy od swego władcy zostały uwolnione¹⁾, dnia 4 miesiąca Nizan Kambizes, syn Cyrusa, w zastępstwie ojca, jako nowy władca, składa uroczyste ofiary bogom zdobytej ziemi i ucztę sporządza«²⁾.

Państwo babilońskie, jak wszystkie monar-

¹⁾ Słowa te wykazują, że kronika ta była ułożoną bądź na rozkaz Cyrusa, bądź też przez stronników nowego porządku rzeczy.

²⁾ *Zdobycie Babilonu przez Cyrusa, według ówczesnej kroniki babilońskiej.* (Bibl. Warsz. 1881 roku).

chie wszechświatowe, złożone było z wielu odrębnych państweczek. Siłą i sztuką utrzymywało w zależności od siebie liczne ludy i narody. Wejście Cyrusa w granice tego państwa, było zapowiedzią dla tych narodów i ludów odzyskania niezależności. Dość im było pozostać tylko w biernym zupełnie stanie, żeby wszelka ze strony rządu przeciw Persom obrona stała się niemożliwą. Wystarczyło więc kilku miesięcy, by wojska perskie dotrzeć do stolicy zdołały.

Stosunki w stolicy były odbiciem się stosunków na prowincyi. Wielkie i ludne miasto miało charakter kilku połączonych z sobą, a sobie nieprzyjaznych kolonij. Stanowiła kolonie te ludność z obcych napędzona krajów. Opór przeto przy takim usposobieniu ludności miejskiej, stawał się w stolicy również jak i na prowincyi, niemożliwym. Nie zdobycie stolicy, lecz wprost wejście do niej, położyło koniec istnieniu wielkiej monarchii ¹⁾).

Łatwo jest zrozumieć uczucia, przejąć się radością obcych mieszkańców Babilonu na wieść, że się Cyrus zbliża, na samo przypuszczenie, że nienawistna im monarchia upadnie.

Ważna ta chwila dziejowa zarówno dla Żydów, jak i dla całego owoczesnego świata, powołała do wystąpienia proroka. Nie znamy go z imienia. Lecz sam fakt, że stał się tłumaczem uczuć

¹⁾ Jednakże fantazyja ludowa wytworzyła legendę. Legendę tę jako fakt rzeczywisty Herodot podaje w swej Historji. Znajdzie ją czytelnik w wyżej wymienionej mej pracy, jak również wnioski, co do jej powstania.

przygnębionych ludów, piewą oswobodzenia ich, że doprowadził do świadomości tysiące maluczki i bezsilnych i dał im poznać rozkosz zwycięstwa, sprawiedliwości, poznać upojenie się tryumfem nad hardym ciemieżcą wczorajszym, zapewnia tak długą pamięć o istnieniu jego, jak długo jedne ludy będą gnębić drugie, jak długo nadzieja odwetu tlić będzie w piersiach gnębionych.

Oto jak ów prorok przemawia do owoczesnych władców świata: »Zstąp i usiądź w prochu, dziewicza córko Babelu, siądź na ziemi, pozbawiona tronu, córko Kasdym (Chaldajczyków)! Bo nie będą cię nadal nazywać tkliwą i spieszczoną. Weź żarna a miel mąkę i zdejm zasłonę twoją, podkasaj podół, obnaż goleń, a brnij przez rzekę (czynność najniższych służących). Odkryje się nagość twoja, i ukazę srom twój; pomsty dokonam i nie natknę przeciwnika... Siedź w milczeniu, a skryj się w ciemności, córko Kasdym, bo nie będę cię nadal nazywać władczynią królestw« (Izaj. XLVII, 1–5). Teraz prorok tłumaczy w imieniu Jahwy przyczynę jego gniewu na ową córę Kasdym: »Gdy gniewając się na lud mój, poniewierałem dziedzictwem mojem i wydałem je w ręce twoje, nie okazałaś im miłosierdzia; starców obciążałaś jarzmem twem nadmiernem. Mniemałaś: wiecznie panią będę; tak, że nie wzięłaś tego do serca, a nie pamiętałaś na koniec tego. Oto posłuchaj, rozkoszniczo, która zasiadłaś bezpiecznie, która mawiasz w sercu swoim: Ja, a nikt inny! Nie zostanę wdową, ani zaznam sieroctwa. Więc przypadną na cię dwie te rzeczy nagle, dnia jednego, sieroctwo i wdowieństwo; w całej pełni swojej

spadną na cię, mimo mnóstwa guseł twoich i mimo mocy wielkiej czarów twoich. A mieniłaś się bezpieczną w niegodziwości twojej, mniemałaś: nikt mię nie widzi. Mądrość i wiedza twoja, one cię uwiodły, żeś pomyślała w sercu swoim: ja a nikt inny. Przeto nawiedzi cię niedola, której nie potrafisz rozjaśnić, a spadnie na cię nieszczęście, którego nie zdołasz zażegnać, a zaskoczy cię ruina, której nie przewidziałaś. Wytrwajże teraz przy czarach i mocy guseł twoich, nad którymi się mżoliłaś od młodości twojej, może potrafisz zaradzić, może odstraszysz. Wyczerpałaś się mnóstwem rad twoich; niechże teraz powstaną i wyzwolą cię rozmierzający niebo, badacze gwiazd, wróżący każdego nowiu, o tem, co cię spotkać ma. Oto byli jako ścierń, — ogień ich popalił, a nie ocalili życia swego z mocy płomienia; węgla nie zostało, aby się rozgrzać, ani ogniska, aby posiedzieć przy niem. Takimi stali się dla ciebie ci, z którymi się trudziłaś; otaczający cię od młodości twojej; — każdy w swoją stronę uszedł, nikt cię nie wspomaga« (XLVII).

W czasach, kiedy walkę jednego narodu z drugim przedstawiano sobie jako walkę między sobą bogów narodowych tych narodów, upadek Judei, zburzenie Jerozolimy, rozproszenie Żydów po całym świecie, rozumiano jako przegranę boga ich narodowego, Jahwy. Babilończycy rozgromili Żydów. Babilońskim bogiem głównym był Nabu. Nabu zwyciężył Jahwę — mówiono.

Nie mogąc udowodnić faktami rzeczywistości wyższości Jahwy nad Nabu i innymi bogami babilońskimi, prorok starał się wykazać ich nicość.

Szyderstwem nad niemi dowody faktyczne istnienia Jahwy, wykazaniem ich pochodzenia, wszelkie rozumowanie o potędze Jahwy, zastąpić pragnie. Oto co mówi: »Kto tworzy bożka, a leje posąg do niczego nieprzydatny? Wszak wszyscy uczestniczący w tem (tworzeniu: rzeźbieniu, laniu, kuciu) wstydzić się powinni; mistrzowie owi ludzcy gdyby się ubrali społem i stanęli, zadrzeliby i pokryli się sromotą wraz. Ten wykuwa żelazo na topor, a obrabia go (bożka) w zarzewiu i młotami go formuje... Ów obciosuje pnie... obrabia go (bożka) heblami i cyrklem znaczy... Część (nagromadzonego zapasu drzewa) pali w ogniu... piecze (przy tem ogniu) pieczeń i nasycą się, grzeje... a z pozostałości jego czyni bożka... (Lecz ci bogowie) nie poznawają i nie rozważają, bo zaklejone oczy ich, aby nie widziały i aby nie rozumiały — serca ich. I nie bierze nikt do serca swego, i niema tu ani rozumu, ani zastanowienia, by powiedzieć: Część tego spaliłem w ogniu, napiekłem też przy węglach jego chleba, upiec chcę mięso i spożyć, a mamże pozostałość w ohydę obrócić, przed kłodą drzewa klęknąć? Ten uganiający się za popiołem, — serce omamione zwiodło go, że nie ocala on duszy swojej i nie powiada: Czyż nie jest kłamstwo w prawicy mojej?« (XLIV, 10—20) ¹⁾.

Prorok hebrajski w owoczesnej stolicy świata patrzył sam osobiście na wyrabianie bogów, mógł więc wypowiedzieć te słowa. Widział obnoszenie takich bogów po ulicach Babilonu, mógł przeto wyrzec i następane: »Którzy sypią złoto z kiesy,

¹⁾ Porównaj str. 31.

a srebro na szali odważają, najmują złotnika, aby uczynił z tego bożka, któremu się kłaniają i korzą. Niosą go na ramieniu, dźwigają i ustawiają na podstawie jego; i stoi, z miejsca swego się nie ruszy, choć się woła doń, nie odpowiada, z niedoli nikogo nie wybawia« (XLVI, 6—7). Tembardziej mógł prorok hebrajski podnieść tę mianowicie stronę religii babilońskiej, ponieważ jego naród przestał być, wskutek działalności jego poprzedników, czcić Jahwę swego pod jakąkolwiek bądź postacią widomą.

Pogromić atoli Babilończyków nie Żydzi mieli, lecz Persowie, nie Jahwe miał zwyciężyć Nabu, lecz perski Ormuzd. Chcąc przeto być konsekwentnym, prorok hebrajski zapomina, że poprzednicy jego mesjasza z domu Dawida oczekiwać kazali, że przez ich usta Jahwe zapowiadał, że potomek Dawida zgromadzi wszystkich Żydów i nad nimi w spokoju panować będzie, zapomina i ogłasza Cyrusa pomazańcem Jahwy.

Oto, jakimi słowy przygotowuje swój naród i obce ludy do poddania się monarsze perskiemu, do przyjęcia wojowniczych hufców perskich za oswobodzicieli swoich. »... (Jahwe) rzecze o Koreszu (Cyrusie): On pasterz mój, aby wszystką wolę moją spełnił, a powiedział do Jeruzalaim: odbudowaniem będziesz, a ty, świątynio, ugrunтовaną. (XLIV, 28). Tak rzecze Jahwe do pomazańca swojego, do Koresza: Ja przed tobą kroczyć będę, a wyżyny strome urównam, podwoje spiżowe skruszę, a zawory żelazne rozsadzę. I oddam ci skarby tajemne i bogactwa skryte, abyś poznał, że to ja Jahwe, który cię wezwał imie-

niem (przyznał się do ciebie), bóg Israela. Dla sługi mojego Jakóba i dla Israela wybrańca mojego, wezwałem cię imieniem twojem, wyróżniłem cię, jakkolwiek nie znałeś mnie. Jam Jahwe, a nie ma innego; oprócz mnie nie masz boga. Uzbroiłem cię, choć nie znałeś mnie, aby poznano od wschodu słońca i zachodu jego, że nikt prócz mnie: jam Jahwe (bóg jedyny) a nie ma innego. Przygotowujący światło i wytwarzający ciemność, sprawiający dobro i tworzący zło (Ormuzd i Aryman w jednej osobie). Ja, Jahwe, czynię to wszystko... Biada temu, co się spiera z twórcą swoim, — skorupa między skurupami ziemi! Czyliż powie glina do mistrza swojego: co czynisz? Wszak robota twoja się nie trzyma. Biada temu, który powiada do ojca: czemu płodziłeś? albo do niewiasty: czemu męczyłaś się porodem?... O przyszłość pytajcie się u mnie; a synów moich i dzieło rąk moich poruczyć mnie. Jam zdziałał ziemię i człowieka na niej stworzyłem; moje ręce to rozpięte niebiosa, a wszystek zastęp ich (ciała niebieskie)¹⁾ jam urządził²⁾. Jam go też pobudził do zwycię-

¹⁾ Mamy więc wyjaśnienie tak często powtarzających się słów: *Jahwe zastępów*.

²⁾ Monarchowie perscy, następcy Cyrusa, gdzie tylko miejsce stosowne znaleźli (skały, pałace, groby i t. d.), kładli nadpisy, głoszące ich czyny. Te nadpisy są we trzech językach: perskim, assyryjskim i medyjskim, więc noszą nazwę *trójjęzycznych*; a ponieważ postacie głoskowe w nich i zgłoskowe składają się nie z linii, lecz klinów, noszą nadto nazwę *klinowych* (należy te wszakże odróżnić od klinowych assyryjskich, pochodzących z Assyrii). Otóż te napisy zwykle rozpoczynają się tak: »Bóg wielki Auramasdas... który tę

stwa, a wszystkie drogi jego wyrównam. On odbuduje gród mój, a brańców moich wyzwoli, nie za okup, nie za dary... Na siebie przysięgam, wyszła z ust moich prawda, słowo, które się nie cofnie, że przedemną się ugnie każde kolano, a przysięgać będzie każdy język. Tylko u Jahwy, powiedzą o mnie, jest prawda i potęga. Do niego przyjdą zawstydzeni wszyscy, co pałali nienawiścią ku niemu. Przez Jahwę usprawiedliwieni będą i wsławieni wszyscy potomkowie Israela» (XLV; 1—7, 9—13, 23—25)¹⁾.

Może więc, zapowiedziawszy zjawienie się Cyrusa, prorok wyrzec: »Zgiął się Bel, skulił Nebo, — dostały się posągi ich zwierzętom i bydłom; obnoszone przez was, najuczone jako brzemię dla znudzonych. Skuliły się, zgięły się społem; nie mogły unieść ciężaru i same w niewolę poszły« (XLVI, 1—2).

Spełniły się słowa proroka hebrajskiego, że więźnie Cyrus wypuści. Stało się według wyrzeczenia kronikarza, że wszystkie ludy od swego władcy (babilońskiego) zostały uwolnione. W 538 roku weszli Persowie do Babilonu. W 537 roku pierwsze zastępy Żydów, przed laty kilkudziesięciu z Judei do Babilonu przez Nabu-kudur-ussura przesiedlonych, wróciły do swej ojczyzny.

ziemię stworzył, który człowieka stworzył, który Dariusza (lub innego z jego następców) stworzył, jednego króla wielu, jednego wielu pana...«

¹⁾ Porównaj str. 29—32.

VIII.

Po babilońskim nastąpił w dziejach świata okres perski. Monarchia perska zastąpiła dwie przed wiekami rywalizujące z sobą: egipską i asyryjską, a następnie babilońską. Cały owoczesny świat historyczny podzielonym został na dwadzieścia satrapij. Judea wraz z ziemią dziesięciu pokoleń weszła do 5-tej satrapii, składającej się z całej Syrii i Fenycyi.

Zależność od monarchii perskiej głównie się uwydatniała w płaceniu podatków. Regularne płacenie zapobiegało wszelkiemu ze strony władającego narodu ciemięstwu. Mieszkańcy wszystkich satrapij mieli pozostawioną sobie swobodę religijną i własny samorząd. Język wszystkich narodów był uszanowany, żaden nie wzbroniony. Nawet we własnej stolicy monarchowie perscy kładli napisy pamiątkowe w trzech głównych językach swojego państwa.

Żydzi, korzystając ze swobód udzielonych przez monarchów perskich wszystkim narodom, odbudowali swoją stolicę, wzniesli w niej, mając

w Księdze Ezechyela ku temu plany, nową świątynię, która im zastąpić musiała dawny dwór królewski. Odsunięci od polityki zewnętrznej, ze świątyni zrobili główne ognisko życia duchowego i umysłowego. Twórczość cała uwydatniła się w wyrabianiu teologicznej teoryi o wybranym narodzie. Pomysłowość cała została skierowaną do naginania faktów historycznych do tej teoryi. W tym duchu zaczęli zbierać i uporządkowywać resztki zabytków dawnego piśmiennictwa.

Czasy proroków minęły. Wśród nowego społeczeństwa nie było już miejsca dla nich. Nie było przytem też i okoliczności, któreby powołać ich mogły na widownię. Kilku mężów noszących jeszcze nazwę proroków, jest już narzędziem kapłanów, są sługami świątyni pokornymi ¹⁾).

Duch atoli proroków dawnych nie rozwiął się w przestrzeni bez śladu, nie znikł, bez odbicia się w czasie. Prześladowanie, któremu podlegać zaczęli Żydzi za czasów grecko-syryjskich monarchów i rzymskich imperatorów, w wielu tego ducha obudziło. Powstały nowe pomniki.

Pomniki te postawić możemy obok dawnych *Ksiąg Proroków*; ze względu zaś na wpływ, jaki wywierały na tworzące się podówczas nowe wierzenia i nowe teorye religijne, przypisać im nawet należy większe niż dawnym księgom tym znaczenie.

¹⁾ Są oni: autor I—VIII rozdziałów w Księdze Zacharyasza, Aggeusz i Malachyasz.

Pomniki te są znane pod nazwą *Apokalips* (Objawienia) i wchodzi do literatury *apokryficznej*¹⁾.

¹⁾ Ob. *Literatura Apokryficzna, studjum krytyczno-historyczne*: Przegląd Tygodniowy, Dodatek Miesięczny, 1895. (przerwane, dla niezależnych ode mnie przyczyn, na Apokalipsie Piotra Apostoła).

Apokryfy judaistyczno-chrześcijańskie, Notatka wstępna do literatury apokryficznej polskiej: Wisła, 1898—1903 (doprowadzona, dla niezależnych ode mnie przyczyn, tylko do Ewangelii dogmatycznych).



The first part of the book is devoted to the history of the Church from its origin to the present day. It is a comprehensive and well-written account of the development of the Christian faith and the role of the Church in the world. The author discusses the early Church, the Middle Ages, the Reformation, and the modern Church. The book is written in a clear and concise style, making it accessible to a wide range of readers. It is a valuable resource for anyone interested in the history of the Church and the Christian faith.

The second part of the book is devoted to the history of the Church in Poland. It is a detailed and well-written account of the development of the Christian faith in Poland from its early days to the present day. The author discusses the role of the Church in the Polish nation and the impact of the Church on Polish society. The book is written in a clear and concise style, making it accessible to a wide range of readers. It is a valuable resource for anyone interested in the history of the Church in Poland and the Christian faith.

The third part of the book is devoted to the history of the Church in the world. It is a detailed and well-written account of the development of the Christian faith in different parts of the world from its early days to the present day. The author discusses the role of the Church in different cultures and the impact of the Church on different societies. The book is written in a clear and concise style, making it accessible to a wide range of readers. It is a valuable resource for anyone interested in the history of the Church in the world and the Christian faith.

The fourth part of the book is devoted to the history of the Church in the future. It is a detailed and well-written account of the development of the Christian faith in the future from its early days to the present day. The author discusses the role of the Church in the future and the impact of the Church on the world. The book is written in a clear and concise style, making it accessible to a wide range of readers. It is a valuable resource for anyone interested in the history of the Church in the future and the Christian faith.

SPIS RZECZY.

Wstęp	1
Rozdziały:	
I.	7
II.	11
III.	36
IV.	58
V.	69
1) Amos	72
2) Ozeasz i Zacharyasz (I)	88
3) Izajasz (I) i Micheasz	107
VI.	137
VII.	150
1) Jeremiasz i jego poprzednicy	151
2) Ezechyel i Izajasz (II)	186
VIII.	207



INSTITUT
J. I. P. I. C. H. P. A. N.
BIBLIOTEKA
Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

